

Pomorze – Jakie wartości, jaki rozwój?



Wielkie inwestycje infrastrukturalne – chociaż bardzo potrzebne – nie zapewniają automatycznie trwałego rozwoju Pomorza. Długofalowo, kluczowe znaczenie ma sfera kulturowa – normy i wzorce zachowań (współżycia społecznego), nasz system wartości.



DR JAN SZOMBURG
Prezes Zarządu Instytutu Badań
nad Gospodarką Rynkową

Potrzebna jest nam codzienna praca: nad sobą, nad naszymi wartościami, nad wspólnotą, nad urządzeniem naszego pomorskiego domu.



**PROF. CEZARY OBRACHT-
-PRONDZYŃSKI**
Uniwersytet Gdański,
Wydział Nauk Społecznych,
Instytut Kaszubski

Pomorskie Kongresy Obywatelskie postrzegam jako istotny element inteligencji regionalnej, pojmowanej jako metoda wypracowania społecznego konsensusu w najważniejszych sprawach regionu.



WIESŁAW BYCZKOWSKI
Wicemarszałek Województwa
Pomorskiego

Projekt gazu łupkowego wymaga dialogu i porozumienia ze społecznościami lokalnymi.



GRAŻYNA PIOTROWSKA-OLIWA
Prezes Zarządu PGNiG SA

Tworzenie indywidualnego zbioru wartości zaczyna się już we wczesnym dzieciństwie – od pierwszych: to jest „be”, a to „cacy”.



MIROSŁAW BAKA
Teatr „Wybrzeże”

Z konkursu na Facebooku: *Co i w jaki sposób ukształtowało twój system wartości?:*

System wartości kształtuje **rodzina, przyjaciele i akceptacja społeczna.**

Alina Koszewska

W rozmowach z bliskimi trzeba przede wszystkim **słuchać**, porzucić swoje schematy na rzecz zrozumienia drugiej osoby.

Magdalena Iwanowska (lat 24)

Kto w sposób nieświadomy pokazał mi to, co najważniejsze? **Mój kot** – Markiza. To on pokazał mi, jaką ogromną wartością jest żyć w zgodzie z naturą, ze wszystkimi zachodami i wschodami słońca, z jej burzami, pełniami księżyca, wiosnami i zapachem morza. Mój kot poprzez swój indywidualizm pokazał mi, że warto zadbać o siebie – pomruczeć w promieniach słońca, spać do południa, a noce spędzać patrząc rozmarzona w księżyc. Zwierzęta nie patrzą także na to, kim jesteś, tylko jaki jesteś. Dla nich nie ma znaczenia, jakiej jesteś płci, jaką wiarę wyznajesz, jakie książki czytasz. Najważniejsze jest uczucie, uczucie, które pączkuje niczym najpiękniejszy kwiat, między dwiema osobami, i które należy pielęgnować z największą uwagą i szacunkiem.

Agata Hublewska (lat 23)

Budować **swój świat**, swoje wartości na swoich fundamentach. Tylko taki człowiek przetrwa burze i sztormy na morzu zwanym życiem.

Łukasz Samborski (lat 20)

 <http://www.facebook.com/KongresObywatelski>



Uczestnicy V Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego



od lewej:
dr Jan Szomburg
Prezes IBnGR
dr Włodzimierz Cimoszewicz
Senator RP, b. Premier RP
dr Janusz Lewandowski
Komisarz UE ds. Budżetu



od lewej:
Kazimierz Kleina
Senator RP
dr Włodzimierz Cimoszewicz
Senator RP, b. Premier RP
Grażyna Piotrowska-Oliwa
Prezes PGNiG
Maciej Witucki
Prezes Orange Polska
prof. Henryk Krawczyk
Rektor Politechniki Gdańskiej

Pomorze – jakie wartości, jaki rozwój?



GDAŃSK 2012

© Copyright by
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
80-227 Gdańsk, ul. Do Studzienki 63
tel. 58 524 49 00
faks 58 524 49 08
www.ibngr.pl
e-mail: ibngr@ibngr.pl

Redakcja i redakcja serii: JAN SZOMBURG

Opracowanie redakcyjne: ALICJA DĄBROWSKA-NOWACKA

Projekt graficzny: TATASTUDIO

Skład: ŁUKASZ SITKO

ISBN 978-83-7615-082-6

CIP - Biblioteka Narodowa

Pomorze - jakie wartości jaki rozwój? / [red. Jan Szomburg]. - Gdańsk : Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, 2012. - (Wolność i Solidarność ; nr 43)

Spis treści

- 5 *Zamiast wstępu*

CZĘŚĆ I. WYPOWIEDZI AUTORSKIE

- 9 **Jan Szomburg**
Na jakich wartościach oprzeć rozwój Pomorza?
- 13 **Cezary Obracht-Prondzyński**
Jak budować wspólnotę regionalną Pomorzan?
- 19 **Wiesław Byczkowski**
Strategiczne dylematy i cele rozwoju Pomorza do roku 2020
- 25 **Mario Raich**
Jakie społeczeństwo, jaka praca w przyszłości?
- 31 **Ryszard Stocki**
Wartości w życiu codziennym
- 41 **Anna Maria Zawadzka**
Czy wartości mają znaczenie? O widocznych i niewidocznych konsekwencjach preferencji pewnych wartości nad innymi
- 49 **Piotr Wołkowiński**
Wpływ wspólnie ustalonych wartości na rozwój lokalny
- 59 **Mirosław Baka**
Aktora myśli o wartościach
- 65 **Tatiana Słowi**
Współczesna kania, czyli zarys mitologii młodego pokolenia
- 71 **Magdalena Iwanowska**
Komunikacja międzyludzka – lustro i wyzwanie
- 77 **Janusz Lewandowski**
Przekuć polską zaradność w innowacyjność
- 83 **Jarosław Sellin**
Najważniejszym wyzwaniem jest nasze państwo

CZĘŚĆ II. DEBATA: KAŻDY MOŻE MÓWIĆ O WARTOŚCIACH

- 89 *Wartości oczami uczestników V Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego*
- 99 *Wypowiedzi w ramach dyskusji przedkongresowej: Każdy ma prawo mówić o wartościach*
- 109 *Głosy z profilu Kongresu Obywatelskiego na Facebooku*
- 111 *Echo Kongresu: Jarosław Zalesiński, Globalny świat u drzwi regionów*

CZĘŚĆ III. INFORMACJE O POMORSKIM KONGRESIE OBYWATELSKIM

- 115 *Program V Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego*
- 123 *Pomorskie Forum Organizacji Społecznych*
- 139 *Informacja o Pomorskich Kongresach Obywatelskich
zorganizowanych w latach 2006–2012*
- 148 *Publikacje Kongresu Obywatelskiego*

Zamiast wstępu

SZACUNEK DLA SIEBIE I INNYCH to wartość, która zyskała najwięcej głosów w ankiecie poprzedzającej V Pomorski Kongres Obywatelski. Kongres odbył się w duchu pełnego respektowania tej wartości i z tego wszyscy powinniśmy być dumni. Jak to ujął redaktor Jarosław Zalesiński w „Dzienniku Bałtyckim” (23.04.2012): *Obrady V Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego udowodniły, że da się dyskutować o wartościach bez zajądłości. Już sam sposób, w jaki tu dyskutowaliśmy – mówił na koniec jeden z uczestników Kongresu – jest wartością.*

Myślę, że tu, na Pomorzu, wypracowujemy w ramach Kongresów **nową kulturę debaty publicznej**, która jest potrzebna nie tylko naszemu regionowi, ale i całej Polsce. Szacunek dla drugiego człowieka jest punktem wyjścia do tego, by się nawzajem dostrzegać, słuchać, rozumieć, a w końcu – by móc ze sobą coś uzgadniać i lojalnie współpracować. Bez tego nie będziemy dobrze funkcjonować ani jako społeczeństwo, ani jako gospodarka, ani jako państwo. Bez tego nie sprostamy wyzwaniom przyszłości.

Dziękuję wszystkim uczestnikom V Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego – było nas prawie 600 osób z 54 miejscowości Pomorza – ze wszystkich Ziem: od Powiśla, przez Kociewie, Kaszuby, Ziemię Słupską, do Trójmiasta. Mam nadzieję, że spotkanie to było dla każdego z nas inspirujące a jednocześnie dostarczyło dobrych emocji, które są nam tak bardzo potrzebne.

Niniejsza publikacja składa się z trzech części. Pierwsza zawiera teksty mówców kongresowych. W drugiej staraliśmy się pokazać efekty debaty przedkongresowej pt. „**Każdy ma prawo mówić o wartościach**”. Są tam więc wyniki ankiety internetowej oraz wybrane głosy z dyskusji w Internecie (na stronie www.kongresobywatelski.pl/kongreswsieci oraz na Facebooku). Dziękuję wszystkim, którzy włączyli się aktywnie w dyskusję na temat wartości, ich znaczenia zarówno w naszym codziennym życiu, jak w rozwoju społeczno-gospodarczym naszego regionu i całej Polski. Trzecia część obrazuje przebieg Kongresu oraz przedstawia naszą dotychczasową działalność w ramach Pomorskich Kongresów Obywatelskich.

Zachęcam do odwiedzania naszej strony www.kongresobywatelski.pl i zapoznania się z materiałami pokongresowymi (zdjęcia, sprawozdania, nagrania video). Zapraszam również do odwiedzenia nas na Facebooku: www.facebook.com/KongresObywatelski.

Życzę miłej i inspirującej lektury!

Z najlepszymi pozdrowieniami,

Jan Szomburg

Inicjator i Organizator Kongresu Obywatelskiego

Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową

CZĘŚĆ I

Wypowiedzi autorskie



Dr Jan Szomburg, prezes zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Inicjator i organizator Ogólnopolskiego i Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego. Od 2005 r. promuje debatę i refleksję nad budową polskiego Razem oraz rozwojem kulturowo-mentalnym Polaków w XXI wieku.

Na jakich wartościach oprzeć rozwój Pomorza?

KIEDY WSZYSTKO IDZIE W DOBRYM KIERUNKU, zwykle nie zastanawiamy się nad motywami naszych decyzji – podejmujemy je niejako instynktownie. Kiedy jednak zbierają się nad naszą przyszłością chmury, wpadamy w sytuację kryzysową albo stajemy wobec trudnych strategicznych dylematów, zaczynamy myśleć „głębiej”. Zastanawiamy się, według jakich zasad dotychczas funkcjonowaliśmy i co jest dla nas naprawdę ważne na przyszłość, w co wierzymy. Szukamy w sobie swoistego kompasu, który wskazałby nam, jak mamy postępować dalej, w którym kierunku iść i w jaki sposób.

Tym kompasem są nasze wartości, które gdzieś w nas drzemią i do których – mniej lub bardziej świadomie – odwołujemy się zwłaszcza w sytuacjach krytycznych; które w sobie odkrywamy, by „złapać” nowy kierunek myślenia i działania.

Takiego kompasu – w postaci podzielanych zasad i przekonań – potrzebujemy również w życiu zbiorowym, w życiu naszej pomorskiej wspólnoty regionalnej. Potrzebujemy go zarówno jako tego „cichego”, niewidocznego gołym okiem regulatora naszego codziennego współżycia społecznego (naszych zachowań), jako busoli wskazującej kierunek, gdy stajemy wobec konieczności zasadniczych zmian, a także jako wzorca do oceny różnych działań i zachowań.

System wartości – rozumiany jako podzielany przez daną społeczność zbiór podstawowych przekonań i zasad działania – ma kluczowe znaczenie dla rozwoju społeczno-gospodarczego i w efekcie dla dobrobytu. Nieprzypadkowo panuje powszechne przekonanie, że tak jak dobrobyt Stanów Zjednoczonych został zbudowany na wartościach protestanckich – pracy, oszczędzaniu i racjonalnej konsumpcji, tak obecne kłopoty tego kraju wynikają z zaniku tych wartości w ciągu

ostatnich 30–40 lat. Znaczenie systemu wartości nie ogranicza się przy tym jedynie do dobrobytu w sensie materialnym, ale również ma kluczowe znaczenie dla naszego dobrostanu – poczucia szczęścia i zadowolenia z życia.

Tak jak w życiu indywidualnym, tak w życiu zbiorowym – system wartości może nas ciągnąć w górę lub w dół. Może być naszą siłą napędową, niewidzialnym koordynatorem naszych działań i drogowskazem przy podejmowaniu strategicznych decyzji lub powodem napięć, zamieszania i niewykorzystywania posiadanego potencjału.

Czy dziś na Pomorzu potrzebujemy namysłu nad naszymi wartościami, ich „odkrywania” i „uzgadniania”? Zdecydowanie tak. Nad naszym regionem – podobnie jak nad całą Polską – gromadzą się chmury spowolnienia rozwojowego, stagnacji i peryferyzacji. Trzeba znaleźć nowe źródła konkurencyjności, które zaowocują większą liczbą dobrze płatnych miejsc pracy. Trzeba poprawić jakość naszego współżycia społecznego, by nasze relacje społeczne były lepsze, byśmy nie trwonili energii we wzajemnej agresji czy niechęci, byśmy potrafili darzyć się wzajemnym szacunkiem.

Wyzwanie tej nowej, wyższej konkurencyjności i nowego, lepszego funkcjonowania zbiorowego nie rozstrzygnie się tylko w gospodarce. Ono będzie się rozstrzygało w naszych rodzinach, szkołach, w sferze aktywności obywatelskiej, w sferze władzy i administracji, a na końcu – oczywiście również w sferze gospodarki. Decydować będzie całość – czyli to, jak będziemy funkcjonować jako cała wspólnota, jakie będą nasze wartości; czy potrafimy respektować swą godność osobową, być uczciwi i lojalni; czy potrafimy darzyć się zaufaniem; czy umiemy ze sobą rozmawiać i współpracować, być otwarci na innych, tworzyć relacje oparte na partnerstwie, a nie dominacji, cenić przedsiębiorczość i kreatywność, dostrzegać dobro wspólne itd.

Dochodzenie na ścieżce rozwojowej regionów i krajów do pozycji europejskiego „słabego średniaka” jest stosunkowo łatwe: trudniej jest iść dalej, do pozycji regionu i kraju wysoko rozwiniętego. Widzimy to teraz na przykładzie Grecji czy Portugalii, a nawet Hiszpanii, które stoją przed zagrożeniem cofnięcia rozwojowo-cywilizacyjnego. Wielkie inwestycje infrastrukturalne nie zapewniają automatycznie trwałego rozwoju, kluczowe znaczenie ma sfera kulturowa – system wartości.

Nadszedł więc czas, abyśmy odbyli na Pomorzu obywatelską debatę nad naszym systemem wartości – aby pytanie o wartości postawić w centrum przestrzeni publicznej. Staraliśmy się to uczynić na jubileuszowym V Pomorskim Kongresie Obywatelskim, który odbył się 21 kwietnia na Politechnice Gdańskiej, pod hasłem „Jakie wartości, jaki rozwój?”. Kongres poprzedziliśmy debatą na naszej stronie

internetowej (www.kongresobywatelski.pl/kongreswsieci) pt.: „Każdy ma prawo mówić o wartościach”. Owoce kongresu, a także debaty przedkongresowej znajdują się w niniejszej publikacji. Mam nadzieję, że będzie ona impulsem dla różnych środowisk i pokoleń Pomorzan do autorefleksji na ten temat i do dalszej debaty.

Warto rozmawiać o wartościach.



Dr hab. Cezary Obracht-Prondzyński, socjolog, antropolog, historyk. Jest profesorem nadzwyczajnym w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa UG, którego jest dyrektorem od 2005 r. Członek kilku towarzystw naukowych: Instytutu Kaszubskiego (wiceprezes), Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, a także kilku organizacji społecznych, w tym przede wszystkim Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Pełni społecznie funkcje w kilku radach muzealnych (Wejherowo, Bytów, Słupsk) oraz w Radzie Programowej Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku. Jest też przewodniczącym Rady Fundacji Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego oraz Rady Fundacji „Ośrodek Badań i Analiz Społecznych” w Gdańsku. Jego zainteresowania badawcze dotyczą głównie problematyki mniejszości, kultury Kaszub i Pomorza, polityki regionalnej. Jest autorem kilkunastu książek oraz wielu artykułów naukowych, popularnonaukowych, publicystycznych.

Jak budować wspólnotę regionalną Pomorzan?

DO WYKONANIA TEGO DZIEŁA, JAKIM JEST BUDOWA regionalnej wspólnoty Pomorza, potrzebne jest wypełnienie zasady WWW: wiedza – współpraca – wartości.

To warunki niezbędne, ale czy wystarczające? Sama wiedza – skrywana w gabinetach czy też w umysłach nią obdarzonych, na nic się nam nie przyda.

Potrzebna jest współpraca, a więc jej wymiana, obróbka, krytyczna analiza. Potrzebna jest nam więc kultura dialogu – publiczna debata. Potrafi być ona jednak jałowa, miałka, bezprzedmiotowa, marna jednym słowem, czego w Polsce mamy ostatnimi czasy aż nadto przykładów...

Debata powinna się więc odwoływać do wartości, wokół nich ogniskować. Cóż jednak poradzić, kiedy widzimy, że choć wartości się liczą, to nie dla wszystkich tak samo i nie dla wszystkich takie same. Problem zaś w tym, że o ile w sporach o interesy możliwe są negocjacje i szukanie konsensusu, o tyle w sporach o wartości i symbole miejsca na negocjacje nie ma, a debata szybko zmienia się w kłótnię, jazgot i tak znane nam z historii potępieńcze swary...

W takich warunkach bardzo trudno o budowanie jakiegokolwiek wspólnoty, nie wyłączając wspólnoty regionalnej. Aby to było możliwe, potrzebna jest nam kultura: wolności, odpowiedzialności, solidarności i solidności.

Kultura **wolności** – szanująca i autonomię jednostki, i dokonywane przez nią wybory, a także autonomię wspólnoty regionalnej oraz jej tożsamość.

Kultura **odpowiedzialności** – kształtująca poczucie naszych zobowiązań wobec społecznych światów, w których funkcjonujemy. Potrzebne jest tu jednak – jak zawsze – szukanie złotego środka: Potrzebujemy kultury odpowiedzialności, ale odpowiedzialność nie może nas paraliżować! Potrzebujemy roztropności, ale ta nie może nas pętać. Niezbędna jest rozważa, ale nie mimikra...

Kultura **solidarności** – kooperacji, współdziałania, lojalności.

Wreszcie kultura **solidności** – rzetelności, pracowitości, sumienności.

Ktoś może powiedzieć – coraz wyżej ta poprzeczka... Coraz więcej wymagań... Ba, to jeszcze nie koniec! Bo wszystkie te niezbędne postawy, działania i zasady na nic się nie zdadzą bez etosu zaangażowania!

Zaangażowanie jednak musi być czynione z sensem. A gdzie wspólnie szukać tych sensów? Sprawa nie jest prosta. Jesteśmy w sytuacji kakaфонii diagnoz i zalewu prognoz. Funkcjonujemy w szumie informacyjnym i w świecie paradoksów wzajemnie się znoszących. Wokół nas same cienie i szarości, plamy i zlewające się kolory... My zaś chcemy ostrej kreski i konturów! Czytelnych znaków i wskazań, bo one ułatwiają nam, wręcz umożliwiają, zaangażowanie. Niestety – ostre kreski i wyraźne cięcia są możliwe tylko w sferze werbalnej, czym karmi się polityczny spór. W życiu realnym skazani jesteśmy na niejednoznaczności. I – stety lub niestety – w takich warunkach rozmytych konturów musimy podejmować decyzje. A są to nie tylko decyzje ekonomiczne, inwestycyjne, polityczne, demograficzne... To są przede wszystkim decyzje etyczne i antropologiczne. Decydujemy bowiem o ludziach – tu i teraz oraz w przyszłości. Decydujemy o ich życiu, losie, powodzeniach lub porażkach...

Dokonujemy więc wyborów wartości, ale na ile świadomie i przemyślanie?

Te wybory dotyczą także tu nas dziś najbardziej interesującej społeczności regionalnej. Dlatego też mamy prawo i obowiązek zapytać, czy osoby, które ich dokonują, a więc szeroko rozumiana elita regionalna, ma świadomość potrzeby **istnienia/budowania** wspólnoty regionalnej? Czy jest nastawiona na dialog? Czy go prowadzi – z kim i na jakich zasadach? Czy efekty tegoż dialogu przekładają się na decyzje? Czy inicjuje i animuje debatę wokół tego, na jakich wartościach wspólnotę regionalną opierać? Czy wreszcie sama siebie pyta o funkcjonalność i możliwości pragmatycznego wykorzystania pomorskich wartości?

Możemy powiedzieć, że mamy już sporo takich miejsc, gdzie dialog się toczy: jest przecież PKO, jest debata strategiczna, jest regionalny foresight Pomorze 2030, są spotkania akademickie, dyskusje medialne itd. Sporo jest także przykładów debat lokalnych czy też środowiskowych... A jednocześnie ciągle mamy niedosyt. Może nie tyle ilości, ile raczej zasięgu? Powszechności? Typu refleksyjności?

W powieści Aleksandra Majkowskiego *Żecé i przigodě Remusa* trzy zjawy mężczyły bohatera i go prześladowały: Strach, Trud i Niewórto.

Zgrabna to metafora, dająca się zauważyć nieustannie w naszym życiu publicznym.

Strach... Augustyn Necel mówił: *Dlo bôjacech ni ma litoscě*. Strach jest złym doradcą. U nas zaś wiele strachu przed przeszłością i przyszłością. Przed sąsiadami

i obcymi (a często i sąsiad nadal jest jak obcy). Nasze życie publiczne przesycone jest strachami najróżniejszymi. Jesteśmy wręcz nieumiarkowani w „picciu i straszaniu”. Co my byśmy zrobili bez naszych strachów: postkomunistów, nacjonalistów, liberałów, katolików, oszołomów, salonu i czego tam jeszcze!? Ale nie widzimy, jak to wzajemne straszenie się jest demobilizujące, rozbijające wspólnotę...

Trud... Budowanie wspólnoty regionalnej i jej tożsamości to jest wysiłek i praca: poznawcza, organizacyjna, animacyjna, mobilizacyjna, integracyjna etc.

Tego się nie da zrobić za pomocą grantów, choć są one potrzebne.

Nie da się załatwić „zlecając instytucjom”, choć instytucje są niezbędne.

Nie da się zorganizować, wynajmując fachowców i ekspertów, choć bez nich ani rusz.

Nie da się wreszcie bez partycypacji, choć wiara, że samoorganizujące się społeczności załatwią i rozwiążą wszystkie problemy, jest naiwna.

Pojawia się tu więc znowu pytanie o kulturę organizacyjną, o kulturę dialogu, style debaty publicznej, sposoby angażowania i animowania obywateli, o konsekwencję w przełamywaniu biurokratycznych nawyków, środowiskowych barier etc. Jednym słowem – o jakość naszej pracy wokół budowania własnej wspólnoty!

Niewôrto... Tu grzechów też nie ma. Głównym, wręcz uniemożliwiającym budowanie pomorskiej wspólnoty, w tym wspólnoty wartości, jest **ignorancja**. Ileż to razy słyszeć mi było dane z ust osób znaczących w regionie: „mnie to niepotrzebne”. A jeszcze częściej nie było to wypowiedane, a i tak biło po oczach.

Brak chęci poznania Pomorza, brak wiedzy o jego kulturze, historii, współczesnym obliczu społecznym są szczególnie bolesne właśnie wtedy, gdy dotyczą tych, którzy są naszą elitą. Są liderami opinii. Są przywódcami... Ale to nie tylko bolesne. To także groźne, bo przecież są to osoby, które podejmują decyzje o naszym wspólnym losie!

Siostrą ignorancji jest **arogancja**. Przekonanie, że nie muszę wiedzieć, poznawać, rozumieć, akceptować... Rozejrzyjmy się krytycznie wokół siebie i sobie samym się przyjrzyjmy: jaki poziom wiedzy o Pomorzu prezentujemy? Czy znamy jego historię, kulturę, tradycję w całym ich skomplikowaniu, różnorodności, bogactwie i... przekleństwie!? Czy jesteśmy skłonni z całym tym bogactwem i przekleństwem się zidentyfikować? A może mamy kpiąco-lekceważący i czysto instrumentalny stosunek do tej tradycji i kultury? Albo do niektórych jej elementów? Ot – akceptować je możemy, owszem – jako folklorystyczny ozdobnik, może jako historyczną ciekawostkę, może jako społecznie użyteczną zabawkę lub atrakcję turystyczną (a więc coś, co może dać jakiś zarobek)... Ale już jako coś podmiotowego, domagającego się poważania, uznania i szacunku – o, to już za dużo! Przypomina

mi się choćby debata nad herbem województwa. Albo wielkie niezrozumienie dla naszych pomorskich doświadczeń związanych z II wojną światową i jej skutkami... Ileż arogancji było i jest w tym, że się nas testuje na okoliczność lojalności czy też „prawdziwej polskości”, bo wielu z nas miało „dziadka w Wehrmachcie”. I ileż tu ignorancji, która być może irytuje, ale nie dziwi, gdy są to głosy „z Polski”, gdzie nic nie wie się o Pomorzu. Ale boli, gdy są to głosy pojawiające się tu, wśród nas samych...

Z ignorancją i arogancją w parze idzie **zaduflanie**, a także brak identyfikacji, utożsamienia, zakorzenienia. Nie ma zaś wspólnoty bez akceptacji, poznania, zaufania i bez identyfikacji... Józef Mossakowski w „Tece Pomorskiej” już w 1936 roku pisał: *Nie było więc możliwości wykupić się w społeczeństwo nasze tym jedynie wskazaniem, że się przecież na tej ziemi siedzi od licznych pokoleń, że się ugorę jej w żyzne łany zamienia, a na pustkowiach dostojne budowle wznosi. To wszystko budziło uznanie, a nawet szacunek, ilekroć nie było połączone z widocznym wyzyskiem (...) lecz do uznania za swego, za „swojaka” żadnego zgola nie dawało tytułu. Tytułem do tego nieodzownym mogła być jedynie pełnia duchowego zespolenia. Inaczej było się tylko mieszkańcem Pomorza, nigdy zaś Pomorzanie.*

Czy ktoś z nas – tak z głębi serca – powie o sobie: „nie jestem mieszkańcem Pomorza, jestem Pomorzanie”? Ilu z nas tak powie? Ilu z dumą i czystym sumieniem powtórzy wyznanie Artura Marii Swinarskiego:

*Tu jest Ojczyzna moja. Nad Wisłą jak rude zorze
Zastygły grody w ostrych promieniach baszt.
Tu jest Ojczyzna moja i dom mój: Pomorze.*

Tu jest nasza ojczyzna, więc... nie stękać! Dostaliśmy w darze od losu miejsce wyjątkowe, miejsce unikatowe, przepiękne, bogate, różnorodne... Po prostu super!

A my ciągle: że peryferie, że brak dostępności, że brak zintegrowania, że słabo, lichy i ciężko... Że w wielu miejscach biednie, że brzydko, że lato marne, a woda zimna...

No, może to i wszystko czasami prawda. Ale... Ale jesteśmy tu, gdzie jesteśmy. I tylko od nas zależy, jakie będzie Pomorze. Nikt za nas niczego nie zrobi. Nie załatwi, nie wymodli, nie uczyni cudu... Potrzebna jest nam codzienna praca: nad sobą, nad naszymi wartościami, nad wspólnotą, nad urządzaniem naszego pomorskiego domu. I pamiętajmy, że to właśnie praca jest fundamentem pomorskich wartości!

Zapytajmy sami siebie – czy widzimy w tym danym nam od losu miejscu wartość? Wartość godną wspólnych zabiegów? Co jesteśmy skłonni włożyć do

wspólnego skarbcu? Czy potrafimy w nim pogodzić tak różnorodne nasze doświadczenia, pamięci historyczne, orientacje życiowe, przekonania polityczne, etosy i symbole?...

Czy może popadniemy w kolejny grzech ciężki, czyli **izolacjonizm**? Czy tworzyć będziemy archipelag obcych sobie mikroświatów, nie przekraczając barier branżowych, środowiskowych, zawodowych, kulturowych, religijnych i jakich tam jeszcze?

A może jednak podejmiemy wysiłek i wspólnie stworzymy – niechby kulawą i niedoskonałą – ale jednak wspólnotę? Do tego potrzebna jest odwaga: projekcji, krytyki, refleksji, odpowiedzialności, przeciwstawiania się głupocie; odwaga innowacji, ale i oporu, buntu, gdy szerzy się biurokracja i indolencja. Odwaga pracy, poznania, i wyznania – za Aleksandrem Majkowskim:

*Ludu mój pomorskie, niemy, wykuwany,
Jak pomnik przeddziejowy z skandynawskich głazów
Piorunami dziejowej burzy poorany...
Ty jesteś moich marzeń uroczystą wiosną,
A mojej troski nieprzespaną nocą.
Tyś jest zwątpieniem moim, – mojej wiary mocą.*

Tej wiary nam potrzeba. Tego przekonania, że *Żyje duch Pomorza...*



Wiesław Byczkowski, wicemarszałek województwa pomorskiego. Ukończył prawo na Uniwersytecie Gdańskim. Radca prawny. Z samorządem związany od 1994 r. Pełnił funkcję wiceprezydenta Gdyni (1994–1998) i wiceprzewodniczącego Rady Miasta. Był prezesem Związku Miast i Gmin Morskich (1994–2000), delegatem i przewodniczącym Komisji Rewizyjnej w Sejmiku Samorządowym Województwa Gdańskiego (1994–1998) oraz uczestnikiem prac nad pierwszą Strategią Rozwoju Województwa Gdańskiego oraz Gdyni (1994–1998). W kadencji 2006–2010 pełnił także funkcję wicemarszałka województwa pomorskiego. Jest członkiem Platformy Obywatelskiej. W ostatnich wyborach samorządowych uzyskał blisko 30 tys. głosów, najwięcej na Pomorzu. W Zarządzie Województwa Pomorskiego odpowiedzialny m.in. za wdrażanie i wykorzystanie funduszy unijnych w regionie, majątek województwa, współpracę zagraniczną i realizację zadań w zakresie rynku pracy.

Strategiczne dylematy i cele rozwoju Pomorza do roku 2020

FRANCUSCY GENERAŁOWIE W 1940 ROKU BYLI CHYBA najlepiej na świecie przygotowani do wygrania z Niemcami wojny... tyle tylko, że tej z 1914 roku.

Współczesna planistyczna mądrość wypływająca z przypowieści o francuskich generałach jest więc zapewne taka, że przyszłość, gdy już staje się teraźniejszością, zawsze nas zaskakuje. Tak też z pewnością będzie z naszymi prognozami strategicznymi anno 2012, gdy nastanie precyzyjnie przez nas dziś zaplanowany rok 2020.

Biorąc pod uwagę te dylematy planowania, a także uwarunkowania strategii „Europa 2020”, nasze regulacje krajowe, nowe wyzwania ukazane nam przez światowy i europejski kryzys ekonomiczny, oraz oczywistą konstatację, że bez głębokiej decentralizacji ustrojowej i finansowej państwa wszelkie samorządowe strategie będą jedynie ćwiczeniami teoretycznymi, bez realnej szansy na dzwignięcie regionu z trzeciej setki europejskiej stawki, dla nikogo chyba nie będzie zaskoczeniem, że przyjęty przez Zarząd Województwa w dniu 29 marca br. projekt Strategii **nie jest kolejnym, typowym dokumentem strategicznym.**

Po pierwsze, już na obecnym etapie stanowi **efekt regionalnego porozumienia i prac** przedstawicieli wielu środowisk, po drugie zaś, pokora wobec rzeczywistości wymaga, aby Strategia w nowej formule była jednocześnie **i skromniejsza, i bardziej ambitna.**

A zatem – **stanowcze „nie”** dla Strategii o charakterze „koncertu życzeń” oraz **zdecydowane „tak”** dla Strategii opartej na solidnym definiowaniu pożądanych zmian. Dotychczasowe strategie pozwalały właściwie na wszystko, ale też prawie o niczym nie przesądzały. Chciałbym, żeby tym razem było inaczej – żeby Strategia była **faktycznym narzędziem zmian w regionie**, równoważąc to, co ważne i potrzebne, z tym, co realne i wykonalne.

Poddajemy więc pod dyskusję cztery **scenariusze rozwoju** regionu, które można uszeregować w kolejności – od najbardziej do najmniej pożądanых.

Najkorzystniejszy scenariusz, zatytułowany nieco romantycznie **„Wiatr w żagle”**, zależy jest od tego, czy uda nam się kontynuować poprawę dostępności transportowej oraz maksymalizować wydatki – zarówno publiczne, jak i prywatne – na działania rozwojowe. W takiej sytuacji region wykorzysta szansę przekształcania się w jednego z liderów gospodarczych kraju, specjalizującego się w branżach kluczowych – ICT, biotechnologii, farmaceutyce, logistyce czy energetyce. Istotnie wzrośnie zamożność województwa i jego mieszkańców. Będziemy regionem realizującym inteligentny wzrost.

Z kolei scenariusz **„Spokojna wyspa”** będzie efektem braku istotnej poprawy dostępności transportowej, a jednocześnie znaczących prywatnych i publicznych środków rozwojowych. Pomimo atrakcyjnej oferty i korzystnego klimatu inwestycyjnego, niska dostępność transportowa będzie ograniczać napływ inwestycji zewnętrznych do województwa. Rozwój regionu będzie się opierał głównie na wewnętrznych zasobach i potencjałach, co oznacza rozwój „do wewnątrz”, niewywierający istotnego wpływu na gospodarkę kraju. Rodzima przedsiębiorczość i aktywność w dłuższej perspektywie mogą się okazać niewystarczające do utrzymania obecnej pozycji wśród polskich regionów.

Scenariusz nieco nostalgiczny, czyli **„Zapomniana przystań”**, może się spełnić wówczas, gdy mimo poprawy dostępności transportowej wydatki rozwojowe nie będą znaczące. W gospodarce Pomorza, bazującej głównie na transporcie i sektorach od niego uzależnionych, a także na turystyce, zabraknie impulsu i instrumentów rozwoju nowych technologii, pogorszy się klimat inwestycyjny, a inwestorzy działający w branżach tradycyjnych zaczną przenosić swoją działalność do regionów oferujących niższe koszty pracy.

I wreszcie **„Dryf na mieliznę”** – to scenariusz ostrzegawczy. Kumulują się tu ze sobą pogarszająca się dostępność transportowa oraz małe środki rozwojowe. Nie pojawiają się nowi inwestorzy zewnątrzni, a obecni stopniowo się wycofują. Spada poziom aktywności gospodarczej i wzrasta bezrobocie. Województwo marginalizuje się, wyludnia i przekształca w gospodarcze peryferium.

Pamiętajmy jednak ciągle o francuskich generałach z 1940 roku. Przedstawione scenariusze to jedynie hipotezy. Realne rozwiązania pójdą zapewne jakimiś drogami pośrednimi, bardziej skomplikowanymi i nieprzewidywalnymi.

Aby uprawdopodobnić spełnienie się scenariuszy najbardziej pożądanых, należy – moim zdaniem – skupić się na podjęciu **kluczowych wyzwań rozwojowych**

w perspektywie roku 2020, i lat późniejszych. Niektóre z nich mają dość gorzki posmak.

Najważniejsze pomorskie dylematy i wyzwania to, moim zdaniem:

- **Po pierwsze** – „odkorkowanie” Pomorza poprzez zapewnienie sprawnych zewnętrznych oraz wewnętrznych **powiązań transportowych**.
- **Po drugie** – **ograniczanie dysproporcji wewnątrz regionu** i zapewnienie mieszkańcom dostępu do dobrej jakości **usług publicznych i infrastruktury**.
- **Po trzecie** – utrwalenie pomorskiej **wspólnoty obywatelskiej** oraz nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego opartego o unikatowe wartości. To może być zarówno nasza szansa, jak i realne zagrożenie, szczególnie gdy granice tożsamości etnicznych i kulturowych będą wyznaczały twarde linie podziałów, a nie międzykulturowe pola kooperacji pomiędzy mieszkańcami różnych rejonów Pomorza.
- **Po czwarte** – uzyskanie **niezależności produkcji energii** oraz pozycji jednego z liderów produkcji **zielonej energii** w kraju, a także znaczącej poprawy **bezpieczeństwa dystrybucji**. Mamy możliwości zarówno w zakresie energetyki konwencjonalnej (węglowej, gazowej i wodnej), jak i wiatrowej (np. farmy morskie), energetyki jądrowej oraz opartej na gazie łupkowym.
- **Po piąte** – faktyczne zwiększenie **aktywności zawodowej i społecznej** mieszkańców. Tyle tylko, że pojmowane nie tylko jako „dosypywanie” pieniędzy do strony podażowej rynku pracy, a więc w zasadzie do systemu walki z bezrobociem, lecz bardziej jeszcze aktywne przyciąganie inwestorów, tworzenie systemu nowych zachęt dla przedsiębiorców, obniżanie kosztów pracy oraz sprzyjanie relokacji pracowników w ramach regionu, tam, gdzie jest praca – czyli aktywna pomoc w kreowaniu popytowej strony rynku pracy.
- **Po szóste** – widoczny wzrost jakości systemu **edukacyjnego** oraz konkurencyjności **kształcenia na poziomie wyższym**. Truizmem, acz wstydlwym, jest konstatacja, że pomorskie szkoły, wszystkich w zasadzie szczebli, nie są liderami krajowymi. Tajemnicą poliszynela jest też **przeciętna pozycja naszych szkół wyższych**. Aby więc młodzież nie emigrowała do innych, krajowych i zagranicznych, ośrodków akademickich (a ten *exodus* może się nasilić i wcale nie jest pewne, że może zostać zrównoważony importem studentów z zagranicy), pomorskie szkoły wyższe (a więc i nauczyciele akademicy) muszą się stać bardziej konkurencyjni. Zapewne już w najbliższej przyszłości pomiar jakości kształcenia (a więc i rankingowanie uczelni) będzie oparty m.in. o analizę ścieżek kariery zawodowej absolwentów oraz poziom uzyskiwanych przez nich dochodów. To może być dla niektórych uczelni nieprzyjemny zimny prysznic, nie tylko ambicjonalny, ale jak najbardziej realny, finansowy.

- **Po siódme** – realna **współpraca sektora naukowo-badawczego z gospodarką** oraz osiągnięcie **specjalizacji inwestycyjnej w branżach kluczowych**. Pomysł oparty na budowaniu coraz to nowych gmachów i budowli, w postaci parków, inkubatorów itp., nie przynosi w Polsce, jak dotychczas – moim zdaniem – zasadniczego przełomu innowacyjnego. Ma znaczenie przy pobudzaniu przedsiębiorczości, ale nie kreuje innowacji. Mapy, zarówno nagrody Nobla, jak i innych poważnych wyróżnień naukowych, zdają się nie uwzględniać istnienia naszego kraju; brak sukcesów w komercjalizacji produkcji grafenu czy tzw. niebieskiego lasera, dość wyraźnie chyba pokazuje, że przyjęta „metoda innowacyjna” nie jest skuteczna.
- **Po ósme** wreszcie – wykreowanie **regionu miejskiego** o inteligentnej specjalizacji rozwojowej i cechach metropolitalnych. Myślę tu np. o tzw. inteligentnych sieciach energetycznych, które już stają się rzeczywistością, o specjalizacji w energooszczędnych i ekologicznych systemach transportu miejskiego (np. system TRI-STAR), o wykreowaniu ośrodka naukowo-badawczego, nastawionego na efektywne technologie przetwarzania (np. nanotechnologia oraz biotechnologia), itd. Nie prześpijmy więc tym razem (tak jak to w pewnej mierze było ze „zrównoważonym rozwojem”, *green-* oraz *blue-development*) konceptu „inteligentnego wzrostu” (*smart growth*). Nawet jeżeli mamy do niego „zwyyczajowy polski dystans”, to przyjmijmy, że to nie tyle nowa europejska moda narracyjna, co realny wehikuł zmian – za którym stoją prawdziwe pieniądze. Uczmy się go tylko porządnie obsługiwać.

Strategia to proces, nie dokument. Postrzegam **kongresy obywatelskie** jako istotne elementy tego, co nazwaliśmy **inteligencją regionalną**, pojmowaną jako metoda wypracowywania przez ważnych aktorów życia zbiorowego konsensusu w najistotniejszych sprawach regionu. Taka metoda, mam nadzieję, pozwoli strategii żyć i być podatną na ciągłe – konieczne i możliwie szybkie – zmiany, do których impuls pochodzi od aktywnych uczestników regionalnego dyskursu.

Liczymy na Państwa pomysłowość i kreatywność, ale także na konstruktywną krytykę zaproponowanych rozwiązań. Zapraszam do udziału w konsultacjach społecznych projektu strategii, które potrwać do końca czerwca 2012 roku.

Pomyślmy więc o tym, co my możemy zrobić dla Pomorza, a nie tylko o tym, co Pomorze ma nam do zaoferowania. Taka jest, moim zdaniem, istota obywatelskości, której poświęcony jest dzisiejszy Kongres. Ten truizm z Kennedy’ego nie musi być wcale banałem; tak by się w każdym razie chciało na Pomorzu.



Prof. Mario Raich, myśliciel przyszłości, umysł pionierski i kreatywny. Jest międzynarodowym doradcą do spraw innowacji. Włada płynnie wieloma językami. Zajmował wysokie stanowiska kierownicze w organizacjach globalnych, takich jak: Xerox, Citigroup czy Zürich Financial Services. W latach 1991–2001 był odpowiedzialny za projekt rozwoju przedsiębiorczości w Polsce. Od 1997 r. pełni funkcję przewodniczącego zarządu Learnità Ltd., londyńskiej firmy zajmującej się kreowaniem innowacji. Jest wykładowcą w Wyższej Szkole Biznesu ESADE w Barcelonie oraz profesorem na Uniwersytecie Educatis. Jego książka *Globalna Transformacja Biznesu i Społeczeństwa* została w 2011 r. wydana po polsku.

Jakie społeczeństwo, jaka praca w przyszłości?

DZIĘKUJĘ BARDZO ZA ZAPROSZENIE NA DZISIEJSZY KONGRES, za to, że mam okazję mówić o przyszłości w tak zaangażowanym środowisku.

Zajmuję się głównie rozwojem innowacji w firmach na całym świecie oraz tzw. *future design*, czyli kształtowaniem przyszłości. Od dwóch lat pracuję nad tematem *cyber age* – czyli wieku cyfrowego, w który już z całym impetem weszliśmy. Może nie wszyscy sobie zdają z tego sprawę, ale on już nas zdominował. Mnie interesuje przede wszystkim wpływ wieku cyfrowego na społeczeństwo, na ekonomię i na pracę.

Pracuję i żyję w trójkącie Zurych – Barcelona – Londyn. Koło Zurychu mam rodzinę, w Barcelonie jest Szkoła Biznesu, z którą współpracuję, a moja firma – w Londynie. Jestem więc nowoczesnym nomadem, zawsze w ruchu. Przyznaję, że osobiście jestem bardzo zafascynowany technologią oraz jej rozwojem. Jestem przekonany, że nasz świat przechodzi bardzo głębokie i dramatyczne przemiany, które dopiero się zaczęły. Mogę zapowiedzieć jeszcze wiele więcej zmian i myślę, że będą jeszcze bardziej dramatyczne. Technologia gra w tym dużą rolę, ale nie jest to rola zasadnicza. Zasadniczą rolę mają przemiany i transformacja w społeczeństwie.

Obecnie podstawowym paradygmatem społeczeństwa światowego jest dominacja – i jest to przede wszystkim dominacja męska.

Dzisiaj połączyły się trzy potężne megatrendy – globalizacja, transformacja i digitalizacja – które napędzają epokę cyfrową. Musimy się bardzo poważnie zastanowić, jaką rolę będą w tym odgrywały systemy społeczne, polityczne i ekonomiczne.

Chciałbym tu zacytować polskiego papieża Jana Pawła II, który mówił: „Przyszłość zaczyna się dzisiaj, a nie jutro”. Oznacza to, że gdy mówimy o przyszłości, to w dużej mierze mówimy o tym, co w zasadzie jest rzeczywiste.

Przed nami stoją trzy wyzwania epoki cyfrowej:

- Pierwsze – szybka, globalna, wszystko obejmująca digitalizacja. Coraz więcej aktywności świata rzeczywistego przechodzi w świat cyfrowy. Czasem mam wrażenie, że cały świat nam ucieka do świata cyfrowego. McKinsey uważa, że blisko 50% dorobku ekonomicznego za około dziesięć lat będzie cyfrowe, czyli wytworzone bez udziału ludzi. Znany futurysta Thomas Frey twierdzi, że w ciągu następnych dwudziestu lat zniknie dwa miliardy miejsc pracy, co oznacza, że duża część tej pracy, którą znamy, nie będzie już istniała.
- Drugie – programy cyfrowe stają się coraz szybsze, potężniejsze i bardziej inteligentne. Ray Kurzweil, znany ekspert w dziedzinie sztucznej inteligencji, mówi, że koło roku 2040 sztuczna inteligencja dorówna inteligencji ludzkiej. Przestaniemy być jedynymi istotami inteligentnymi na tym świecie.
- Trzecie – programy cyfrowe stają się coraz bardziej samodzielne. Muszę powiedzieć, że czekamy z pewną obawą na moment, gdy jakieś programy postanowią w ogóle być niezależne od nas. To może być np. wzmocniona globalna sieć internetowa, tzw. *network of things*.

Możliwe konsekwencje są już dobrze widoczne. One nas bardzo niepokoją.

- Będą jeszcze głębsze, jeszcze większe zmiany w sferze pracy. Zmieniają się sposoby wykonywania pracy. Nagle kolegą naszym w pracy będzie robot albo wysoko rozwinięty program komputerowy. To już jest rzeczywistość i dotyczy ona coraz większej liczby firm. Praca przejęta przez maszyny obejmuje coraz bardziej specjalistyczne dziedziny. Programy komputerowe już zaczynają się zajmować pracami bardzo profesjonalnymi, np. pracą prawników i księgowych, a niedługo będą zajmować się nawet zarządzaniem. Oczekuje nas zanik dużej części tradycyjnej pracy.
- Istnieje ryzyko użycia wysoko rozwiniętych maszyn i robotów cyfrowych do osiągnięcia absolutnej władzy. Na pewno znajdą się ludzie, którzy się o to pokuszą.
- Uzależnienie ludzi od maszyn cyfrowych jest już rzeczywistością.
- Czeką nas połączenia ludzi z maszynami cyfrowymi, w wyniku czego powstaną tzw. cyborgi – czyli półbogowie. Ciekawe, co to będzie za kasta, jak oni będą funkcjonować, jaki będą mieli na nas wpływ.
- Nie jest wykluczone, że inteligentne maszyny w pewnym momencie mogłyby zacząć zarządzać naszym światem, brać kontrolę nad nami.

Aby temu zapobiec, musimy koniecznie zmienić najpierw systemy społeczne. W konsekwencji będziemy musieli później zmienić systemy ekonomiczne i polityczne.

Wszystko wskazuje na to, że jedyną alternatywą do dominacji jest partnerstwo. To jest nasz wybór. Jeśli chcemy, możemy w tym kierunku się rozwijać – to zależy to tylko od nas.

Proszę na chwilę zapomnieć o tym, co mówiłem; zapomnieć o świecie, w którym żyjemy, i krótko sobie wyobrazić inny świat. Społeczeństwo, w którym każdy człowiek ma szansę normalnego i godnego życia. To jest jeszcze dalekie od rzeczywistości. Społeczeństwo, w którym wysoko rozwinięte maszyny cyfrowe są naszymi partnerami, z którymi współpracujemy, które nam pomagają, a nie są zagrożeniem. Społeczeństwo, w którym celem ekonomii nie jest przede wszystkim maksymalizacja zysku, lecz zapewnienie godnego życia, sensowna aktywność. W którym praca prowadzi do tworzenia wartości nie tylko dla firmy, ale też dla społeczeństwa oraz dla poszczególnych ludzi. Praca zaś oznacza nie tylko po prostu wykonanie czegoś, lecz składają się na nią sensowne czynności, które to właśnie tworzą wartości i mają na nie wpływ.

Pierwszym krokiem w tym kierunku powinno być nadanie wartości ekonomicznej pracom społecznym, nieopłacanym, np. z zakresu opieki, czyli *care*. Jeżeli dzisiaj dokonilibyśmy ekonomicznej wyceny tzw. prac społecznych oraz prac wykonywanych w większości przez kobiety w wychowaniu dzieci, w rodzinie – to nasz produkt krajowy brutto by się podwoił. To jest bardzo duża część sensownych czynności, która jest absolutnie niedoceniana. Tam jest też potencjał zastąpienia części tej pracy, którą tracimy. Ostatecznie przecież wychowanie młodego, nowego pokolenia wydaje się ważniejsze niż produkcja broni.

Liderzy w takim społeczeństwie byłiby wybierani według kryterium kompetencji, potrzebnych, żeby móc wykonać postawione przed nimi zadania. Edukacja zaś oznaczałaby naprawdę przygotowanie do życia i rozwój tych kompetencji, które są w życiu przydatne.

Dlatego podstawową zmianą w społeczeństwie musi być zmiana paradygmatu dominacji na paradygmat partnerstwa. Partnerstwo będzie widoczne na wszystkich poziomach. Wynikiem będzie inny poziom współżycia w rodzinie, między pokoleniami, w regionie, w kraju, w firmie itd. Wydaje się to nieco utopijne, ale jest to kierunek, w którym musimy ruszyć; wiemy przecież, jakie zagrożenia przed nami stoją. Jest to też dla nas szansa, aby wykorzystać fantastyczną technologię cyfrową do dalszego rozwoju naszej cywilizacji.

Technologia cyfrowa daje nam olbrzymie możliwości, które można wykorzystać do dalszego rozwoju ludzkości. Tutaj, moim zdaniem, zbyt małą rolę odgrywa młode pokolenie. A przecież to pokolenie wychowało się w świecie cyfrowym, ono w nim żyje i go rozumie. Niestety – za silna jest jeszcze dominacja starszego pokolenia, nierozumiejącego do końca cyfrowego świata.



Dr hab. Ryszard Stocki, psycholog, doradca, profesor WSB-NLU w Nowym Sączu, przewodniczący Rady Instytutu Karola Wojtyły (w organizacji). Jest członkiem International Association for Economic Participation. W ramach profesjonalizacji zarządzania w organizacjach pozarządowych napisał podręcznik *Zarządzanie dobrami*. Jest twórcą koncepcji diagnozy organizacji opartej na standardach normatywnych „zdrowia organizacji”, analogicznych do diagnozy lekarskiej, czego dotyczyła jego praca habilitacyjna *Patologie organizacyjne – diagnoza i interwencja*. Od wielu lat wprowadza systemy kształcenia mające na celu upodmiotowić studentów i zachęcić ich do współtworzenia programu studiów. Ostatnio pracuje nad psychologiczną teorią uczestnictwa, będącą kontynuacją filozoficznej teorii uczestnictwa Karola Wojtyły. W roku 2008, razem z Piotrem Prokopowiczem i Grzegorzem Żmudą, wydał książkę *Pełna partycypacja w zarządzaniu: Tajemnica sukcesu największych eksperymentów menedżerskich świata*, opisującą uczestnictwo pracowników w zarządzaniu organizacją jako naturalny przejaw poszanowania ich godności.

Wartości w życiu codziennym

POCZĄWSZY OD SCHELEROWSKIEGO STWIERDZENIA, ŻE „drogowskaz nie musi podążać do miasta, które wskazuje”, przez nasze narzekania na „niedzielny katolicyzm Polaków”, przez „nonszalancję i hipokryzję rządzących” często mówimy o przepaści między wartościami deklarowanymi i stosowanymi w życiu codziennym Polaków. Czasami usprawiedliwiamy się, mówiąc, że jesteśmy nastawieni na pragmatyzm, jednakże równocześnie bijemy rekordy w niezdrowym odżywianiu się, wypadkach po pijanemu i zażywaniu ogromnych ilości kosztownych leków, kiedy to nie jest konieczne. W niniejszym tekście chciałbym wskazać na nowe zdobycze psychologii, które w znacznej mierze mogą wytłumaczyć powyższe zjawiska.

Psychologia burzy nasze wyobrażenia o strukturach rozumienia

Jeśli miałbym wskazać na największe zdobycze psychologii XX wieku, wymieniałbym tu odkrycie modularności umysłu z lat 80. XX wieku. Zaczęło się od odkryć Chomsky’ego dotyczących nabywania języka. W badaniach okazało się, że dzieci uczące się języka popełniają inne błędy, niż wynikać to powinno ze zwykłej teorii uczenia się. Chomsky dowiódł, że nabywanie języka rządzi się inną logiką niż każde inne uczenie się. Potem pojawiły się badania Johnsona-Lairda, który dawał swoim badanym do rozwiązania proporcje. Okazało się, że gospodynie nie radziły sobie z tymi proporcjami, kiedy były sformułowane w wersji abstrakcyjnej, ale doskonale radziły sobie z nimi, kiedy były opisane w formie problemów związanych z przygotowaniem proporcji składników w gotowaniu. Wniosek – operacje poznawcze uzależnione są od treści i kontekstu. Potem Rosch odkryła, że nasze pojęcia ogólne są oparte na typowym (prototypowym) egzemplarzu. Nie ma więc

czegoś takiego jak ogólne pojęcie owocu, ale mówiąc „owoc”, myślimy *de facto* o jabłku. Oznacza to, że myślimy konkretnymi. Kolejni badacze odkryli, że odkrycia Rosch odnoszą się jedynie do pojęć naturalnych. Podobne sposoby reprezentacji nie działają np. w innych obszarach pojęciowych. Na przykład nie ma czegoś takiego jak prototypowy ruch. Pojęcia fizyczne są inaczej reprezentowane niż naturalne i jeszcze inaczej niż społeczne. Obok głównego nurtu badań nad pojęciami sztucznymi i ogólną teorią poznania powstał nowy paradygmat badawczy, który potwierdzał domenową specyficzność poznania. Fodor napisał *Modularność Umysłu*, a Gardner zaproponował koncepcję wielorakich inteligencji, która miała obalić mit ogólnego IQ. Dotychczasowe osiągnięcia psychologii zostały podane w wątpliwość. Za badaniami nad strukturą pojęć nastąpiły badania eksperckości. Okazało się, że eksperci w określonej dziedzinie zapamiętują inaczej niż nowicjusze, mają także inne nawyki i sposoby poszukiwania informacji. Ale co najważniejsze – eksperckość dotyczy specyficznych dziedzin. Transfer międzysdomenowy występuje, ale nie jest automatyczny. Bycie profesorem logiki jest czymś innym niż stosowanie logiki w życiu codziennym. Szeroka wiedza z mechaniki maszyn nie zapewnia umiejętności naprawiania samochodu. Trudno jednak bez tej wiedzy taki samochód zaprojektować. Ważnym elementem eksperckości jest jej aspekt dynamiczny. Można przez 30 lat przychodzić nad Wisłę i grać w szachy, i nigdy nie zostać mistrzem szachowym. Ciągłe popełniać te same błędy, nie rozwijać się. Do rozwoju potrzeba przekraczania samego siebie po każdej partii, refleksji i wyciągania z niej wniosków. Do tego jednak trzeba zewnętrznego spojrzenia – obiektywizacji swojego działania pod okiem możliwie najlepszego trenera, który wskaże błędy i drogi rozwoju.

Tak oto nauka potwierdziła to, co prorok Izajasz wiedział już w VIII w. p.n.e., opisując króla mesjańskiego, że mądrość, rozum, rada i męstwo to różne aspekty ducha (Iz. 11.2), i powinniśmy o nie wszystkie zabiegać. Jednak te cztery dary łączą się z dwoma, związanymi z obiektywizacją swojego doświadczenia – znajomością i bojaźnią Pana. Skoro wymieniamy wszystkie sześć¹ osobno, oznacza to, że można być mądrym, ale nie mieć męstwa, aby tę mądrość wdrożyć; można ją wdrażać, ale nie umieć przekazać tego innym; można mieć rozum, ale niemądrze postępować; znać Boga, ale się go nie bać, itd. Jest to zgodne ze specyficznością domen, wcale nieoczywiste dla współczesnych psychologów, nie mówiąc o zwykłych ludziach.

.....

1 Posługuję się najnowszym tłumaczeniem Biblii opracowanym przez Towarzystwo Świętego Pawła, w którym Izajasz mówi o sześciu, a nie siedmiu darach.

Specyficzność dziedzina w praktyce

Specyficzność dziedzina i konieczność budowania osobnej teorii dla każdej niemal dziedziny wiedzy zostały silnie wzmocnione w ostatnich latach w wielu dziedzinach szczegółowych. Oto, jak pokazują krytyczne studia zarządzania, wiele tzw. ogólnych praw zarządzania nie sprawdza się w różnych kulturach. Studia genderowe wskazują, że wyniki badań prowadzonych na kobietach mogą nie sprawdzać się na mężczyznach (tak było ze słynnym efektem Hawthorne'a), a to, co działa w małych firmach, może nie sprawdzać się w dużych. Bettis i Prahalad przekonują, że właściwie każda firma ma swoją dominującą logikę. Ogólna teoria zarządzania legła w gruzach, tak jak ogólna teoria struktur poznawczych. To samo dzieje się w zakresie innych dziedzin. Nauki medyczne wracają do znaczenia słowa mówionego w leczeniu – powstaje medycyna narracyjna, w której podkreśla się indywidualną narrację każdego pacjenta i jego rozumienie swojej choroby. Wyposażony w naukową wiedzę fizjologiczną i patologiczną, lekarz odchodzi do przeszłości. Niemieckie kasy chorych nie zwracają kosztów leczenia u lekarzy, którzy nie uczestniczą w spotkaniach grup Balinta (wzajemnego psychologicznego wsparcia lekarzy).

Odkrycia dziedzinaowej specyficzności największych zmian dokonały się jednak w dziedzinie edukacji. Okazało się bowiem, że nie wystarczy nauczyć matematyki, aby uczniowie potrafili ją później zastosować. Trzeba uczyć od razu zastosowań. Intuicyjnie wiedziała o tym Harvardzka Szkoła Biznesu, która już od kilkudziesięciu lat uczy przede wszystkim w oparciu o studia przypadku. Opracowania takich studiów należą już dzisiaj do elementarza kształcenia w biznesie. We wszystkich szkołach coraz więcej jest uczenia problemowego, projektów opracowywanych przez zespoły. Popularnością cieszą się lekcje muzealne, ćwiczenia terenowe. Chodzi tu nie tyle o przekazanie wyabstrahowanej teorii, ale o jej zastosowania w życiu. Czy jednak w polskich szkołach nauczyciele mają świadomość, jakie są przyczyny psychologiczne tych zmian metodycznych? Patrząc na program studiów psychologicznych, widzę, że problematyka specyficzności dziedzinaowej jest poruszana na poziomie niemal anegdotycznym, a co dopiero mówić o jej zastosowaniach... Oczywiście wiele jest kursów praktycznych na różnych kierunkach, które uczą warsztatu w różnych dziedzinach, a zarówno prowadzący, jak i studenci nie zdają sobie sprawy z procesów i struktur pojęć, jakie są związane z tymi umiejętnościami. Na szczęście można nabyć umiejętności, nie znając ich podstaw teoretycznych. Molirowski Jourdain – mówił prozą przez 40 lat, choć o tym nie wiedział. Dziedziną specyficzną, najmniej docenioną przez badaczy, biorąc pod uwagę jej znaczenie

dla każdego z nas, jest dziedzina życia codziennego. Tym różni się od wszystkich innych, że chcąc czy nie chcąc, wszyscy ją uprawiamy. Od naszego wyboru zależy jednak, czy będziemy się w niej doskonalić.

Wartości po raz pierwszy – „się dzieje”

Jakiegolwiek nasze działanie odzwierciedla jakąś wizję naszego życia w świecie wartości, czyli wprost lub nie wprost pokazuje wartości, jakimi żyjemy. Wartości te są jednak do tego stopnia związane z dziedziną, w jakiej działamy, że możemy nie rozpoznać ich istnienia. Pisząc ten tekst, pijam kawę rozpuszczalną popularnej marki, którą kupiłem w pobliskim sklepie. Nie kupiłem kawy w sklepie internetowym z produktami pochodzącymi ze sprawiedliwego handlu. Robotnicy pracujący na to, abym mógł napić się tej kawy dostaną wielokrotnie niższą zapłatę od tych pracujących dla spółdzielni handlujących produktami sprawiedliwego handlu. Ale wygodę zakupu i znacznie niższą cenę wybrałem ponad wsparcie godności biednych robotników rolnych w Etiopii, przedstawionych w filmie *Black Gold* z 2006 roku. Tego typu dylematy etyczne mogą mieć w wielu sytuacjach życia codziennego; a to kupuję produkty z Chin, które okupują Tybet, a to potentata oprogramowania, który nie stosuje uznanych na świecie norm w swojej dziedzinie, a to zakładam konto pocztowe na portalu szerzącym pornografię, mimo że jestem jej wrogiem. Karol Wojtyła w swoim głównym dziele filozoficznym *Osoba i czyn* radzi dokonać swoistej algebry. Zdaje sobie sprawę z tego, że nie jesteśmy w stanie wiedzieć wszystkiego o wartościach we wszystkich aspektach naszego życia; zamiast więc skupiać się na wartościach, co czyni się powszechnie, a i jak widać bezskutecznie, proponuje wyciągnąć wartości przed nawias i przyjrzeć się samemu człowiekowi i jego sposobowi działania. Pokazać osobę poprzez jej działanie. I tu dokonuje podstawowego podziału na dwie sytuacje. Sytuację „coś się dzieje w człowieku” i sytuację „człowiek działa”. W tych sytuacjach jesteśmy w samym środku naszego codziennego życia. Według Wojtyły człowiek inaczej doświadcza sytuacji „dziania się”, kiedy jest bierny i tylko coś się w nim dzieje, a inaczej sytuacji „działania”, kiedy urzeczywistnia się aktywność i sprawczość człowieka. Kiedy zachodzi sytuacja pierwsza, mamy do czynienia z człowiekiem zdeterminowanym przez wewnętrzne i zewnętrzne okoliczności. To jest obszar procesów zachodzących w człowieku autonomicznie, bez jego wiedzy i woli. „Coś się dzieje w człowieku” to jednak także dostosowanie się do mód i zwyczajów, to bezrefleksyjne naśladowanie innych, to kopiowanie zachowań celebrytów. Na obszarze „dziania się” działają reklamy i psychomanipulacje, którym ulegamy w domu, szkole, szpitalu, rodzinie,

kościelne, sektach, polityce, mediach, życiu społecznym zarówno w skali lokalnej, narodowej, jak i globalnej. W „dzianiu się” jest usprawiedliwienie bierności, są spiskowe teorie dziejów, racjonalizacje własnych nieracjonalnych zachowań i napisane na przydrożnym krzyżu „Bóg tak chciał”. To właśnie „dzianie się” sprawia, że siedzimy godzinami przed telewizorem lub w internecie, że dajemy dzieciom szkodliwe chipsy, spełniamy ich zachcianki i sprawiamy, że coraz więcej z nich cierpi na nadwagę. To, co jest najważniejsze w świetle omówionego wcześniej paradygmatu dziedzin specyficznych i rozwoju eksperckości – do „dziania się” nie musimy znać się na niczym. Wystarczą nam tworzone *ad hoc* teorie usprawiedliwiające nasze działanie tu i teraz. Wystarczy niespójny ze sobą zlepek poglądów i teorii, które będziemy wybierali jak produkty z półek w supermarkecie, do koszyka w miarę potrzeby i w celu usprawiedliwienia swojego bezmyślnego zachowania. W codziennym świecie „dziania się” wartości nie odgrywają większej roli. Oczywiście je znamy i czasami o nich mówimy. Spośród polityków i celebrytów najbardziej podobają się nam tacy, którzy są tacy jak my. Wiedzą o tym twórcy programów telewizyjnych i pod nas dobierają cechy ich bohaterów, tak aby byli trochę gorsi od nas. Ich ekranowy sukces potwierdza, że ta nasza postawa jest słuszna, że świat jest tak ułożony i zbudowany, że najważniejsze, aby „być wiernym sobie i wolnym”, cokolwiek by to miało znaczyć. A w porównaniach wypadamy całkiem dobrze. Dobro wspólne to sytuacja, kiedy wszyscy wspólnie mogą odnieść korzyść, ale nikt nie musi z niczego rezygnować. W „dzianiu się” jest sporo rozumowej kalkulacji życia codziennego, a brak najczęściej męstwa, mądrości i rady. Każdy tworzy swoją indywidualną narrację i w tej narracji mieszczą się zmieniające się jak w kalejdoskopie teorie, z których wszystkie są równie piękne i równie wartościowe. „Dzianie się” to równocześnie relatywizm – wszyscy mają rację.

Wartości po raz drugi – „ja działałam”

„Działanie” do niedawna nie było zbyt trudne. Przekazywana z pokolenia na pokolenie mądrość oraz krytyczne myślenie wystarczały, abyśmy podążając za dobrą radą dziadków i rodziców, nie pogubili się w świecie. Sposoby na trzymanie się takich wartości jak: wierność, uczciwość, prawda, lojalność, piękno i dobro były oparte na doświadczeniach wielu pokoleń, które je przekazywały i uczyły ich od urodzenia każdego człowieka. Obowiązywały one powszechnie w miejscu pracy, w kościele i w domu. Kształcenie w szkołach było przede wszystkim oparte na modelowaniu przez nauczycieli właściwych postaw. Prestiż zawodu nauczyciela był wysoki. Miał on przewagę pozycji, wiedzy, doświadczenia nad swoimi

uczniami, którzy patrzyli na niego z podziwem lub strachem. Nie jestem naiwny, oczywiście zdarzały się przypadki kiepskich nauczycieli, rozpieszczonych uczniów, bezdusznej administracji i małostkowych władz. Byli też ludzie kierujący się filozofią „dziania się”, ale powszechnie taka postawa była potępiana, a zarówno z bajek, jak i z powieści dla dorosłych wszyscy uczyli się podstaw rozróżniania dobra i zła. Przestępstwa kryminalne i morderstwa popełniane przez nieletnich były rzadkością. Były oczywiście specyficzne domeny, w których należało latami uczyć się bycia ekspertem. Należały do nich farmacja, medycyna, wiele dziedzin rzemiosła. Ilość tych dziedzin była dla wszystkich jasna i klarowna, i wiadomo było, czego musi się nauczyć adept, aby być uznanym specjalistą, a czego – aby uchodzić za mistrza. Dochodzenie do mistrzostwa było niekończącym się planem na życie.

Począwszy od lat 60. XX wieku ów tradycyjny model funkcjonowania społeczeństwa został znacząco zaburzony. Zaczęło się od powierzchownego, ale skutecznego podważenia tradycyjnych prawd. Na pytanie młodego człowieka: „Dlaczego?” nie wystarczała już odpowiedź: „Bo jestem twoją matką.” Nauka niosła i niesie tysiące odpowiedzi we wszystkich dziedzinach życia, w których obrońcy tradycji i starych wartości się gubią. Prymat **mądrości**, płynącej często z przekazywanego przez pokolenia doświadczenia, został zastąpiony prymatem **roзумu**. To, czego nie udowodniono empirycznie w paradygmacie neopozytywistycznym, było z góry podejrzane. Wnioskowanie i dedukcyjne poszukiwanie prawdy uległo materialistycznym badaniom, które przedwcześnie zaczęto wprowadzać w życie. Zakwestionowano stare prawdy, a nauka nie była gotowa, aby zastąpić je nowymi. Ludzie zostali pozostawieni w pustce. Odbiło się to na sztuce, edukacji, medycynie, zarządzaniu, polityce, mediach i na życiu codziennym. Na ten stan nałożyły się jeszcze dwa zjawiska cywilizacyjne – pierwsze to bezprecedensowa wielkość inwestycji w nowe technologie, co całkowicie odmieniło gospodarkę. Dochodzi do przejścia gospodarki przez ogromne międzynarodowe koncerny, które ze względu na swoją siłę finansową są w stanie dyktować warunki rządów, ukierunkowując cywilizację w kierunku takiego modelu konsumpcji, który zapewni szybkie zyski. Pojawia się cywilizacja śmieci, w której już mało co opłaca się naprawiać, bo taniej jest kupować rzeczy nowe. Dobra marka i tradycyjne wartości stają się, coraz częściej, tylko jednym z możliwych przekazów reklamowych. Drugie to zjawisko rewolucji informacyjnej i przeniesienia znaczącej części życia społecznego do cyberprzestrzeni. Na przykład niektóre badania pokazują, że dzieci więcej czasu poświęcają na gry komputerowe niż na szkołę. Młodzi ludzie mający cały czas włączony Facebook żyją w domu bez ścian i widzą niemal minuta po minucie,

co robią inni. Wszystkie te zmiany sprawiły, że nasza eksperckość w jakiegokolwiek dziedzinie jest pod znakiem zapytania. Nie chcę używać tu kontrowersyjnych przykładów zagubienia w takich sprawach życia codziennego, jak miłość i seks, wychowanie czy życie duchowe. Zwykle gotowanie i przygotowywanie zdrowych posiłków – coś, co było oczywistością życia codziennego przez setki lat – już nią nie jest. Aby gotować równie zdrowo jak kiedyś, zwykła gospodyni domowa powinna zrozumieć, czym mleko UHT różni się od mleka prosto od krowy, czym mięso odmrożone różni się od mięsa schłodzonego, jaki wpływ może mieć modyfikowana genetycznie pasza sojowa na spożywane potrawy mięsne. Jak używanie kuchenki mikrofalowej wpływa na strukturę i wartość pokarmów. Czym mięso z tucznika hodowanego 11 miesięcy różni się od mięsa z hodowli przemysłowej trwającej 5 miesięcy. Co oznacza na opakowaniu napis „mięso oddzielone mechanicznie”, co oznaczają poszczególne symbole środków konserwujących i polepszających smak, itd. To tylko kilka przykładów ogromnej wiedzy, którą powinniśmy posiadać, aby sprostać wartości „zdrowie”. To, co kiedyś było tradycyjnie przekazywane z pokolenia na pokolenie, nagle jest nieadekwatne. Mamy pod ręką przepisy i półprodukty do przyrządzania potraw z całego niemal świata. Ale czy powinniśmy to robić? Jakie będzie to miało skutki dla zdrowia naszego i naszych bliskich?

Tak oto dochodzimy do odpowiedzi na pytania postawione na wstępie. Nasze zagubienie w świecie wartości może z jednej strony być pozwoleniem na zwiększenie się obszaru „coś się dzieje we mnie”, z drugiej może być efektem chęci podjęcia postawy „ja działałam”, ale całkowitej bezradności, jak to zrobić w dzisiejszym świecie. Często zachowujemy się głupio, nie dlatego, że nam nie zależy, ale dlatego, że nie mamy wiedzy, mądrości, odwagi i rady, jak to zrobić w specyficznych dziedzinach naszej skomplikowanej rzeczywistości. Nie mamy też punktów odniesienia – chociaż jednej wartości, na którą zgodzą się wszyscy. Według Wojtyły ostoją społecznej samo-zależności (tak rozumiał społeczeństwo obywatelskie) ma być wspólnota ogniskująca się wokół godności ludzkiej – jako podstawowej i uniwersalnej wartości. Do niej powinna odwoływać się kultura oparta na działaniu, która zdetronizuje ekonomię, zaledwie opisującą „dzianie się” w obszarze walki o indywidualne lub grupowe interesy. Zachodnia koncepcja społeczeństwa obywatelskiego u podstaw stawia dynamizm ekonomiczny ponad etyczny czy polityczny. Wojtyła wskazuje na godność jako wartość porządkującą mającą wymiar egzystencjalny, na którym – paradoksalnie – sprzeczności pojęciowe się znoszą. Rosnące zamieszanie zapoczątkowane w latach 60. ma wszelkie cechy sytuacji pogranicza systemów i kultur, którą wielokrotnie przeżywaliśmy w historii. Sprzeczności są

jednak przeżywane na poziomie pojęciowym, na poziomie godności nie ma zmian – choć zdają sobie sprawę, że z tym stwierdzeniem nie wszyscy się zgodzą.

Nowa eksperckość w nowych dziedzinach

Jeśli rzeczywiście chcemy dzisiaj przyjąć skuteczną postawę „działania” i móc wpływać na nasze życie i je kształtować, musimy w dziedzinach, które nawet by nam nie przyszły do głowy jako dziedziny szczególnej wiedzy eksperckiej, stać się ekspertami. To jednak oznacza, że nie tylko musimy: (i) poznać dogłębnie strukturę pojęciową w tych dziedzinach, charakter wiedzy, jaki tam jest potrzebny, (ii) wiedzieć, z jakich rdzennych dziedzin pochodzą pojęcia tej dziedziny, (iii) mieć dostęp do informacji i osób, które nas poprowadzą przez proces kształcenia; ale przede wszystkim (iv) odkryć przeżycie „chcę”, w którym – jak mówi Wojtyła – zawiera się element wolności, którą przeżywamy jako „mogę – nie muszę”. Wiedza w danej dziedzinie musi być na tyle uporządkowana, aby pozwolić nam na dostrzeżenie naszych ograniczeń, niewiedzy, niekompetencji, a co za tym idzie umożliwić zdefiniowanie procesu odkrywania swojej sprawczości – czyli procesu stawania się prawdziwym ekspertem. Trochę jak Sokrates, który odkrył swoją prawdziwą eksperckość odkrywaniem, iż wie, że nic nie wie.

Potrzeba wielu studiów i badań nad obszarem wiedzy codziennej. W końcu muszą powstać instytucje, które w nowy sposób pomogą nam stać się ekspertami w tej dziedzinie. Nasze anachroniczne intuicje i zbyt łatwe używanie analogii mogą się tu nie sprawdzić. Dziedzina ta zapewne okaże się transdyscyplinarna, bo problemy, z jakimi spotykamy się w życiu, rzadko pasują do struktury wydziałów uniwersyteckich. Aby sprostać temu zadaniu, powinniśmy przededefiniować cele edukacji, zmienić obraz instytucji edukacyjnych, połączyć edukację z nauką i praktyką. Skrócić czas od odkrycia do wdrożenia. Wprowadzeniu wartości w życie codzienne towarzyszyć musi ogromny wysiłek intelektualny, organizacyjny, duchowy. Musimy nauczyć dzieci prowadzić badania naukowe, a naukowców – zadawać elementarne pytania.

Dopiero wtedy będziemy w stanie rzeczywiście odpowiedzieć – jak pisze Wojtyła – czynem na wartości i dokonywać ciągłej transcendencji osoby w czynie, aby w ten sposób powstał „nowy człowiek”. Dopiero takie przeobrażenie daje nadzieję, że nasza cywilizacja nie podzieli losu tylu innych cywilizacji, które przetoczyły się przez nasz świat. A zaczynać musimy skromnie, budując miejsca „nowego męstwa”, „nowej mądrości” i „nowego rozumu”. Kiedy w Europie upadało Cesarstwo Rzymskie pod wpływem wielkiej wędrówki ludów, kiedy istniał zamęt w świecie

wartości, około 529 roku grupa mnichów założyła klasztor na Monte Cassino, będący miejscem przetrwania wartości i wiedzy. Potem te klasztory zaczęły się mnożyć, a benedyktyni w średniowieczu stali się siewcami nowej cywilizacji. Czy są jakieś instytucje, które byłyby gotowe podjąć się dzisiaj podobnej roli?



Dr hab. Anna Maria Zawadzka, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, wicedyrektor ds. nauki Instytutu Psychologii UG, kierownik Zakładu Psychologii Ekonomicznej i Psychologii Organizacji. Autorka książki *Dlaczego przywiązujemy się do marki*, redaktorka książki *Psychologia zarządzania w organizacji* i współredaktorka książek *Życie w konsumpcji*, *konsumpcja w życiu*. *Psychologiczne ścieżki współzależności* i *Psychologia twórczości*. *Nowe horyzonty*. Autorka licznych artykułów naukowych, m.in. na temat psychologicznych wyznaczników przywiązania do marki oraz wartości i preferencji konsumentów. Prowadzi badania dotyczące samoregulacji w kontekście władzy, konsumpcji i preferowanych wartości oraz ich związku z zadowoleniem z życia. Prezes Stowarzyszenia Dziecko bez Reklamy, członek Akademickiego Stowarzyszenia Psychologii Ekonomicznej oraz International Association of Research in Economic Psychology.

Czy wartości mają znaczenie? O widocznych i niewidocznych konsekwencjach preferencji pewnych wartości nad innymi

W centrum najbardziej ludzkich spraw znajduje się nie kategoria informacji lecz kategoria wartości. Z chwilą gdy maszyna do przetwarzania informacji otwiera się na wymiar wartości, przestaje być maszyną – staje się człowiekiem¹.

PYTANIE, KTÓRE NASUWA SIĘ JAKO PIERWSZE, kiedy zaczyna się debatować nad wartościami, brzmi: czym są wartości, że warto o nich mówić? Wartości niosą za sobą określone znaczenia. Wartości istnieją, bez względu na to, czy je wybieramy i jaką przywiązujemy do nich wagę. Wartości są drogowskazami, wyznaczają kierunki działań osób i społeczeństw. Definiują charakter dążeń ludzkich, cele grupowe i społeczne, a także zmiany społeczno-cywilizacyjne.

W wymiarze osobowym każdy człowiek, poszukując własnej wartości, dąży do realizacji różnych wartości. Dla jednych osób sposobem na pozyskanie własnej wartości może być posiadanie władzy, dla drugih służenie innym i urzeczywistnianie w życiu zasad moralnych, dla innych – może to być posiadanie bogactwa, a dla jeszcze innych posiadanie wiedzy czy osiągnięć naukowych.

W wymiarze zmian społeczno-cywilizacyjnych można zauważyć, że każda epoka zawdzięcza niepowtarzalny charakter wartościom uznanym w niej za nadrzędne. Uznanie w średniowieczu za nadrzędną wartość Zbawienia skutkowało tym, że działania miały znaczenie i nabierały sensu tylko wówczas, gdy były ukierunkowane na realizowanie dobra wspólnego, czy też ogólnie rzecz ujmując, na realizowanie działań zgodnych z Dekalogiem. Z kolei w okresie odrodzenia za nadrzędne wartości zaczęto przyjmować rozwój indywidualności i osiągnięcia, co

.....
¹ M. Heller, *Wszechświat jest tylko drogą. Kosmiczne rekolekcje*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2012.

skutkowało wzrostem znaczenia działań związanych ze zdobywaniem władzy, sławy i osiąganiem bogactwa. Dzisiejsze czasy nawiązują do tradycji odrodzenia; w teraźniejszości znaczenie przypisuje się nie tylko wartości Władzy i Bogactwa, lecz także wartościom powiązanim z dążeniem do rozwoju gospodarczego – skuteczności i wydajności². Ponadto inną ważną wartością jest konsumpcja dóbr materialnych (takich, które można posiadać na własność) i doznaniowych (takich, które dostarczają przeżyć, pozytywnych emocji, rozrywki i zabawy). Konsumpcji dóbr przypisuje się znaczenie, które niesie za sobą określoną wartość, na przykład w kulturze konsumpcji wskazuje się, że osoba może realizować wartość Wolność poprzez poczucie, że ma wybór wśród różnorodnych opcji dóbr³.

Przypisane wartościom znaczenie może być różne u różnych osób i grup społecznych. To oznacza, że tę samą wartość różni ludzie mogą inaczej rozumieć. Na przykład, gdy weźmie się pod uwagę wartość, jaką jest Sprawiedliwość – można jej przypisać trzy różne znaczenia. Mówiąc o sprawiedliwości, można mieć na myśli, po pierwsze, podział zasobów wszystkim po równo, po drugie, podział zasobów według potrzeb, jakie kto ma w danej chwili, a po trzecie, podział zasobów zgodnie z wysiłkiem włożonym w pracę nad pomnażaniem tych zasobów. Podobnie, mając na uwadze znaczenie wartości Tolerancji, można mieć na myśli sytuację akceptacji faktu niepodzielania naszych wartości przez inną osobę bez zmiany własnych wartości, albo też sytuację zmiany własnych wartości na te, które uważane są za słuszne przez pewną grupę ludzi bądź większość społeczeństwa.

Przypisane wartościom znaczenie może być podzielane przez wiele osób – grupy i społeczeństwa. Zatem ciekawe jest pytanie, jakie wartości podziela większość. Analizy wartości ludzi w różnych kulturach, krajach i wyznających różne religie pozwoliły wyodrębnić dziesięć uniwersalnych typów wartości⁴. Są nimi: Osiągnięcia, Samokierowanie, Życzliwość, Uniwersalizm, Tradycja, Konformizm, Stymulacja, Hedonizm, Władza, Bezpieczeństwo. Analizy te wykazały równocześnie zależności, jakie zachodzą pomiędzy poszczególnymi typami wartości. Otóż dążenie do pewnych wartości wyklucza się wzajemnie, a dążenie do innych idzie ze sobą w parze. Można dążyć jednocześnie do wartości Władzy i Osiągnięć, jednakże nie jest możliwe dążenie do wartości Władzy i Uniwersalizmu, gdyż realizują te wartości sprzeczne ze sobą interesy. Osoba dążąca do wartości Władzy dąży

2 E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Czytelnik, Warszawa 2008.

3 B. Schwartz, *Paradox of choice: how more is less*, Harper Collins, New York 2004.

4 S. Schwartz, *Value priorities and behavior: applying a theory of integrated value system*, w: C. Seligman, J.M. Olson, M. Zanna (red.), *The psychology of values: the Ontario Symposium*, vol. 8, Lawrence Erlbaum Associates Publishers, New Jersey 1996.

do posiadania autorytetu, uznania, bogactwa i w ten sposób koncentruje się na realizowaniu własnego interesu. Wartości te podkreślają ocenę i wyższość osoby posiadającej władzę nad innymi. Z kolei osoba dążąca do wartości Uniwersalizmu podąża za wartościami: sprawiedliwość społeczna, równość, życie w zgodzie z naturą – co oznacza, że wychodzi poza własny interes i stara się o dobro innych oraz przeciwstawia się egoistycznym interesom. Podobnie w sprzeczności ze sobą pozostają wartości Tradycji i Hedonizmu. Gdy osoba dąży do wartości Tradycji, ma na względzie szacunek do tradycji, akceptację własnego życia i umiarkowanie, a to, na czym się koncentruje, realizując te wartości, to utrzymanie harmonii w relacjach społecznych i określonego porządku. Z kolei osoba dążąca do Hedonizmu dąży do posiadania przyjemności, uciech życiowych i doznań zmysłowych – tym samym koncentruje się na dostarczaniu sobie wszelkich gratyfikacji zmysłowych. Dążenie do wartości Hedonizmu sprzyja rozwijaniu się filozofii doznań bez ograniczeń i kontroli, którym na drodze może stać określony dotychczasowy porządek określony przez Tradycję. W sprzeczności pozostają ze sobą także wartości Osiągnięć i Życzliwości. Podczas gdy ukierunkowanie na wartości Osiągnięć wiąże się z koncentracją na realizacji własnych ambicji i pomnażaniu własnych sukcesów, ukierunkowanie na wartości Życzliwości stawia w centrum działań bycie uczynnym i odpowiedzialnym za innych oraz bycie uczciwym w swoich działaniach.

Wracając do wszechobecnej kultury konsumpcji⁵, wartości w niej promowane, którymi są bogactwo, atrakcyjność fizyczna i sława, przeciwstawiają się realizowaniu dążeń związanych z afiliacją (przynależnością, miłością, poczuciem bycia członkiem grupy), samoakceptacją, wspólnotowością (poczuciem bycia użytecznym społecznie, podejmowaniem działania na rzecz swojej społeczności) i duchowością. Innymi słowy, nie można realizować jednocześnie jednych i drugich, bo pozostają ze sobą w sprzeczności – pierwsze służą realizacji interesów egoistycznych, a drugie prospołecznych.

Jakie wartości tak naprawdę realizujemy w życiu? Człowiek żyje w określonej kulturze, w określonej grupie społecznej. Ponieważ realizowanie pewnych wartości może w danym okresie (epoce) spotkać się z aprobatą społeczną bądź dezaprobatą – ludzie mogą wskazywać pewne wartości za swoje własne, jednakże w rzeczywistości tych wartości nie realizować a dążyć do innych wartości. Stąd należy odróżnić wartości deklarowane, czyli takie, które mają sprawić, że dobrze wypadniemy w oczach innych, od wartości wyznawanych, czyli tych, według

.....
⁵ A.M. Zawadzka, M. Górnik-Durose, *Życie w konsumpcji, konsumpcja w życiu. Psychologiczne ścieżki współzależności*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2010.

których żyjemy, podejmujemy decyzje i wybory. Sprawdzianem na to, czy dane wartości są faktycznymi moimi wartościami, czy też pozostają w sferze deklaracji, jest odpowiedź na pytanie, ile czasu przeznaczam dziennie na działania związane z realizacją tych wartości. Innymi słowy – mamy czas na to, co jest dla nas ważne. Jeśli twierdzę, że ważna jest dla mnie Przyjaźń, a moje kontakty opierają się na przykład na akceptowaniu przyjęcia osoby na konto na Facebooku, to jest to wartość deklarowana. Podobnie jeśli twierdzę, że Rodzina jest najważniejsza, a jednocześnie całe dnie i każdy wolny czas spędzam w pracy i na pracy, to oznacza, że znaczenie wartości Rodzina pozostaje w sferze deklaracji, a nadrzędną dla mnie wartością jest praca.

Podobnie jest w sferze biznesu. Jeśli głosi się, że nadrzędną wartością w firmie jest Uczciwość, a pracownicy są niegodziwie opłacani, zwalniani bez zapowiedzi, z dnia na dzień, oraz wymaga się od nich, aby pracowali „po godzinach” pod groźbą zwolnienia z pracy, to ta wartość w firmie jest jedynie sposobem budowania marketingu firmy (i to skutecznego na krótką metę) i pozostaje w sferze deklaracji⁶. Podobnie jeśli etykieta produktu danej firmy zawiera informację „sprawiedliwy handel”, co ma wskazywać na ważną dla firmy wartość, i jednocześnie na tej etykiecie jest informacja – produkt wykonany w 80% przez sprawiedliwy handel, to mamy do czynienia nie z wartością, a z chwytem marketingowym. Podobnie jest w sferze usług. Wskazywanie na znaczenie wartości *Dobro pacjenta* i jednoczesna niemożność dostania się przez pacjenta do lekarza bez dodatkowej zapłaty, kiedy czas oczekiwania jest groźny dla życia pacjenta (tak jak to ma miejsce w przypadku chorób onkologicznych/terminalnych) oznacza, że nie dobro pacjenta jest ważne, lecz zysk danej placówki (przychodni, szpitala).

Innym problemem są różne konsekwencje dla dobrostanu i jakości życia wyboru jednych a rezygnacji z innych wartości. Innymi słowy, można stwierdzić, że dążenie do pewnych wartości niesie za sobą konsekwencje pozytywne, a dążenie do innych – negatywne dla poszczególnych osób i społeczeństw. Człowiek jest szczęśliwy, gdy dąży do wartości realizujących podstawowe potrzeby psychologiczne, takie jak posiadanie autonomii w działaniu, rozwijanie i wzmacnianie własnych kompetencji oraz posiadanie głębokich związków z innymi ludźmi. Liczne badania wskazują, że dążenie do bogactwa i aspiracje finansowe w życiu wiążą się w każdym wieku z obniżoną vitalnością i energią, brakiem samorealizacji,

.....

6 A.M. Zawadzka, *O roli i znaczeniach marki produktu w kontekście nowoczesnych organizacji*, w: A.M. Zawadzka (red.), *Psychologia zarządzania w organizacji*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

wzrostem niepokoju i stanów lękowych⁷. Z kolei dążenie do pogłębiania związków z innymi ludźmi, samoakceptacja i poczucie wspólnotowości wiążą się z zadowoleniem i szczęściem w życiu. Podobnie dzieci i nastolatki posiadający aspiracje finansowe i marzący o bogactwie w przyszłości odczuwają niepokój, cierpią na zaburzenia zachowania i osobowości, odczuwają niechęć do nauki i ogólnie sprawiają problemy wychowawcze⁸.

Epoka, w której żyjemy, promuje wartości, które są w sprzeczności do zachowania zdrowia i poczucia zadowolenia z życia. Biznes, media i celebryci, liderzy opinii, wskazują, że produktywność, zysk, dążenie do bogactwa, sławy i atrakcyjności fizycznej (związanej z kultem młodości i odrazą wobec starzenia się i starości) dają szczęście w życiu poszczególnym osobom i społeczeństwom. Co więcej, dzisiejszy człowiek żyje często pod presją wyboru wartości, które są sprzeczne z tymi, które dostarczają dobrostanu. Konsekwencją takiej sytuacji jest wzrost liczby osób cierpiących na depresję i różnego rodzaju uzależnienia (np. alkoholizm, zakupoholizm, pracoholizm, hazard, narkomania, seksoholizm).

Na poziomie biznesowym wybory określonych wartości mają swoje przełożenie na strategię działania na rynku, na stosunek do pracowników, tj. sposób zarządzania ludźmi w firmie. Na poziomie regionalnym wybory określonych wartości oznaczają drogę, jaką podążać musi społeczność zamieszkująca dany region. Jest tak dlatego, gdyż wybór wartości oznacza rozdział zasobów na określone dziedziny życia i aktywności. Jeżeli nadrzędną dla polityki regionalnej jest produktywność, to zasoby są skoncentrowane na maksymalizowaniu skuteczności i wydajności działań – osób, społeczności, biznesów – tym samym inne dziedziny wartości są pomijane, a ich znaczenie pomniejszane (np. wartość związków międzyludzkich, poczucia wspólnoty z innymi, ochrony środowiska czy zdrowia społeczności). Z tego też powodu w ostatnich latach odradzają się w biznesie idee nawiązujące do wartości, za których sprawą wzrasta znaczenie wartości innych niż zysk i wydajność. Mamy ideę zrównoważonego rozwoju, która promuje wartość odpowiedzialności za skutki działań podejmowanych przez biznes.

Oczywiście bieda, brak rozwoju gospodarczego nie pomnaża szczęścia osobom i społeczeństwom, jednakże koncentracja jedynie na pomnażaniu bogactw też do niego nie prowadzi. Zatem w strategiach rozwoju regionu powinno się

.....
⁷ T. Kasser, R.M. Ryan, *A dark side of the American dream: correlates of financial success as a central life aspiration*, "Journal of Personality and Social Psychology" 1993, no. 65, s. 410-422.

⁸ P. Cohen, J. Cohen, *Life values and adolescent mental health*, Lawrence Erlbaum Association, New Jersey 1996.

uwzględniać te wartości, które są gwarantem dobrostanu. Przeciwstawne społeczeństwu konsumpcjonistycznemu – ukierunkowanemu na dobrobyt materialny i aspiracje finansowe – jest społeczeństwo obywatelskie – ukierunkowane na dobro wspólne i odpowiedzialność, bycie użytecznym społecznie. Zdrowie i szczęście społeczności i społeczeństw wiąże się z posługiwaniem się strategiami opartymi na wartościach, które pomnażają dobrostan. Takie też wartości powinny stanowić drogowskazy strategii i działań regionów.



Piotr Wołkowiński, specjalista od zmiany i innowacji społecznych, „energizer” osób i lokalnych społeczności, aby działały na podstawie samopomocy z dumą. Opiera swoje działania (seminaria, konferencje czy szkolenia) na zasadzie upodmiotowienia każdej osoby w swoim życiu. Wieloletni animator sieci III sektora i prezes stowarzyszeń. Konsultant i twórczy trener w dziedzinach takich, jak: rozwój zrównoważony, polityka społeczna, ekonomia społeczna, nowe formy zarządzania, ewaluacja, procesy partycypacyjne – np. opracowanie kryteriów jakości przez wszystkich mających do czynienia z usługami opiekuńczymi, lub budowa społeczności lokalnej na trudnym osiedlu. Obywatel brytyjski, po 35 latach pracy we Francji mieszka i pracuje od 4 lat w Polsce. Doradca prezydentów miast w rewitalizacji lub polityce społecznej, moderator procesu budowy partycypacyjnej planu wsparcia ekonomii społecznej na Pomorzu. Prowadzi proces zbierania żywej pamięci mieszkańców dzielnicy Gdańska.

Wpływ wspólnie ustalonych wartości na rozwój lokalny

Wstęp

Zwykle myślimy, że wartości powstają w każdym z nas indywidualnie i kształtują się w procesie naszego wychowania. W ciągu życia może się jednak okazać, że niektóre z nich nie pasują naszemu JA; wówczas staramy się dokonać ich selekcji i utrwalić oraz rozwinąć te najbardziej nam odpowiadające.

Okazuje się jednak, że podobny proces modyfikacji i rozwoju wartości jest możliwy w grupie ludzi – we wspólnocie. Podobne zmiany mogą być osiągnięte zbiorowo. Wspólnie wypracowane – rozumem i sercem – wartości pozwalają na zbliżenie się do innych w celu współpracy, współtworzenia, współ-wszystkiego... o ile jesteśmy otwarci na zmianę.

Dyskusja o wartościach

Wiadomo, że małe dziecko czuje. Ono reaguje na różne rzeczy, a wielu ekspertów twierdzi, że rozumie też bardzo dużo. Słowa przychodzą dzieciom z czasem i stanowią dodatkowy łącznik z tym, co wokół nich się dzieje. Uczą się używać słów, próbując nimi opisać zmieniający się świat. U młodych ludzi w procesie dojrzewania słowa obejmują także wartości, ale młodzież bardziej nimi „żyje”, czy też je przeżywa, niż formułuje w sposób zdystansowany. Młode osoby często stwierdzają, że najważniejszą wartością jest **poczucie bezpieczeństwa**, które wynoszą z domu. Dopiero dorośli wartości badają, analizują je i manipulują nimi, szukając

często sensu w ich znaczeniach, czy też ich hierarchiach. Kompleksowość życia dorosłych powoduje, że do każdej sytuacji muszą oni dopasować zarówno znaczenie, jak i hierarchię wartości.

Jak wiadomo, dyskusje między dorosłymi często dotyczą wartości; osobistych, religijnych, narodowych, politycznych oraz innych, co może powodować spięcia między różnie myślącymi osobami. Takie dyskusje są na pewno dla każdego z nas bardzo ważne, gdyż wówczas następuje wymiana zdań, i nawet gdy się pokłócimy, to jednak coś ze zdania przeciwnego może w nas pozostać. Niemniej najczęściej dyskusje te są mało owocne, gdyż nie idą dostatecznie daleko w kierunku umożliwienia zmiany.

Wspólne wartości

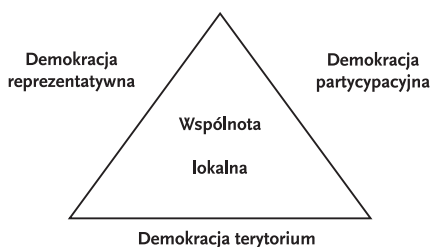
Grupy ludzi żyją wspólnie na określonych terytoriach głównie dlatego, że podziela-
ją wspólne wartości. Przykładem najbardziej podstawowym jest wartość odnosząca się do **własności**. Posiadanie czegoś, czego ktoś inny nie może zabrać, stwarza poczucie bezpieczeństwa, które umożliwia istnienie inne niż w zamku obronnym. Oczywiście prawo do własności, jako wartość, jest też bardzo bliskim kuzynem takich wartości, jak **szacunek** (dla własności drugiej osoby czy też samego prawa) czy też **solidarność** (wspólne uznawanie określonej sytuacji).

Sytuacja nieco się komplikuje, gdy dochodzimy do wartości mniej przejrzystych, dotyczących na przykład własności publicznej. W sferze publicznej wypracowaliśmy sposoby na współżycie, które umożliwiają życie spokojne, ale opierające się na wytworzonych instytucjach, jako tych, które będą zapewniać np. wartość własności. Można tu zidentyfikować policję, urzędy, legislatora, sądy itp. Ponieważ nastąpiła „**wspólna zgoda**” na taki system, często przekazujemy mu zbyt dużo odpowiedzialności, myśląc, że system da sobie ze wszystkim radę. I chwilami może tak było, szczególnie w latach powojennych, gdy zatrudnienie po obu stronach żelaznej kurtyny było pełne, a władza polityków opierała się na autentycznych możliwościach wpływu na życie zarówno jednostki, jak i społeczeństwa.

Niemniej czasy się zmieniły i już w latach 50. w Wielkiej Brytanii zaczęto rozumieć, że należy wymyślić nowe systemy współżycia społecznego, w których odpowiedzialność za to wspólne życie nie będzie zależała od „rządzących”, lecz od wszystkich, którzy współdecydują. Wpływ na takie myślenie miały dwie sprawy: przekazanie większości kolonii w ręce narodów lub grup narodów tam mieszkających („jak «nowy» naród ma umieć się rządzić?”) oraz próby rewitalizacji

społecznej w centrum bardzo zagęszczonego Londynu, które się nie powiodły, gdyż decydowano o nich odgórnie i wprowadzano w życie nieomal siłą.

Jak wiemy, w wielu krajach zmiany są przeprowadzane dlatego, że część społeczeństwa przekonuje do określonych zmian inne części społeczeństwa. Tu są liczne przykłady, od PZPR do „Solidarności”, od logiki „starszego brata” w trudnych dzielnicach Francji do działań międzypokoleniowych na rzecz spójności społeczeństwa w Polsce.



Wspólnie ustalane wartości stają się podłożem pod dobrze działające społeczeństwo lokalne, gdyż radni i wykonujący władzę, podmioty i osoby angażujące się w życie lokalne (tak zwany III sektor) mogą się porozumieć co do ich zawartości i nadać odpowiedni wspólny kierunek działaniom na rzecz terytorium i jego mieszkańców.

Od wartości indywidualnej do wartości wspólnie podzielanej

Przenosząc się nieco na teren współżycia naszych społeczeństw na określonym terytorium, należy postawić pytanie: czy dyskusja o wartościach wystarcza, aby móc wspólnie żyć? Moje doświadczenie zawodowe jako animatora, trenera czy konsultanta wskazuje na to, że nie wystarcza. Dyskusja jako taka nie przynosi wystarczających rezultatów, dlatego że nie wydaje się ludziom być związana z tematem ich życia, czy też trudności życiowych.

W pewnej dzielnicy zaczęto dyskutować na temat zagospodarowania terenu, na którym nie ma ścieżek, dróg ani parkingów, czy bezpiecznych miejsc zabawy dla dzieci. Na początku cały szereg osób uznawało, że ich samochód może stać tylko pod ich oknem, gdyż tylko wówczas jest on bezpieczny. Praca nad koncepcją zagospodarowania tego terenu, wykonana do spółki z mieszkańcami, poszła w kierunku wytyczenia wyraźnych miejsc do parkowania pojazdów, oraz schowania ich za krzakami, tak aby stworzyć bardziej intymne przestrzenie, które będą wydawały się bezpieczniejsze. Zmniejszenie przestrzeni wokół każdego bloku i jej intymność

rozbroili obrońców zasady „mój samochód pod moim oknem”, gdyż wyczuli oni, że ich bezpieczeństwo jest wspólnym celem wszystkich – nie tylko samego planu zagospodarowania terenu.

W powyższym przykładzie nie omawiano wartości, które nami kierują. Mówiono o konkretnych planach, metrach kwadratowych i krzakach. Jednak ten przykład wskazuje na to, że odpowiednie potraktowanie potrzeby poczucia bezpieczeństwa przez ogół partnerów doprowadziło do zgody i do konsensusu. Zatem można doprowadzić do tego, aby indywidualne wartości stały się, poprzez pewien proces, wartościami podzielanymi, które umożliwiają rozwój i postęp całości społeczeństwa. Osiąga się to poprzez ocieranie się osób i ich opinii, co prowadzi do powstawania nowej wiedzy, a co za tym idzie – do postępu.

Terytorium społecznie odpowiedzialne

Właśnie owa kwestia doprowadzenia do współdecydowania lokalnych społeczności leżała u podstaw kilkuletniej pracy Europejskiej Sieci Miast i Regionów na rzecz Ekonomii Społecznej (REVES) nad przystosowaniem zasad społecznie odpowiedzialnego biznesu do obszarów/terytorium członków tego stowarzyszenia. Opracowano model pracy, który opiera się na czterech etapach:

- 1) diagnoza
- 2) ustalenie wspólnych zasad/wartości
- 3) dokonanie miary napięcia między istniejącą sytuacją (diagnozą) a wartościami
- 4) programowanie lub reprogramowanie działań

Okazało się bowiem – podczas pracy z wieloma politykami, urzędnikami oraz przedstawicielami III sektora z kilkunastu państw członkowskich Unii Europejskiej – że doprowadzenie do odpowiedzialnego myślenia i decydowania o swoim terytorium jest oparte z jednej strony na wiedzy (i bardzo często jej braku), a z drugiej – na wartościach, które umożliwiają lub blokują podjęcie określonej decyzji. To właśnie ta bardzo skomplikowana układanka owej wiedzy i owych wartości stanowi bazę do podejmowania decyzji zarówno przez decydentów, jak i mieszkańców/obywateli.

Wspólnie ustalany sens wartości

Od dyskusji nad wartościami indywidualnymi przechodzimy do potrzeby ustalania wspólnego korpusu wartości. Jak się to odbywa?

1. Temat. Trzeba uzgodnić z grupą wykonującą pracę (grupą roboczą), jaki jest temat przewodni. Okazuje się bowiem, że można wymieniać się opiniami o wartościach w bardzo ogólny i górnolotny sposób, ale wynik takiej pracy nie odnosi się do konkretnej sytuacji i bardzo trudno doprowadzić do zbliżenia opinii osób biorących w niej udział. Owo zbliżenie następuje dopiero wtedy, gdy omawiany temat jest wspólnym wyzwaniem, problemem itp.

2. Zmienność wartości. Wartości, ich znaczenie i waga (w hierarchii) zmieniają się w zależności od tematu i momentu, w którym następuje praca. Na podstawie wspólnie ustalonego tematu grupa wymienia najważniejsze wartości (zawsze w odniesieniu do tematu), po czym następuje etap pracy uspoijniającej: każdy się wypowiada na temat poszczególnych wartości na swój sposób, w odniesieniu do tematu. Nie chodzi tu o wytworzenie nowej czy uzupełniającej definicji słownikowej, lecz o jasne wypowiedzenie swojej opinii, i reagowanie na opinie innych. Obok każdej wartości zapisuje się poszczególne wypowiedzi. Szerokość znaczenia wypowiedzi oraz ich zróżnicowanie umożliwia poznanie się grupy i zbliżenie się do wspólnie proponowanego znaczenia owych wartości.

3. Przejście na inną wartość. Uspoijniane wartości nigdy nie występują w izolacji. Sposób ich zrozumienia (oraz wypowiedzenia) często powoduje przekroczenie znaczenia jakiejś wartości, tam gdzie jej opis dotyczy innej wartości. Często właśnie grupa robocza będzie chciała przejść z pracy nad jedną wartością do pracy nad wartością inną. O ile się to odbywa przy minimum zgody, zaobserwować można, że grupa indywidualnych osób zaczyna reagować wspólnie, gdyż poznaje proces, poznaje się wzajemnie i zaczyna dochodzić do porozumienia...

4. Nikt nie ma racji. Podczas takiego procesu niektóre osoby będą usiłowały skonfrontować „swoją prawdę” z tym, co mówią inni. Osoby takie są czasami zupełnie spokojne i przyjmują istnienie odmiennych opinii, czasem zaś reagują silniej. Metoda bardzo szanuje zróżnicowanie uczestników, lecz wszyscy muszą zrozumieć i przyjąć, że wartości wspólnie opisywane są takie, jak „wychodzą” w konkretnym momencie w odniesieniu do ustalonego tematu, w określonym składzie ludzi. W niektórych przypadkach proces ten uczy pokory, gdyż skonfrontowanie swojej interpretacji wartości z innymi doprowadza do głębokich przemyśleń. Metoda gwarantuje bezpieczeństwo w procesie tych przemyśleń, gdyż nie wymaga zgody, lecz dialogu (odsłuchania i pojęcia innej opinii niż własna).

5. Kwestia uniwersalności. Wypracowane wartości stanowią korpus grupy, i odnoszą się jednak do danej, konkretnej chwili i do określonego tematu. Niektóre z nich będą pasowały do innego tematu, czasu i grupy. Inne nie. We wspomnianej

europejskiej pracy nad społecznie odpowiedzialnym terytorium okazało się, że samą metodę można przenieść z miejsca na miejsce, natomiast ułożenie i określenie znaczenia wartości musi się odbyć na nowo w każdym przypadku i miejscu. Wiążą się z tym następujące kwestie, które należy rozważyć:

- szacunek dla opinii danej grupy
- możliwość współwłasności określonych znaczeń wartości („to jest moje”)
- kwestia powtarzalności metody w nieskończoność
- wyszkolenie grupy osób umiejących metodę zastosować, gwarantując lokalnej grupie autonomię i przejrzystość
- tolerancja władzy (która nie ma wpływu na to, o czym czasami marzy – aby społeczeństwo daną wartość jednolicie rozumiało)

6. Wartość czy proces jej ustalania? Definicja słownikowa jakiegokolwiek słowa ma być jak najbardziej uniwersalna i ma pokazać czytelnikowi znaczenie danego pojęcia. We wspólnym ustalaniu wartości w konkretnej grupie, ważniejsze od samych przyjętych (czasami nawet rozbieżnych) znaczeń danej wartości jest uspojnienie pojęć grupy. Podkreślić należy, iż to praca nad sensem wartości utrwała łączy społeczne wewnątrz grupy. Gdy przy następnej okazji będzie miała omawiać ona podobny temat, będzie pracowała o wiele szybciej, ponieważ nie będzie musiała już rozstrząsać kwestii podstawowych. Grupa się zna, przynajmniej w tej kwestii, i ma wyższy poziom zaufania, nawet *a priori*, gdyż każdy podczas opisanego procesu się otworzył, ujawnił to, co myśli o danej wartości, i nawet ewentualnie to zmienił. Wynikiem bezpośrednim jest zatem wzrost kapitału społecznego i siły przebiecia takiej grupy.

Stowarzyszenie istniejące już od lat przeżywa kolejny etap swojego rozwoju i usiłuje odnaleźć się w sytuacji, w której wiele rzeczy się zmieniło. Praca nad wartościami umożliwia ekipie zawodowej stowarzyszenia stwierdzenie, że najważniejszą wartością w tym momencie jest zespół. Owo poczucie zespołowości umożliwia przejście przez najtrudniejsze wyzwania, a nawet pomaga zażegnać konflikty.

Pogłębione zrozumienie poprzez przeciwstawienie

Aby lepiej przedstawić wzrost kapitału społecznego, a zatem wydajności oraz sprawności działań określonej grupy, można się zastanowić, czy potrafimy działać bez opierania się na wartościach lub też bez zgody co do podstawowych wartości.

Przykładem braku zgody co do wspólnych wartości jest kwestia ACTA. Rząd polski nie zdawał sobie sprawy w pewnym momencie, że w kwestiach związanych

z Internetem i prawami rządzącymi tą sferą życia nie posiada zgody społeczeństwa. Reakcja przeprowadzenia prawie natychmiast dalszych konsultacji wskazuje na to, jak ważne jest w takim momencie uwzględnienie opinii publicznej, która dlatego znajduje swoje ujście na ulicy, gdyż społeczeństwo uznało, że w tej kwestii jego prawa do wypowiedzi i wpływu nie zostały odpowiednio uszanowane.

Opozycja wobec reżimu PRL, która po wielu latach i etapach stała się w pewnym momencie „Solidarnością”, stanowi bardzo dobry przykład długiego procesu rozbieżności rządzących i rządzonych co do niektórych wartości. Mimo iż na zewnątrz chodziło prawie zawsze o cenę przysłowiowego bochenka chleba, proces ten – poprzez samą swoją końcową nazwę – pokazał, że uzgodnienie wspólnej wartości przez 10 milionów osób jest możliwe i prowadzi do fundamentalnych zmian w społeczeństwie.

Innym przykładem jest sytuacja we Francji w 1986 roku. 12 prezesów-wolontariuszy stowarzyszeń zatrudniających osoby bez pracy, znalazło się w areszcie za „handel ludźmi”. Usiłowali oni przeciwdziałać bezrobociu, zatrudniając u osób trzecich osoby poszukujące pracy. Ta „trójkątność” była nie do przyjęcia przez pracodawstwo francuskie. Natomiast rozumiejąc, że nie chodzi o handel ludźmi, lecz o możliwość ich zatrudniania, ówczesny premier Philippe Seguin przeprowadził w bardzo szybkim tempie legislację L 128, która zalegalizowała tę formę zatrudniania – co rozwiązało problem.

W obu ostatnich przykładach widać, że niezgoda powoduje dojście do zgody co do wartości, mimo iż procesy te mogą się ciągnąć kilka tygodni, a nawet kilkadziesiąt lat.

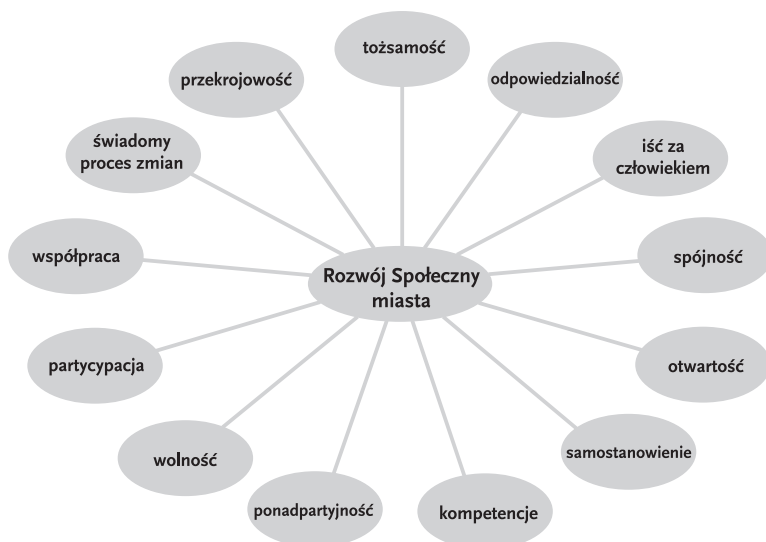
Pozytywne skutki ustalania wspólnych wartości

Zróznicowane zdania są czynnikiem postępu w społeczeństwie, gdyż w wyniku ich konfrontacji następuje rozwój. Jednak bardzo często konflikty i spięcia są przedstawiane w sposób bezpośrednio opozycyjny: „moja prawda, wasza prawda”. Dotyczy to np. bardzo często opozycji między pokoleniami. Takie spory są często bezowocne, ponieważ obie strony będą broniły swego. Drogą do rozwiązania jest ustalenie tematu, który powoduje, iż jest różnica zdań, a następnie opracowanie wartości i stanowiska wobec tych wartości w zadanym temacie. Przybliżenie się obu stron staje się wówczas możliwe. Może to nie rozwiązać całości problemu, ale pomaga w zażegnaniu konfliktu, co umożliwia w późniejszym etapie dialog (wymianę zdań, ewentualnie sprzecznych, ale odsłuchanych i trochę lepiej zrozumianych).

W bloku mieszkalnym dość trudnej dzielnicy osoby starsze mówiły o poczuciu strachu, jakie wywołują w nich ludzie młodzi, którzy mają antyspołeczne zachowania i „noszą kaptury”. Ich anonimowość („kim oni są?”), stanie w grupach i rozmawianie oraz gwałtowniejsze zachowania od czasu do czasu, powodowały bardzo duże napięcie. Osoby starsze intensywnie narzekały na tę sytuację. Animator dzielnicy zdecydował się na zorganizowanie spotkania, zapraszając osoby młodsze, które zgodziły się przyjść i na spotkaniu „zdejść kaptury”. Okazało się, że część osób starszych zna część osób młodszych i wywiązała się dyskusja między oboma pokoleniami. Spotkanie to nie rozwiązało problemu, lecz zmniejszyło nieco jego intensywność. Następne inicjatywy (wspólne malowanie klatki schodowej) pomagały kontynuować proces poprawy nastawienia obu grup.

Nic nie jest proste. Przy opracowywaniu podstawowych elementów polityki społecznej pewnego miasta zdecydowano się na ustalenie wspólnych wartości, gdyż inne elementy nie układały się tak, jak trzeba. W poniższym wykresie widać tylko nazwy tych wartości. Zostały one precyzyjnie opracowane przez grupę oraz przyjęto – niemal formalnie – ostateczną wersję. Praca ta miała wieloletni wpływ na sposób zarządzania oraz osiągnięcia polityki społecznej, w tym także dotyczące wprowadzanych podstawowych zmian.

Ustalone wspólnie wartości



Należy przypomnieć, że powyższa lista wartości i ich opracowanie odnoszą się do określonej grupy, w konkretnym momencie, i dotyczą określonego tematu. Warto podjąć podobny wysiłek we własnej grupie, podejmując wybrany w określonym momencie temat. Życzę owocnej pracy, która pomoże nam chociaż minimalnie poprawić nasz kapitał społeczny, naszą bliskość. Codziennie przecież musimy tę bliskość praktykować.



Mirosław Baka, aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, absolwent PWST w Krakowie, Wydziału Zamiejscowego we Wrocławiu. W latach 1987–1988 aktor Teatru im. Cypriana Norwida w Jeleniej Górze. Od 1989 r. aktor Teatru Wybrzeże. Za rolę chłopca w spektaklu *Godzina kota* w 1994 r. odebrał nagrodę na XXIX Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Małych Form w Szczecinie i Statuetkę Pegaza. W 1996 r. został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z okazji 50-lecia Teatru Wybrzeże. Za tytułową kreację w przedstawieniu szekspirowskim *Hamlet* (1996) zdobył nagrody – wojewody gdańskiego i prezydenta Gdańska. Rola w dramacie sensacyjnym *Amok* (1998) przyniosła mu nominację do nagrody Orła. W 1998 r. został laureatem nagrody im. Leona Schillera. Fundator Fundacji „żyć z POMPA”, która działa od 2009 r. na rzecz dzieci leczonych przy pomocy pomp medycznych: do żywienia, do oddychania, do podaży leków przeciwbólowych i insuliny.

Aktora myśli o wartościach

WARTOŚCI W ŻYCIU CZŁOWIEKA TO TEMAT BEZ WĄTPIENIA bardzo obszerny i wydawałoby się oczywisty; długa lista pozytywnych cech, uczuć, zjawisk; wszystko to, co jest w życiu ważne, co o wartości życia stanowi, co pozwala nam stać się lepszymi ludźmi. Ale przecież ten zestaw, owa lista zrozumianych, zaakceptowanych i przyswojonych wartości jest w przypadku każdego z nas inna. A co więcej, nie stanowi przecież zamkniętej całości, ale wciąż się zmienia. Czasem urasta, czasem znów maleje; ktoś późno zrozumiał, jak ważna w życiu jest tolerancja, ktoś inny po rozstaniu przestał wierzyć w miłość itd.

Tworzenie takiego indywidualnego zbioru wartości zaczyna się właściwie już we wczesnym dzieciństwie; zaczyna się od pierwszych: to jest „be”, a to jest „cacy”, lub innych temu podobnych, uproszczonych do jednej, góra dwóch sylab słowotworów wartościujących.

Od samego początku, tworząc notatki do mego wystąpienia, dążyłem naturalnie do jasnego precyzowania swoich myśli. I tak się tym precyzowaniem przejąłem, że w pewnej chwili zacząłem nawet coś rysować na kartkach papieru. Uświadomiłem sobie jednak, że gdyby ktoś w owej chwili popatrzył na mnie z boku, zauważyłby z pewnością niejaki podobieństwo do zamkniętego w domu wariatów Iwana Bezdomnego z *Mistrza i Małgorzaty*, który spisując swe zeznania, dla pełniejszej wiarygodności zaczął rysować Poncjusza Piłata i stojącego na tylnych łapach kota. Zatem rysowania zaprzestałem. Ale gdyby ktoś był ciekawy, co moje rysunki przedstawiały, powiem, że były to głównie koła; coraz większe kręgi. W samym środku najmniejszego kółka człowieczek – ja. W następnym kółeczku – mama, tata; w kolejnym, większym – babcie, dziadkowie, rodzina itd., potem coraz większe koła, a w końcu krąg największy – cały świat. Słowem, schemat pod tytułem „Kto i co – i w jakiej kolejności – kształtuje małego człowieczka”, i podtytuł: „Skąd wiedza

o wartościach?” – czyli od wspomnianego „be” i „cacy” do przyswojonych lub odrzuconych w kolejnych latach wartości, które stanowią o jakości naszego dorosłego życia.

Myślę, że dzieciństwo kończy się w momencie, kiedy zbiór wartości – który otrzymujemy niejako w spadku, i który przekazali nam wychowujący nas rodzice, dziadkowie, bliscy – zaczynamy świadomie budować dalej sami, akceptując bądź odrzucając wartości odkrywane w kolejnych, coraz większych kręgach poznawania przez nas świata. Ale podstawa, fundament, to, co „wyniesione z domu” – jest niesłychanie ważne. Ważne, ale nie najważniejsze. Bo przecież nie determinuje, nie określa jednoznacznie całej przyszłości człowieka. Wydawałoby się, że ludzie, którzy wychowują się i dorastają w kochających się rodzinach, ludzie, którym od najmłodszych lat wpajane są niezaprzeczalne i nieprzemijające wartości, wchodząc w dorosłe życie, niosą je ze sobą. Otóż niekoniecznie. To nie jest reguła. I odwrotnie: czy dziecko z tzw. patologicznej rodziny, pozbawione miłości, ciepła, widoku szanujących się rodziców, otoczone złem i brzydotą, nie ma szans na dobre, piękne i wartościowe dorosłe życie? „Dobrze” – ktoś powie – „są statystyki, są fakty, jest większe prawdopodobieństwo” – ale NA SZCZĘŚCIE nie ma reguł. I Bogu dzięki. Każdy człowiek, wcześniej czy później, w chwili, kiedy staje się dorosły, bierze życie w swoje ręce i zaczyna nim kierować. Dla niektórych wiąże się to z definitywną zmianą kierunku, w jakim ich życie dotąd podążało; często jest to ekstremalnie trudne – ale zawsze jest możliwe.

A zdarza się również, że taki życiowy zakręt, takie **przewartościowanie** (zwracam uwagę na to słowo, bo wciąż o wartościach tu mowa) zdarza się ludziom nie na początku, lecz w trakcie dorosłego życia. I zdarzyć się może nie raz. Każdy jest kowalem swojego losu, a kuźnia pracuje przez całe nasze życie.

Miłość, godność, szacunek, tolerancja, wierność, sprawiedliwość, Bóg, honor, Ojczyzna... Jak to wszystko poukładać w życiu? Jak życiem pokierować, mając tyle drogowskazów?

Pan, dajmy na to, Kazimierz, pijący piwo Biedronka na tyłach sklepu o tej samej nazwie, zapytany o największe wartości wyniesione z domu, odpowie: „zdecydowanie telewizor, ponieważ ślubny serwis porcelanowy potłukł się podczas wnoszenia”. Zapytana z kolei o męża Kazimierza pani Jadwiga, jego żona, wyraża się o nim zdecydowanie negatywnie. Ale my nie oceniamy pana Kazimierza zbyt pochopnie, gdyż widziano go, jak ze łzami w oczach śpiewał głośno hymn narodowy na stadionie Legii przed meczem z Juventusem. Jakże zatem wartości są ważne w życiu pana Kazimierza? Jak w ankiecie na pytanie „Kim jestem?”, mając do wyboru: mężem, ojcem, pijakiem, kibicem Legii, potomkiem Jagiellonów, złym

ojcem, wędkarzem – odpowiedziałby pan Kazimierz? Pewnie miałby z tym niejake trudności, gdyż piwo Biedronka potrafi w pewnym stopniu utrudnić trzeźwą samoocenę oraz zachwiać hierarchię wartości.

Ale prawda jest taka, że nie trzeba być panem Kazimierzem, aby w życiu co jakiś czas stawać bezradnie przed dylematem: „Więc kim jestem? Co jest dla mnie w życiu najważniejsze?” Z całego serca zazdroszczę tym, którzy tych wątpliwości nie mają.

Jest na świecie grupa ludzi różniąca się od innych genem, który – myślę – jest u nich nieco bardziej „pokręcony”. Ta grupa to artyści wszelkiej maści; muzycy, plastycy, aktorzy, pisarze... Ludzie, których życie zdeterminowała jedna z ważniejszych wartości – umiłowanie piękna (w szerokim tego słowa rozumieniu – bo nie wiem, czy na przykład Beksiński umiłował piękno, czy też umiał dostrzec piękno w brzydocie – ale artystą był bez wątpienia). Nie twierdzę przez to, że umiłowanie piękna obce jest inżynierom, lekarzom czy kolejarzom. Tyle tylko, że wartość ta, choć w ich życiu obecna, o tym życiu w tak wielkim stopniu nie stanowi.

Tak, artyści, a w tej grupie aktorzy... Coś wiem na ten temat. Mówi się, że aby być aktorem, trzeba mieć wrażliwość motyla i odporność słonia. Wrażliwość... chyba jest. Mam nadzieję. Ale ta odporność słonia... z tym zawsze miałem problem.

W związku z tym dygresja – chociaż wciąż w szeroko pojętym temacie wartości – która dotyczy czegoś, co mnie ostatnio męczy i wystawia na próbę moją odporność słonia. Owa dygresja będzie więc niejako zwierzeniem się terapeutycznym. Otóż sceny w przedstawieniu teatralnym często konstruowane są w taki sposób, że w treści swej i dramaturgii zmierzają do kulminacyjnego, najważniejszego momentu. Często jest nim jedno słowo, gest czy spojrzenie, do którego aktorzy, budując ową dramaturgię, zmierzają, i na którym ze wszystkich sił starają się skoncentrować uwagę widza. Zupełna cisza na widowni, patrzę w oczy partnerce, ona otwiera usta, by wypowiedzieć to najważniejsze słowo... i wtedy w IV rzędzie, na środku, wyraźny, przeszywający ciszę dzwonek telefonu. Cała budowana minuta po minucie dramaturgia rozsypuje się w sekundę jak domek z kart. To, co miało być na scenie, przestaje mieć znaczenie, bo wraz z całą widownią kibicujemy już tylko gorączkowym poszukiwaniom w kieszeniach bądź w torebce dzwoniącego wciąż telefonu. Trudno, my kolejnego wieczoru zagramy tę sztukę znów, Bóg da, bez dzwoniącego telefonu, albo nawet dzwoniącego, ale nie w tak ważnym momencie. Ale ów ktoś swoją bezmyślnością pozbawił trzysta osób dotknięcia tego, po co do teatru się przychodzi, zniszczył to, co pięknie nazwał Shakespeare „rozsnutą na scenie siecią sztuki”. A przecież przed każdym spektaklem prosimy o wyłączenie telefonów. Powiecie: „każdemu się może zdarzyć”. Owszem,

tak, ale co powiecie, jeśli dzwonek przestaje dzwonić, a w jego miejsce rozpoczyna się prowadzona półgłosem, niemniej słyszalna dla całej widowni, a także na scenie rozmowa: „Nie mogę teraz rozmawiać... Co? No, w teatrze jestem... Ale ja już to tłumaczyłam Tomkowi... No i ty mu wierzysz? Nie, no proszę cię, nie mów mi teraz takich rzeczy...”. I tak dalej.

Wróćmy zatem do tematu wartości. Pytanie: jakich wartości nie wyniosła z domu bądź nie nabyła w dorosłym życiu rozmawiająca na widowni osoba? Odpowiedzi proszę nadsyłać... Albo nie, odpowiedzi proszę zachować dla siebie.

Teatr i film są miejscem, gdzie wartości istniejące w życiu człowieka oglądamy niczym przez szkło powiększające; przyglądamy im się jak najdokładniej, poddajemy je wnikliwej analizie. I tam znów, w samym środku kółeczka, człowiek – podmiot najważniejszy, od niego wszystko się zaczyna i w nim się kończy. I ta najważniejsza, ustanawiająca teatr relacja: aktor – widz. W tej relacji da się opowiedzieć cały wszechświat. Ta niewyobrażalnie wielka rozpiętość tematów, uczuć, charakterów, zdarzeń; cały ogrom możliwości, jakie daje ów dialog z widzem, jest tym, co mnie w mojej pracy wciąż urzeka i pozwala mi się nią cieszyć jak dziecku.



Tatiana Slowi, urodzona w 1988 r., wychowała się w Mściszewicach na Kaszubach. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. W 2006 r. razem z przyjaciółmi założyła kaszubski zespół rockowy The Rozmish, w którym przez kolejne trzy lata była wokalistką. W 2007 r. była prezesem Klubu Studenckiego POMORANIA. Obecnie pełni w tej organizacji funkcję wiceprezesa.

Współczesna kania, czyli zarys mitologii młodego pokolenia

W TRADYCJI KASZUBÓW ISTNIEJE ZWYCZAJ ŚCINANIA KANI. Jest to stary obrzęd związany z nocą kupalną, polegający na rytualnym straceniu tego ptaka. Dawniej mieszkańcy wsi zbierali się i dokonywali sądu na Bogu ducha winnej kani, obwiniając ją za całe zło minionego roku. To, że komuś nie obrodziło w polu, było winą kani; to, że ktoś chorował, że padła krowa, że spaliła się stodoła, że kogoś okradziono – za to wszystko winę ponosił ptak. Gdy już odczytano akt oskarżenia, kania zostawała skazana na śmierć przez ścięcie. Taki sąd miał zapewnić spokój od klęsk minionego roku. Tam, gdzie nie udało się złapać kani, jej rolę odgrywała wrona lub kura – najważniejsza bowiem była sama obecność kozła ofiarnego, niezależnie od tego, kim lub czym był. Stracenie kani dawało poczucie bezpieczeństwa oraz zrzucało całą odpowiedzialność na „winowajczynię”. Dzisiaj obrzęd ścinania kani nadal można obserwować w wielu miejscach na Kaszubach, jest on jednak dokonywany dla podtrzymania ludowej tradycji. Rolę kani odgrywa dziś słomiana kukła, a biorący udział w sądzie nad ptakiem traktują ten obrzęd jako dobrą zabawę. W ten oto sposób *scynanie kanie* z morderczego rytuału stało się atrakcyjną regionalną ciekawostką.

Są jednak takie przesady, które nadal wyrządzają wiele krzywd. Niezachwiana wiara w nie jest przyczyną wielu klęsk. Wokół nich powstała cała mitologia. Ja, jako młody człowiek, także momentami jej się poddaję, ponieważ silnie wryła się w moje postrzeganie rzeczywistości. Cóż to za mity tak silnie utrwalane są w naszej świadomości? Jest ich kilka.

Pierwszym z uporczywie powtarzanych młodemu człowiekowi mitów jest to, że wszystko (lub bardzo wiele) w jego przyszłym, zawodowym życiu zależy od wyników uzyskiwanych w szkole. Sama niejednokrotnie usłyszałam w dzieciństwie,

a także nieco później, że „nauka to potęgi klucz”. Ta teoria jednak nie precyzuje, czy chodzi tu o rozwój konkretnego talentu, czy raczej o całościowe podejście do sprawy. Zatem, na wszelki wypadek, młody człowiek stara się dobrze wypaść we wszystkim. Dowodem na to, że dobrze się uczy, jest jego świadectwo szkolne/świadectwo maturalne/indeks, na których znaleźć się powinny jak najwyższe noty. Czerwonego paska nie dostaje się przecież z konkretnego przedmiotu, ale za *średnią* ze wszystkiego. Oczywiście istnieją także wyróżnienia dla wybitnych sportowców czy artystów, ale w naszej szkolnej świadomości są zdecydowanie mniej prestiżowe. Inne talenty i zalety, jak chociażby: bycie świetnym liderem grupy, punktualność, projektowanie stron internetowych, zdolności rękodzielnicze, talenty organizacyjne – są zazwyczaj w szkolnej konkurencji pomijane. Poza tym trudno jest takie talenty udokumentować – nie są zatem przydatne w walce o jak najlepsze miejsce w kolejnym etapie edukacji – miejsce w dobrym gimnazjum, liceum czy na studiach. W ten oto sposób kult *średniej* sprawia, że młodzi mnóstwo czasu poświęcają na to, by ich świadectwa wyglądały jak najlepiej, by obok przedmiotów, w miejscu poświęconym na oceny, z góry na dół widniały noty jak najwyższe. Dobry nauczyciel, znający swoich uczniów, potrafi do oceny włączyć nie tylko wyniki ze sprawdzianów i kartkówek, ale także uwzględnić w niej rzetelność czy pracowitość ucznia. Tak oto uczeń bardzo słaby może „wyciągnąć” swoją ocenę, za to tylko, że się starał. Gorzej jest jednak w przypadku bezdusznej „testowej” rzeczywistości, w której na podstawie testów szkoły podstawowej/gimnazjalnej czy maturalnej uczniowie oceniani są, często dość przypadkowo, punktowymi lub procentowymi notami.

Kult *średniej* dotyczy nie tylko sposobu edukacji, ale także jej rodzaju. W Polsce większość uczniów chętniej wybiera liceum niż szkołę zawodową czy technikum. Pójście do zawodówki stawia na gorszej pozycji w społeczeństwie i postrzegane jest jako gorszy zawodowy start. Także technika, chociaż kończą się maturą, są mniej popularne niż licea. We współczesnej edukacyjnej mitologii są one postrzegane jako wyjście ewakuacyjne dla tych, którzy nie są pewni, czy mają iść na studia.

Kult *średniej* rodzi kolejny mit, czyli kult CV. Samo zadbanie o to, aby mieć dokument świadczący o naszym doświadczeniu zawodowym, jest oczywiście godne pochwały; problemem jest to, w jaki sposób rozkładane są akcenty w *curriculum vitae*. I tak pojawiają się tam po dwa, czasem trzy kierunki studiów, liczne szkolenia, natomiast coraz rzadziej – staże i pierwsze doświadczenia zawodowe. Wielu moich znajomych wychodzi z założenia, że skoro są już na III/IV roku studiów, to nie będą pracować za darmo. Stażu nie traktują jako nauki pracy i funkcjonowania w rzeczywistości życia zawodowego, lecz jako regularną pracę. Szkolenie z natury

swej jest edukacją, a jak wiadomo, o czym już wspomniałam, nauka to potęgi klucz. Poza tym CV bardzo często jest jedynym mocnym argumentem w ubieganiu się o pracę zawodową. Rozmowa kwalifikacyjna jest natomiast czymś, do czego my, młodzi jesteśmy zupełnie nieprzygotowani. W czasach, kiedy egzaminy wstępne prawie nie istnieją, kiedy matura ustna jest jedynie symboliczna, kiedy nasz kontakt z drugim człowiekiem, u którego chcemy pracować, czy instytucją, w której chcemy się znaleźć, ograniczył się do wysłania dokumentów oddających nasze kompetencje w liczbowych słupkach, rozmowa kwalifikacyjna jest – bardzo często – skazana na klęskę. Ostatnio często słyszę od znajomych, że po rozmowie kwalifikacyjnej nie zostali zatrudnieni, mimo że ich CV było najlepsze. Pracodawca był według nich niesprawiedliwy. Ślepe zaufanie jedynie w moc CV doprowadza też do innych sytuacji. Ostatnio przeprowadzałam wywiad z młodym przedsiębiorcą, który bardzo długo poszukiwał pracownika do swojego biura podróży. Jego problem nie polegał na braku chętnych na to miejsce. Jego problem polegał na braku chętnych do pracy. Kilka osób, które zatrudnił, po prostu nie potrafiło się odnaleźć w zawodowej rzeczywistości. Najważniejsze, jak to określił mój rozmówca, okazały się wynagrodzenie i zakres obowiązków. Kandydaci na jego pracowników chcieli mieć jasno sprecyzowane obowiązki. Oczekiwali, że będą dokładnie instruowani w swojej pracy. Najtrudniej było zatem znaleźć osobę, która byłaby kreatywna i sama wychodziła z inicjatywą. Mój rozmówca zaznaczył też, że odbierał wiele odpowiedzi na ogłoszenie o pracy. Na każdy jego anons odpowiadało kilkaset osób. Większość maili kasował jednak od razu. Dlaczego? Ponieważ w wiadomościach znajdował się jedynie załącznik CV – kandydaci na pracowników biura podróży nie postarali się nawet o zwyczajową treść maila: „Dzień dobry, nazywam się (...). Piszę w związku z (...). W załączniku znajdą Państwo (...). Liczę na (...). Z wyrazami szacunku (...)”. Większość z nich pewnie nawet nie pomyślała, że taką formułę należałoby zachować z samego szacunku do osoby odbierającej maila. Obecny system szkolnictwa trzymający nas – młodych – pod kloszem sprawia, że nie jesteśmy przygotowani na bezpośredni kontakt z pracodawcą – chyba że staramy się o pracę w korporacji. Mniejsi pracodawcy zaznaczają, że u pracownika nie szukają dobrych wyników, lecz uczciwości, rzetelności, lojalności i szacunku – tego CV nie udowodni, a szkoła nie nauczy. Problem polega na tym, że mimo wszystko ci pracodawcy także w pierwszej kolejności od kandydatów na pracowników oczekują CV i tym samym napędzają błędne koło.

Innym mitem, jaki został nam sprzedany, jest przekonanie o tym, że praca powinna być zgodna z wykształceniem. Coraz więcej z nas studiuje nie po to, by

posiąść wiedzę magistra, lecz po to, by dostać pracę dla magistra. „Nie po to studio-
wałem kulturoznawstwo, żeby teraz tutaj pracować”, „jestem doktorem, a pracuję
w szkole”, „mam licencjat i muszę być sekretarką”. Ilu z nas słyszało takie narze-
kania? Ilu z nas narzekało właśnie w ten sposób?

Kolejnym przesądem, który wpędza młodych w błędne koło, jest to, co na-
zywam automatyzmem. Polega on na tym, że młody człowiek po zakończeniu
szkoły podstawowej, siedząc w szkolnej ławce w przepisowej odległości od innych
uczniów, pisze test, który w tym samym momencie pisze w kraju kilkaset tysięcy
innych dzieci. Następnie, na podstawie wyników tego egzaminu oraz częściowo
wyników ze szkoły **automatycznie** przyjmowany jest do gimnazjum; sytuacja ta
powtarza się także podczas starania się o miejsce w liceum czy na studia. Wszę-
dzie dostajemy się automatycznie, w drodze trzymającego się mocno systemu
testowo-rekrutacyjnego. Wyjątki stanowią uczelnie i szkoły artystyczne lub spor-
towe – tam liczą się talent i indywidualne predyspozycje. W innym przypadku
nasza edukacyjna przyszłość zależy od liczbowych słupków wyrażających średnią
ocen, wyniki z egzaminu maturalnego, gimnazjalnego itp. Wieloletnie trwanie
w takim systemie sprawia, że po zakończeniu danego etapu edukacji wiemy,
że teraz powinniśmy się dostać do gimnazjum, następnie – jeżeli mamy dobre
wyniki w nauce – powinni nas przyjąć do liceum, a potem – zgodnie z utar-
tym schematem – na studia. Po zakończeniu studiów oczekujemy, że system
ten obowiązuje nadal, tzn. że teraz **ktos powinien nas przyjąć do pracy**. W me-
diach/szkołach/uczelniach/codziennych rozmowach oburzamy się, że dla ludzi
wykształconych nie ma pracy, że magister zarabia mniej niż majster; dziwimy się,
że ci, którzy na studiach lub w szkole radzili sobie średnio, nagle osiągnęli zawo-
dowy i finansowy sukces.

I w tym momencie zbiorowo, w wyniku frustracji, do której istnieją powo-
dy, zaczynamy szukać naszej kani, naszego ofiarnego kozła. Kogo zatem ściąć?
Na kogo zrzucić winę? Najczęściej obwinia się szkołę, za to, że uczy nie tego, co
powinna; uczelnię – za to, że niepotrzebnie wypuszcza stada dobrze wykwalifiko-
wanych bezrobotnych, lub rynek pracy, na którym majster ma szanse większe niż
magister. Czy to naprawdę są winowajcy? Winna jest szkoła, czy może raczej sys-
tem, w którym musi ona funkcjonować? Na niesprawiedliwość testów narzekają
nie tylko uczniowie, ale przede wszystkim nauczyciele. Czy za tłumy bezrobot-
nych odpowiedzialna jest uczelnia, która ich wypuszcza, czy moda i społeczny
nacisk sytuujący magistrów wyżej od ludzi z wykształceniem zawodowym? Winny
jest rynek pracy czy brak przygotowania do zaistnienia na nim? Ja jako winowaj-
czynię widzę ową mitologię. Oczywiście jej istnienie jest mocno wspierane przez

obecny system szkolnictwa, korporacyjny model rekrutacji pracowników czy modę. Ta mitologia związana z kultem średniej, przekonaniem o tym, że praca powinna być zgodna z wykształceniem, wciśnięciem w automatyczny system, przesłania nam rzeczywistość. Obecny system szkolnictwa trzyma nas pod kloszem i kiedy zostajemy spod niego wypuszczeni, wszystkie te mity nie przystają do rzeczywistości. Nasza edukacja daje nam papiery, „bilety do pracy” – nie dostajemy jednak ani mapy, ani kompasu wartości. Ci, którzy zostali w nie wyposażeni w domach, w organizacjach pozarządowych, czy w pierwszej pracy, potrafią dojść do celu własną drogą. Część jednak nadal czeka ze świetnym CV w ręku, aż ktoś im powie, co mają robić.

Walczmy zatem z zaszczepianiem takich mitów, które po skoku na głęboką wodę zbyt często ciągną nas na samo dno.



Magdalena Iwanowska, urodzona w 1988 r. w Olsztynie, studentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej oraz psychologii na Uniwersytecie Gdańskim, prezes Koła Naukowego Psychologii Organizacji i Zarządzania *Brevi manu*, stypendystka Stowarzyszenia Krzewienia Edukacji Finansowej. W kręgu jej zainteresowań naukowych znajdują się marketing polityczny, public relations oraz szeroko rozumiana psychologia społeczna. Na co dzień interesują ją spotkania z ludźmi, koncerty pod gołym niebem i poezja Tuwima.

Komunikacja międzyludzka – lustro i wyzwanie

Wartości pokolenia Y

MÓWIENIE O WARTOŚCIACH JEST WYZWANIEM, przed którym stoi dzisiaj wielu młodych ludzi. Jesteśmy na etapie poszukiwania ideałów i autorytetów, a nasze systemy wartości dopiero się kształtują. Jest to zadanie o tyle trudne, że o wartościach w ogóle się nie rozmawia. Nie mamy na to ani czasu, ani chęci. Żyjemy szybko i intensywnie, a pytania o sens i cel życia wymagają refleksji i skupienia. Temat wartości traktujemy z rezerwą – kojarzy nam się on z demagogią polityków bądź religijnym moralizatorstwem.

Próbuje nam się wmówić, że jesteśmy pokoleniem Y – nastawionym na zysk, niechętnym wobec wszelkich regulacji i bez szacunku dla autorytetów. Trudno się z tym zgodzić, kiedy wokół widać ludzi, którzy swój czas chętnie poświęcają innym – dla nich zdecydowanie ważniejsze jest „być” niż „mieć”. Wśród tych osób są młodzi dziennikarze, działacze społeczni i wolontariusze, którzy są wrażliwi na drugiego człowieka i chcą się z nim porozumieć.

Obserwując ich, dostrzegam, jak ogromną wartość ma komunikacja międzyludzka i dążenie do bycia z drugim człowiekiem. Jednak nie wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Rzeczywistość pokazuje bowiem, że sposób komunikowania i nawiązywania relacji wśród młodych ludzi pozostawia wiele do życzenia.

Razem, ale osobno

Moi rówieśnicy nie wyobrażają sobie życia bez środków masowego przekazu, bez laptopów, smartfonów i tabletów. Na wakacje jeździmy tylko tam, gdzie jest dostęp

do Wi-Fi. Namiętnie tworzymy konta na portalach społecznościowych. W ciągu jednej sekundy na całym świecie wysyłamy ponad 200 tys. sms-ów¹. Setki, tysiące komunikatów wysyłanych w przestrzeń. Czy takie komunikowanie ma sens? Mówimy coraz więcej, a coraz mniej jest w tym rozmów o kluczowych sprawach. W ogóle nie rozmawiamy o wartościach. Nie zastanawiamy się nad tym, co jest dobre, a co złe. Unikamy trudnych tematów. Wydaje się, że to komunikacja pozor-na, stojąca w opozycji do komunikacji, której potwierdzeniem jest radość z tego, że zostało się zrozumianym. Czy moje pokolenie czuje autentyczną radość z komunikowania się z drugim człowiekiem? W dobie powierzchownych kontaktów, wirtualnych znajomości i unikania ważnych tematów – czy potrafimy skutecznie się komunikować i czerpać z tego przyjemność?

Egoistyczna komunikacja

Istnieje wiele teorii wyjaśniających znaczenie komunikacji międzyludzkiej. Amerykańska psychoterapeutka Virginia Satir mówiła o komunikacji: *Z mojego punktu widzenia komunikacja jest olbrzymim parasolem, który wszystko obejmuje i ma wpływ na wszystko, co dokonuje się w istocie ludzkiej*². Dobra komunikacja opiera się przede wszystkim na bezinteresownej akceptacji, tolerancji, otwartości i chęci dzielenia się z drugą osobą. Coraz częściej zauważam jednak wśród najbliższych niepokojącą tendencję do prowadzenia rozmów za pomocą monologów. Mówimy głównie o sobie i coraz mniej interesuje nas, co mają do powiedzenia inni. Nasze rozmowy przybierają postać wymiany informacji, a nie wymiany poglądów, opinii czy myśli. Bardzo często zamykamy się na to, co przekazują nam ci, od których możemy się wiele nauczyć. Stereotypy i uprzedzenia nie pozwalają na przełamanie barier, które, naturalnie, występują w kontaktach międzyludzkich.

(Prze)moc w mediach

Dzieje się tak nie tylko w sferze prywatnej, ale także w sferze publicznej. Kiedy włączymy telewizor lub weźmiemy do ręki gazetę, usłyszymy i przeczytamy o kłótniach, nieporozumieniach i konfliktach. Media kształtują w nas poczucie, że nie jesteśmy w stanie się porozumieć. Część z nich robi to absolutnie świadomie. Kryteria, które kierują wyborem tematu newsa, co ciekawe, noszą nazwę *news values*.

1 Dane agencji International Telecommunication Union, http://www.itu.int/ITU-D/ict/material/Facts_Figures2010.pdf (data dostępu: 10 kwietnia 2012 r.).

2 V. Satir, *The new peoplemaking*, Palo Alto 1988, s. 51.

Według nich newsem może stać się wydarzenie, które jest związane z ważnymi osobistościami bądź dotyka dużej liczby osób, np. całego społeczeństwa. Najlepiej, jeśli jest jednoznaczne, np. istnieje wyraźny podział między stronami konfliktu. Ważne jest też, by wiązało się z negatywnymi emocjami, zgodnie z zasadą *Bad news is good news*³.

Media masowe odgrywają ogromną rolę nie tylko w komunikacji, ale także w edukacji młodego człowieka. Zamiast zachęcać do merytorycznej debaty, media często posługują się utartymi schematami, powtarzając wciąż te same złe wiadomości. A takie wiadomości rozbijają, niszczą poczucie jedności i zmieniają sposób komunikowania się.

Komunikacyjne lekarstwo

To wszystko sprawia, że młodzi ludzie rzadko próbują włączyć się w dialog społeczny. Nie czujemy się na siłach, by głośno przemówić. Nie wierzymy, że możemy coś zmienić. Rzadko chodzimy na wybory i nie działamy na rzecz naszej małej ojczyzny. Coraz mniej osób chce pielęgnować tradycje i kulturę regionu, wołać być częścią zjawiska globalizacji społeczeństw i kultur.

Największym wyzwaniem, przed jakim stoi młode pokolenie, także na Pomorzu, jest budowa społeczeństwa, w którym wartością jest kształtowanie dialogu społecznego. Dialog społeczny to systematyczny proces prowadzenia bezpośredniego dialogu pomiędzy wszystkimi grupami społecznymi, które w nieskrępowany sposób prezentują swoje stanowiska, biorąc pod uwagę opinie drugiej strony. Jest to sytuacja, w której nikt nie próbuje dominować i nie dąży do konfliktu. Dialog służy więc poszukiwaniu konstruktywnych i trwałych rozwiązań, co jest podstawą do zrównoważonego rozwoju społeczeństwa.

Nauka mówienia

Budowa dialogu społecznego zaczyna się od podstaw, to znaczy od wykształcenia w młodym człowieku umiejętności pozwalających na skuteczne komunikowanie się i nawiązywanie więzi z drugim człowiekiem. Ważne jest, by pamiętać, że jakość wczesnych relacji społecznych ma duże znaczenie dla późniejszego rozwoju. Rola rodziców powinna więc polegać na budowaniu więzi opartych na zrozumieniu

.....
³ Warunki, które decydują o wyborze tematu na newsa, badali m.in. J. Galtung i M.H. Ruge oraz J. Fuller. Zob. P. Brighton, D. Foy, *News Values*, London 2007.

i pełnej akceptacji. Dziecko od rodziców uczy się asertywności, ale też elastyczności w kontaktach z otoczeniem i rozwiązywania konfliktów. Szkoła powinna przygotowywać dzieci do życia w grupie, w której kładzie się nacisk na dobro wspólne. Niestety często jest tak, że w szkole ucznia traktuje się bezosobowo, a komunikacja z nim ogranicza się tylko do wymiany informacji. Studia przynoszą wiedzę, a nie przynoszą umiejętności współpracy, negocjacji, udzielania informacji zwrotnej.

W rozmowach z bliskimi trzeba przede wszystkim aktywnie słuchać, porzucić swoje schematy na rzecz zrozumienia drugiej osoby i, co najważniejsze, skupić się na przyjaźniach zawieranych i podtrzymywanych poza światem wirtualnym. Młody człowiek, który zostanie wychowany w środowisku otwartym na drugiego człowieka, z większym prawdopodobieństwem włączy się w działania grupy na gruncie prywatnym, zawodowym i publicznym.

By umiejętnie się komunikować, należy przede wszystkim uczyć zasad skutecznej komunikacji międzyludzkiej. O to troszczyć muszą się wszyscy – rodzice, szkoła, media, politycy – którzy uczestniczą w debacie publicznej i dostarczają wzorców młodym ludziom. To zadanie na lata, ale warto je podjąć, bowiem sprawna i skuteczna komunikacja międzyludzka pozwoli na zrównoważony rozwój regionu, na współpracę, której celem jest dobro wspólne, oraz na mówienie głośno o wartościach ważnych dla jednostki i społeczeństwa.



Dr Janusz Lewandowski, od lutego 2010 r. komisarz UE ds. budżetu i programowania finansowego. Absolwent ekonomii na Uniwersytecie Gdańskim, w latach 1974–1984 pracownik naukowy tej uczelni. W latach 1980–1989 był ekspertem w NSZZ „Solidarność”. W okresie 1991–1993 pełnił funkcję posła na Sejm RP oraz ministra przekształceń własnościowych. W latach 1997–2004, jako poseł na Sejm RP, był zastępcą przewodniczącego Sejmowej Komisji Skarbu Państwa, Uwłaszczenia i Prywatyzacji, a następnie przewodniczącego Sejmowej Komisji Europejskiej. Od 2003 do 2004 r. był obserwatorem przy Parlamencie Europejskim, następnie posłem do Parlamentu Europejskiego, gdzie do roku 2007 przewodniczył Komisji Budżetowej. Jest przewodniczącym Rady Programowej Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową (od 1993 r.).

Przekuć polską zaradność w innowacyjność

NAWIAZUJĄC DO GŁÓWNEGO TEMATU DZISIEJSZYCH ROZWAŻAŃ, chciałbym przywołać dwa wspomnienia z życia wzięte, które połączę w aktualne wyzwanie, przed jakim stoi Polska. Powtarzam: są to historie z życia wzięte, a nie z jakiejś chorej wyobraźni, która rozpełzła się w kraju i zatruwa życie publiczne. Jechałem tu taksówką – taksówkarzy słucham, bo to barometr naszej codzienności – i taksówkarz podzielił się ze mną smutną refleksją. On sam nie miał szansy na zdobycie wyższego wykształcenia, ale zrobił wszystko, żeby dwóch synów wykształcić, i obaj mają dyplomy. Obaj są bezrobotni. W tym wyznaniu była nie tylko gorycz ojca, ale także przyznanie się do błędu, bo jego sąsiad wykształcił syna na hydraulika. Syn opływa w dostatek, bo praca jego szuka, a nie on pracy. Była w tym wszystkim gorzka prawda o naszej dumnej statystyce wyższego wykształcenia, które nie jest miarą cywilizacyjnego awansu i szans dla młodego pokolenia. Bowiem często te dyplomy, z niektórych przynajmniej uczelni, są przepustką do bezrobocia albo do emigracji. To dzisiejsze moje wspomnienie połączę z innym, wcześniejszym. Mianowicie będąc w jednej ze stolic, kluczowych dla losów Europy, zapytałem wprost, oczekując szczerej odpowiedzi – dlaczego przy okazji tzw. paktu fiskalnego doszło do tak wyraźnej próby podzielenia Europy, a nawet wręcz zamysłu odwrócenia biegu rozszerzenia Unii, zamknięcia jej w węższym kręgu, w którym nie znalazłaby się Polska? Usłyszałem taką oto odpowiedź: – Integrować to się można we wspólnym kręgu kulturowym. Zaś dzisiejsza Polska nie jest naprawdę taka, jak pokazała się w ostatnim okresie, choćby podczas udanej prezydencji w Unii Europejskiej. To jest Polska podmalowana, retuszowana i tylko z wierzchu tak wygląda. Prawdziwa Polska to jest Polska Kaczyńskich – cytuję – „czyli taka Polska, która może być tylko źródłem kłopotów, z którą nic się wspólnie nie zbuduje”...

Teraz połączę w jedno gorycz taksówkarza i ten pośepny pogląd na Polskę. Nasze wyzwanie polega na tym, by ten z gruntu nieprawdziwy obraz kraju nie

zamienił się w prawdę, na podłożu goryczy i frustracji zwykłych ludzi! Dziś obraz jest nieprawdziwy, krzywdzący i stanowi wymówkę dla tych kręgów na Zachodzie, które nie życzą sobie silnej Polski, bo im psuje zastane układy i aspiruje do roli rozgrywającego na europejskiej arenie, a nie figury, którą na tej szachownicy przedstawiają inni.

Wtedy dopiero zacznie być źle w Polsce, kiedy polityczne obsesje zaczną się splatać z niezadowoleniem zwykłych ludzi, którzy nie widzą dla swoich synów i córek realnych szans życiowych. Kiedy frustracja, wynikająca z realnych powodów, zacznie się splatać z polityką siejącą nienawiść, dzielącą kraj wedle obsesyjnych linii podziału. Samo kłamstwo, na przykład kłamstwo o zamachu w Smoleńsku, nie wystarczy, bo ono ma zawsze krótkie nogi. Ma dłuższe nogi, gdy jest wspomagane przemocą. PRL był ufundowany na dwóch nieprawdach: wyzwolenia narodowego i wyzwolenia klasowego. Większość ludzi w to nie wierzyła, mimo długotrwałej propagandy. Czasami jednak wystarczy czasu, żeby wyprać mózgi. To przypadek Korei Północnej. Ale generalnie samo kłamstwo z czasem staje się bezradne wobec prawdy i rzeczywistości.

Gorzej, gdy na bazie kłamstw i urojeń sieje się pewną nienawiść i wskazuje wrogów. Pamiętajmy, iż mamy w naszej historii zamach nie urojony, ale prawdziwy, który powinien być dla nas na zawsze przestrożą. Ów prawdziwy zamach to nie był 10 kwietnia 2010 roku, tylko 16 grudnia 1922 roku. Zamordowano legalnie wybranego prezydenta Gabriela Narutowicza. Nie wzięło to się z przypadku, bo ten, który się uważał za narzędzie sprawiedliwości i strzelał do legalnie wybranego prezydenta, słyszał w swoim kręgu, że ma do czynienia z grupą zdrajców narodu, którzy zasługują na unicestwienie. W taki sposób obsesja zamienia się w przemoc. Tylko że to jeszcze też nie jest najniższy krąg piekła. W najniższy krąg piekła wpadamy wtedy, gdy słowna wojna domowa przestaje być domeną politycznej zapiekłości „na górze”, a zyskuje masowego sojusznika w postaci niezadowolonego tłumu. Tłumu, który słucha łatwych recept na poprawę swego losu, kosztem wroga, wskazanego przez demagoga żyjącego w świecie swych obsesji. Taka mieszanka przewracająca demokrację, rządy prawa i wywoływała kataklizmy w ponadnarodowej skali.

Trzeba mądrze rządzić Polską w dzisiejszych, trudnych czasach, by masowa frustracja nie odmieniła Polski w takim kierunku, jakiego życzą sobie ci wszyscy, którzy źle życzą Polsce. Jest to tym trudniejsze wyzwanie, im więcej zaniechanych reform trzeba podjąć – reform, które nie przynoszą poklasku. Mówił o tym premier Cimoszewicz. Reforma emerytalna jest koniecznością w całej starzejącej się Europie. Cała agenda niezbędnych reform ujawnia się wtedy, gdy oderwiemy się od politycznej głupawki, od tego bezpłodnego politycznego hałasu, którym

wypełniona jest obecnie Polska. Ujawnia się także wyzwanie długofalowe, strategiczne, jakim jest pozycjonowanie kraju w globalnej gospodarce.

Ta nasza zielona wyspa, szczerze podziwiana w Europie, jest obszarem gospodarki odtwórczej, jest obszarem gospodarki zależnej. O tym świadczą wszystkie statystyki, nie tylko rankingi. Nasze firmy kupują urządzenia i licencje, gdy tymczasem firmy skandynawskie większość pieniędzy wkładają w innowacje, a mniej – w kupowanie zza granicy. Oto problem: jak przekuć niewątpliwą polską zaradność, przedsiębiorczość – tego w Polsce mamy bardzo dużo – w systemową, zorganizowaną innowacyjność, bo taka jest przyszłość Europy, takie tylko może być miejsce Europy w globalnym wyścigu XXI wieku. Wbrew pozorom Europa ma się nieźle w tym wyścigu. Wszystkie statystyki potwierdzają, że ogłaszanie śmierci Europy jest nieco przedwcześnie. Ciągłe przypada na nią 20% handlu światowego. Bardzo spadł udział Stanów Zjednoczonych, a także Japonii. Europa się trzyma mniej więcej na tym samym poziomie od wielu lat i w dodatku ma rosnącą nadwyżkę w wymianie artykułów wysoko przetworzonych. Europa ma deficyt w wymianie handlowej ze światem dotyczący surowców – i to jest naturalne, bo surowców nie posiada, dlatego szuka innych, zastępczych źródeł energii. Taki jest Stary Kontynent, i tylko taki się obroni. Na tym też polega zdolność obronna polskiej przedsiębiorczości XXI wieku, bo wyczerpują się źródła naszego zbiorowego sukcesu minionego dwudziestolecia, jakim były rozmaite formy naśladowczej zaradności.

Jestem w pewnym kłopotcie jako liberał, bo liberał powinien mieć raczej naturalną wiarę w uwalnianie ludzkiej energii, a nie w moc stwórczą państwa, w odgórne strategię. Wydaje mi się jednak, że na kontynencie europejskim nie ma takiej możliwości, żeby organizować prawdziwie innowacyjną gospodarkę bez udziału państwa i ponadpaństwowych instytucji Unii Europejskiej. Nieco zakłopotany, przyznaję, że państwo solidne, mądre i uparcie realizujące swoje wizje strategiczne jest częścią odpowiedzi na wyzwanie, jak przekuć polską zaradność w systemową innowacyjność polskiej gospodarki. Kontynent europejski nie będzie Doliną Krzemową, gdzie ciągle są możliwe takie fenomeny, jak ów ostatnio rozpalający wyobraźnię – aplikacja Instagram zbudowana w ciągu dwóch lat przez dwóch ludzi (jeden ma 26, drugi 29 lat), sprzedana Facebookowi za miliard dolarów. Powtarzam: miliard dolarów! Firma zatrudniająca trzynastu ludzi, wartość miliard po dwóch latach jej funkcjonowania, co powinno rozpałać wyobraźnię – zwłaszcza tu, na Politechnice Gdańskiej, gdzie w akademikach powstała Wirtualna Polska.

Dziś, w całej Europie, trzeba zaryzykować świadome strategię pracy zespołowej. Są one obarczone ryzykiem. Takim przykładem problemu po latach – ale jednak sukcesu w międzyczasie i ogromnego awansu kraju peryferyjnego – jest

oczywiście Finlandia z Nokią. Nokia ma się gorzej, ale może są to przejściowe trudności. Źle się mają wielkie potęgi, zagłębienie wynalazków w Japonii w jakiś sposób też podtrzymywane przez państwo w pierwszych fazach swojego rozwoju. To Sony, Panasonic, Sharp – te nazwy wszystkim konsumentom elektroniki w Polsce coś mówią. To było zagłębienie wynalazków, tam się urodziły pierwsze radia tranzystorowe, walkmany, smartfony itd. I teraz wszystkie te firmy, wielkie potęgi światowe, notują straty idące w miliardy dolarów. Mamy wiele dowodów, we Francji i innych krajach, że świadome stawianie na narodowych czempionów jest obarczone ryzykiem. Ale mamy też przykłady trafionych inwestycji w przyszłość z udziałem funduszy publicznych. Muszą one wspomagać oddolną kreatywność, w rodzaju młodych twórców Wirtualnej Polski.

To oznacza, że jakiś element solidnego państwa jest w tej chwili potrzebny. Tanie państwo w przyszłości nam nie wystarczy. Potrzebne jest solidne państwo; trwale solidne, a nie tylko od wielkiego dzwonu, jakim była polska prezydencja w Unii i jakim jest cykl przygotowań do Euro 2012. Polska prezydencja wypadła dobrze na tle wcześniejszych prób Słowenii, Czech, Węgier. Otrzymała wysokie noty w ekstremalnych warunkach, bo nam się ciągle zewnętrzne warunki nie układały – czy to potęgujący się kryzys, czy rewolta arabska odciągająca uwagę od Partnerstwa Wschodniego. Po stronie Polski funkcjonowały zespoły dobrze wyszkolonych młodych ludzi, którzy zyskali bardzo wysokie noty i – niestety – w tej chwili są albo rozchwytywani przez rozmaite organizacje komercyjne, albo mogą być ofiarą rozszad w MSZ, których sensu zupełnie nie rozumiem. Zwłaszcza teraz, gdy zbliżamy się do zasadniczych batalii, również o te europejskie pieniądze na następną siedmioletkę 2014–2020. Skoro wyłoniły się, na froncie europejskim, załączki solidnej państwowości, to potrzebna jest ciągłość i stabilizacja kadrowa.

Polska misja w UE trwa. Nie mamy komfortu Greków, Portugalczyków. Nie wystarczy brać. My musimy być uczestnikiem, pozytywnym budowniczym tej wspólnoty – w naszym i wspólnym interesie. I w tym kontekście proszę patrzeć na udział Polski w roli „spinacza” w tzw. pakcie fiskalnym, bo wcale nie o sprawy fiskalne tam chodziło. W tym się kryła oczywista chęć podzielenia Europy. Polacy i Duńczycy temu zapobiegali. W tym kontekście proszę patrzeć na naszą pożyczkę na ratowanie euro udzielaną poprzez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, która jest pożyczką bezpiecznie ułożoną, a zarazem stanowi akt europejskiej solidarności.

Trzeba iść za ciosem. Dokonała się rewolucyjna przemiana w postrzeganiu Polski. Jest to dzieło zbiorowe, któremu część klasy politycznej pomaga, a inna część przeszkadza. Pamiętam wszystkie uprzedzenia. W tej chwili ów szacunek dla pracowitości Polaków, pozytywizmu polskiego społeczeństwa odczuwam nawet

tam, gdzie wcześniej obecne były silne uprzedzenia wobec zdolności cywilizacyjnej, a nie tylko powstańczej polskiego społeczeństwa. Choćby w Bawarii czy Austrii. I dlatego trzeba nam również elementu solidności i ciągłości, żeby podtrzymać tę passę w ekstremalnie trudnych warunkach dnia dzisiejszego – w relacjach ze Wschodem i w relacjach z Zachodem.

U zachodniego sąsiada po raz pierwszy, w kancelarii w Berlinie i urzędzie prezydenta, mamy przywódców, którzy rozumieją Wschód, znają dziedzictwo komunizmu i podziwiają sposób, w jaki uporali się z tym dziedzictwem Polacy. Rozumienie tego powinno stanowić elementarz polskiej geopolityki. Podobnie jak to, iż od Moskwy nie możemy zbyt wiele oczekiwać. Tyle że pozycja Polski i respektowanie kraju są wprost proporcjonalne do tego, jaką pozycję ma Polska w Unii Europejskiej – czy może się wspomagać siłą pozostałych dwudziestu sześciu krajów. Dlatego bezrozumne, a czasami nawet niepoczytalne są takie gry polityczne w Polsce, które są jednocześnie budowaniem napięcia z Zachodem i wojennymi okrzykami w stronę Wschodu. Bo naszym wschodnim sąsiadom właśnie o to chodzi. Żeby Polska była postrzegana jako kraj odwrócony bokiem do Unii Europejskiej i jako zbiór obłąkanych rusofobów, których nie można brać na serio, kształtując wschodnią strategię Unii. Z takim krajem nikt się nie będzie liczył, niezależnie od napinania nieistniejących mięśni czy tzw. wzdęcia godnościowego. Oto elementarz współczesnej geopolityki, jakże różnej od nieszczęsnej geopolityki dwudziestolecia międzywojennego...

Wróćmy na koniec na Pomorze. Pomorze nie jest przykładem wielkiego sukcesu, bo jest „daleko od szosy”. Po trzydziestu latach nie udało się dokończyć budynku zwanego Europejskim Centrum Solidarności, które nie będzie atrakcją światowej architektury, a miało być sposobem kapitalizowania legendy Sierpnia 1980 i „Solidarności”x. Czarno to widzę, w oparach awantur rocznicowych, sporów i podziałów. Mam jednak nadzieję, że nawet wtedy – odpukać – gdy kraj zatrują obsesje przerywające bieg awansu cywilizacyjnego, Pomorze pozostanie enklawą higieny umysłowej. Może będzie kiedyś potrzebny wiatr od morza, który znowu cały kraj odświeży. Tego życzę ludziom Pomorza! Byle tylko nie usiedli na laurach...

Dlatego znów odwołam się do Asnyka:

*Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.*



Jarosław Sellin, absolwent II LO w Gdańsku i Uniwersytetu Gdańskiego. W czasie studiów związany z antykomunistycznym, prawicowym Ruchem Młodej Polski, szczególnie silnym w Trójmieście. Brał udział w strajkach: studenckim w maju 1988 r. i robotniczym w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1988 r. Od 1999 r. należy do Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Jest wiceszefem Kaszubskiego Zespołu Parlamentarnego. W latach 1990–1993 pracował m.in. w „Panoramie” OTV Gdańsk i „Wiadomościach” TVP, pod koniec tego okresu pełniąc funkcję szefa gdańskiej „Panoramy”. Od 1993 r. budował zespół „Informacji” i publicystyki TV Polsat, a następnie nim kierował. W 1998 r. objął funkcję rzecznika prasowego rządu Jerzego Buzka. W latach 1999–2005 był członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wybranym na 6-letnią kadencję przez Sejm RP. Od 2005 r. Poseł na Sejm RP (wybrany 3 razy – w 2005, 2007 i 2011). W latach 2005–2007 pełnił funkcję sekretarza stanu (wiceministra) w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. We wrześniu 2010 r. przystąpił do partii Prawo i Sprawiedliwość. Od października 2012 r. zasiada w Prezydium Klubu Parlamentarnego PiS.

Najważniejszym wyzwaniem jest nasze państwo

CHCIAŁBYM SKUPIĆ SIĘ NA ODPOWIEDZI NA PYTANIE zawarte w tytule, choć Kongres miał zastanawiać się nad „wyzwaniami strategicznymi Pomorza” i nad pytaniami o wartości, na których należy budować życie indywidualne i zbiorowe na Pomorzu.

„Jak sprostać wyzwaniom przyszłości?” Moim zdaniem podstawowym wyzwaniem przyszłości – nie tylko dla Pomorza, ale dla całej Polski – jest odbudowanie lub budowanie wspólnoty. Profesor Jadwiga Staniszkis słusznie zauważa, że w ciągu ostatnich 20 lat Polacy skupili się raczej na realizacji „indywidualnych strategii przetrwania” i „bronieniu swojej małej stabilizacji” i w tym wymiarze poradzili sobie całkiem nieźle. Jednak w dłuższej perspektywie tak budowana „prorozwojowa polityka” napotyka swe granice, również w wymiarze indywidualnym. Po sumie sukcesów indywidualnych powinien przyjść czas na sukces wspólnoty, na sukces narodu.

Tymczasem w ostatnim dwudziestoleciu poczucie wspólnoty narodowej osłabło. Dziś może w Polsce działać już polityk, który twierdzi, że już najwyższy czas powiedzieć Polakom, by wyrzekli się polskości, i nie jest z tego powodu eliminowany z życia publicznego, bojkotowany przez resztę polityków. Wręcz przeciwnie, jest traktowany jako „funkcjonalny koalicjant” rządu, spotyka się ze zrozumieniem dużej części elit, jest pupilem mediów, całkiem poważnie myśli się o możliwości jego formalnego współrządzenia Polską. Czy można sobie wyobrazić dalsze funkcjonowanie polityka we Francji, który powiedziałby, że „czas wyrzec się francuskości”, albo w Wielkiej Brytanii „brytyjskości”? Dlaczego jest to możliwe w Polsce? Między innymi dlatego, że mamy słabe, niewydolne, niepoważne, nieszanujące się państwo. A przecież jest ono instytucją konieczną do „sklejania” takiej wspólnoty, jaką jest naród.

Anegdota. Leszek Miller, przejmując kilka miesięcy temu ponownie przywództwo nad SLD, powiedział, że przez 20 lat z sukcesem budowaliśmy państwo, a teraz trzeba skupić się na budowaniu społeczeństwa. Byłem zdumiony tą wypowiedzią. Wydaje mi się, że jest dokładnie odwrotnie. Ale już nie dalej jak miesiąc temu usłyszałem, jak ten sam L. Miller przyznał, że, cytując: „jeśli polska prokuratura twierdzi, że śledztwo w sprawie domniemyanych więzień CIA w Polsce jest ściśle tajne, a jednocześnie szczegóły tego śledztwa można poznać w gazecie kupionej za 2 zł, to jest to dowód degrengolady instytucji państwa polskiego”. Dopiero teraz się z nim zgadzam.

Co się Polakom w istocie udało podczas ostatnich 20 lat? Otóż wykazali się niezwykłą przedsiębiorczością, potrafilo się wzbogacić, utrzymać swe rodziny. Wszystko to w ramach „indywidualnych strategii przetrwania” profesor J. Staniszkis. Polacy zbudowali też zręby społeczeństwa obywatelskiego, choć dopiero od dwóch lat jego instytucje wykraczają poza rekompensowanie niedostatków państwa w dziedzinie działalności charytatywno-opiekuńczej, a rozszerzają się w kierunku obrony ważnych, obywatelskich wartości, takich jak wolność słowa, równe szanse w biznesie, równe szanse w mediach itp. (właśnie w czasie naszych obrad odbywa się w Warszawie największa w ciągu ostatnich 20 lat manifestacja w obronie tych wartości).

Twierdząc natomiast z przekonaniem, że Polakom nie udało się zbudować silnego, sprawnego, poważnego, godnego państwa i że to jest dziś największa nasza bariera rozwoju. Dowodem na to jest również to, co nas tak szczególnie silnie podzieliło w ciągu ostatnich dwóch lat: katastrofa smoleńska i – jak to nazywam – „posmoleńska” katastrofa państwa polskiego. Cała ta historia jest przecież dowodem nie czego innego, jak słabości państwa. Żadnemu państwu od stu lat, odkąd wymyślono lotnictwo cywilne, nie zdarzyła się śmierć w katastrofie lotniczej 1/3 elity państwowej, w tym głowy państwa. Przypuszczam też, że żadne poważne państwo w obliczu skali tej tragedii nie pokpiłoby tak kwestii wyjaśnienia jej przyczyn, jak zdarzyło się to państwu polskiemu. Mówienie więc przy tej okazji, że „państwo polskie zdało egzamin”, jest po prostu kpina z rzeczywistości. Jeśli państwo nie zadziałało w sprawie tak arcyważnej, jak wyjaśnienie przyczyn takiej katastrofy i wyciągnięcie z niej wniosków (także personalnej odpowiedzialności), to dlaczego miałoby działać efektywnie w sprawach mniej ważnych? To pytanie, które jest jednocześnie odpowiedzią, czy ten rzekomy „temat zastępczy” jest nieistotny w obliczu takich problemów, jak bezrobocie, stan służby zdrowia, niedostatki infrastruktury, stan polskiej edukacji itd.

Co zrobić, by ten niedostatek – brak silnego, sprawnego, poważnego państwa – nadrobić? Przede wszystkim trzeba się zdecydować, co jest jego fundamentem. Czy jest nim „transformacja”, która oznacza przekształcanie fundamentów PRL-u w nowe państwo, czy budowa nowego polskiego państwa na nowych fundamentach? Odniesieniem historycznym dla nowego polskiego państwa powinna być Rzeczpospolita Obojga Narodów i II Rzeczpospolita, a w żadnej mierze PRL. Nowe państwo trzeba też zbudować na nowej konstytucji. Konstytucja z 1997 roku była kompromisem między „starymi i nowymi czasami” i odzwierciedla wszelkie słabości polskiego instynktu i etosu państwowego lat 90. Była zapisem transformacji ustrojowej lat 90., ze wszystkimi jej wadami, takimi jak nieufność wobec państwa, korporatyzacja państwa, brak kontroli demokratycznej nad wymiarem sprawiedliwości i wiele innych. Zaprogramowane w niej rozproszenie władzy wykonawczej skutkuje nieegzekwowaniem odpowiedzialności, niskimi standardami, niskimi kompetencjami, klientelizmem. Niska jakość państwa powoduje też społeczne wycofanie z zainteresowania się jego kondycją. Mało tego, powoduje wycofywanie się z zainteresowania polityką (dziś ponad 1/3 Polaków jest obojętne, czy w Polsce będzie demokracja, czy dyktatura). Musimy się też zdecydować, czy budujemy nowe państwo na wizji liberalnej, gdzie państwo jest strażnikiem praw i interesów indywidualnych, a wartości są sprawą prywatną, czy też na wizji republikańskiej, gdzie naczelną wartością jest dobro wspólne wszystkich obywateli i jest ono ważniejsze od dobra indywidualnego; gdzie społeczeństwo ma być wspólnotą podzielającą takie cnoty republikańskie, jak patriotyzm, solidaryzm, empatia, zdolność poświęcania się dla innych. Tak rozumiany republikanizm nie jest nie-realnym idealizmem; jest dziś silny w USA, odradza się we Francji, w Wielkiej Brytanii i w niektórych krajach naszego regionu (Węgry, Czechy).

Nawet współtwórca konstytucji z 1997 roku, Aleksander Kwaśniewski, przyznawał przed laty, że 10-lecie obecności Polski w NATO i 5-lecie obecności w UE mogły być symbolicznym pretekstem do opracowania nowej konstytucji (rocznice te przypadały na rok 2009). Niestety zabrakło woli politycznej współpracy w tej sprawie między dwiema dominującymi dziś partiami politycznymi w Polsce.

Sprawne państwo jest też potrzebne do prowadzenia długofalowej polityki gospodarczej z wizją. Gdy śp. prezydent Lech Kaczyński mówił, że Polska w sensie gospodarczym staje się jedną wielką montownią, podwykonawcą zleceń największej gospodarki Europy, wyśmiewano go. Zacytuję więc dziś Zbigniewa Niemczyskiego, szefa Polskiej Rady Biznesu (wywiad z 16.04.2012): „Kim chcemy być – czy wielką montownią, którą jesteśmy teraz, czy chcemy, by to wartość intelektualna

stanowiła większość naszego dochodu i eksportu. Jeśli stawiamy na ten drugi wariant, potrzebna jest całościowa koncepcja, strategia, którą będziemy realizować krok po kroku. Marzę o narodowej obsesji budowy silnej, nowoczesnej gospodarki”. A kto – pytam – może przygotować taką koncepcję, taką strategię, jeśli nie silne, sprawne, myślące po republikańsku państwo?

Do powstania silnego, sprawnego, poważnego państwa potrzebna jest jednak elita, która po prostu tego chce. Tymczasem, zacytuję jednego z najbardziej znanych publicystów politycznych Rafała Ziemkiewicza, „obecne elity traktują państwo w jedyny dostępny i znany dla siebie sposób – jako zdobycz, czy, mówiąc brutalnie, dojną krowę. Horyzontem działalności jest «ustawienie» siebie, rodziny i przyjaciół. Mnożenie stołków, układów i układzików, spychotechnika, coraz niższe kompetencje. Aparat władzy III RP jest organicznie niezdolny do wybudowania dróg, prawidłowego zorganizowania służby zdrowia, zadbania o bezpieczeństwo, do wywiązania się z jakiegokolwiek z zadań państwa”.

W dodatku duża część tej elity twierdzi, że Polacy ze swej natury nie są zdolni do zbudowania takiego państwa. To dziwne przekonanie, zważywszy wspańiałość 400-letniej historii I RP, natychmiastowe budowanie struktur państwa przy okazji każdego z powstań XIX wieku, imponujący etos państwowy II RP i fenomen Polskiego Państwa Podziemnego w czasie II wojny światowej.

Ktoś mógłby zapytać, co ma wspólnego ta refleksja z namysłem na temat wartości, „na których chcielibyśmy oprzeć nasze życie”, do czego namawiają nas organizatorzy Kongresu. Otóż ma, gdyż to również państwo i jego instytucje mogą, jeśli chcą, promować takie cechy, jak niezłomność, wierność, stałość, lojalność, uczciwość, słowność, wreszcie patriotyzm. W słabym zaś państwie często kłamstwo może być nazwane „zabiegiem komunikacyjnym”, złodziejstwo „strategią biznesową”, tupet „inteligencją”, uległość „realizmem politycznym”, rząd zamienia się w „agencję reklamową”, a polityka zagraniczna polega na „dobrym ustawieniu się przy silniejszym” lub „płynięciu w głównym nurcie”.

Jak sprostać wyzwaniom przyszłości? Zbudować silne, sprawne i poważne polskie państwo.

CZĘŚĆ II

**Debata: Każdy może mówić
o wartościach**

Wartości oczami uczestników V Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego¹

CZY WARTO DZIŚ ROZMAWIAĆ O WARTOŚCIACH? Wielu z nas publiczna rozmowa o wartościach kojarzy się z patetycznymi, ale często sztampowymi przemówieniami z okazji rocznic wydarzeń i tragedii narodowych. Jednak z drugiej strony widzimy pewne sukcesy społeczeństw, które były w stanie swoje wartości ukonstytuować i przeformułowywać tak, aby pozwalały się ich członkom odnaleźć we współczesnym świecie (Indie, Malezja, Brazylia). Na pewno obecny kryzys jest okazją do rozmowy o wartościach, szczególnie w sytuacji, gdy – co staje się coraz bardziej widoczne – Europa jako zbiorowość kulturowa wychodzi z tego kryzysu mocno poturbowana. Do niedawna zapatrzeni w Europę, stoimy obecnie przed wyzwaniem bardziej jednoznacznego określenia naszego w niej miejsca – tożsamości naszej wspólnoty regionalnej. Tożsamość zaś konstytuują głównie wartości. Refleksja nad wartościami, szczególnie wartościami życia zbiorowego, jest podstawą „sterowności” każdego społeczeństwa i jego zdolności do samorozwoju.

Artykuł jest próbą syntezy odpowiedzi na trzy pytania otwarte postawione w ankiecie przedkongresowej V Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego. Autorzy ankiety potraktowali ją nie tyle jako badanie socjologiczne, ale raczej otwarcie kolejnego kanału komunikacji w debacie nad pomorską wspólnotowością i postawami obywatelskimi. **Pierwsze pytanie, jakie postavili autorzy ankiety, brzmiało: czy w naszym życiu zbiorowym istnieją jeszcze wartości i co się z nimi dzieje? Drugie: których wartości najbardziej brakuje w życiu zbiorowym, a których pojawia się w nim zbyt wiele? Trzecie zaś: czy warto publicznie rozmawiać o wartościach?** Odpowiedzi na dwa pierwsze pytania, skądinąd niełatwe, mieszały się ze sobą – i dlatego poniżej omówimy je łącznie.

.....

1 Wyniki ankiety przeprowadzonej przed V Pomorskim Kongresem Obywatelskim opracowane przez dr. Arkadiusza Peiserta* z Uniwersytetu Gdańskiego (www.kongresobywatelski.pl).

W wielu wypowiedziach respondentów można było dostrzec pewne zakłopotanie tak postawionym pytaniem. Czymże bowiem są współcześnie wartości? Odpowiadających na to pytanie można było podzielić na tych, którzy z wartościami utożsamiali wartości, jak sami określali – pozytywne; dające się zidentyfikować synonimy dobra społecznego. Tak rozumiane wartości nazywać tu będziemy Wartościami. Wielka litera ma oznaczać, że myślimy o określonych, powszechnie znanych wartościach, z których większość została przekazana każdemu członkowi społeczeństwa, który mógł wychowywać się w tzw. normalnej rodzinie czy normalnej szkole. W niektórych wypowiedziach jednak za wartości uznawano także takie życiowe cele, dążenia, które trudno identyfikować z dobrem społecznym czy w ogóle z dobrem. Stąd wydaje się użyteczne wprowadzenie rozróżnienia na „Wartości” i „wartości”. Większość z dyskutantów te drugie stawiało w opozycji do pierwszych, o czym poniżej.

W jakie wartości wierzymy? Jakich nam brakuje?

Do Wartości uczestnicy ankiety zaliczali powszechne atrybuty człowieka dobrego, które można zaczerpnąć z chrześcijaństwa czy szerzej – wielkich religii: życzliwość, szacunek dla drugiej osoby, czy też miłosierdzie. Jedna z osób określiła najważniejszą Wartość jako „wartość człowieka jako podmiotu” i ta Wartość powtarzała się w kilku wypowiedziach w innej formie.

Wskazywane były takie wartości, jak solidarność, zdolność do obrony własnego zdania, tolerancja oraz praworządność. Można je zakwalifikować do Wartości związanych z tradycją oświecenia, do wartości tworzących fundament demokracji.

Autorzy wypowiedzi jako istotne wskazali także te cechy, które tradycyjnie łączymy z dobrym gospodarowaniem – pracowitość, przedsiębiorczość, szukanie własnej drogi, czyli te wartości, które leżą u podstaw gospodarki rynkowej. Uczestnicy dostrzegali także znaczenie wartości związanych z samorealizacją człowieka: samokształcenie, nietuzinkową osobowość oraz rzeczywiste, nie „medialne”, lecz realne, okupione ciężką pracą i uznane przez znawców osiągnięcia naukowe, społeczne, zawodowe.

Wreszcie – wiele osób przywiązywało znaczenie do wartości narodowych – patriotyzmu, lojalności i odpowiedzialności za kraj. Jedna z osób natomiast za Wartość uznała właściwe, zdrowe odżywianie.

Antywartości

W opozycji do tych Wartości pytani uczestnicy Kongresu wskazywali inne wartości, które wypada tu nazwać antywartościami. Wśród nich wskazywano indywidualizm, egoizm, „przedsiębiorczość”, „odgryzanie się kopniakiem” – czyli ciemną stronę tych wartości, które wiąże się z filozofią liberalizmu. Jeden z respondentów ujął przedsiębiorczość w cudzysłów i dodał dalej – kombinowanie. Może to być wyrazem odrzucenia czy zniechęcenia propagowaniem w Polsce etosu indywidualnej przedsiębiorczości i sukcesu w biznesie. W innej wypowiedzi piętnuje się, już jako typowo polskie, „radzenie sobie”, które przejawia się w różnych postaciach – od ściągania na klasówkach w szkole do korupcji w życiu publicznym i oszustw gospodarczych. Zdaniem wielu uczestników wrogiem prawdziwych Wartości jest także pieniądź, czy szerzej – dobra materialne, gdyż generują one korozję relacji grupowych. Inny respondent mówi szerzej – o zagrożeniu partykularyzmem grupowym i indywidualnym.

Wśród antywartości wymieniano także te, które ułatwiają jednostkom dostosowywanie się do otoczenia społecznego i zawodowego – konformizm i wyrachowanie. Indywidualnie użyteczne – w wymiarze grupowym ograniczają rozwój wspólnych Wartości, i w ogóle rozwój społeczny i cywilizacyjny. Antywartością jest też „stanowisko, na którym się dobrze zarabia”, gdyż zdobycie go i utrzymanie staje się celem, dla którego jednostka wyrzeka się prawdziwych Wartości.

Co interesujące, zdaniem ankietowanych antywartościami są też niektóre atrybuty demokracji – wolność słowa, źle rozumiana demokracja, nadmierna tolerancja. Antywartością jest również, jak to nazwano, poprawność polityczna – konformizm wobec dominujących poglądów politycznych.

Skąd czerpiemy wartości?

Co jest uważane przez respondentów za współczesne źródło wartości? Najczęściej wartości wywodzone są z religii oraz rodziny. Wprost pojawiają się odwołania do Dekalogu i – jeszcze częściej – przykazania miłości bliźniego. Rodzina zaś jest dla dużej części uczestników Wartością samą w sobie, co więcej, wiązana jest z nią cała klasa Wartości – tworzenie nowej rodziny, szacunek do rodziców itp. Rodzina jest także źródłem i ostoją innych Wartości ogólnoludzkich, o których pisaliśmy wyżej. Jest to grupa bliskich ludzi, do której powraca się, by odnowić własną wiarę przynajmniej w niektóre z tych Wartości.

Kolejnym źródłem wartości jest zdaniem ankietowanych szkoła – dobra szkoła (a takie wciąż istnieją – jak podkreślano) w ogromnej mierze kształtuje wyznawane Wartości. Ważnym, choć jednak dla znikomej grupy autorów wypowiedzi, jest więc grupowa, rozumiana jako tożsamość regionalna Kaszubów i Pomorzan. Jednak ci, którzy ją wskazywali, robili to z głębokim przekonaniem.

Źródła wartości mogą mieć również charakter indywidualistyczny. Może być nim po prostu rozum. Podobnego typu źródła wartości uczestnik Kongresu – aktywny, jak sam informuje, w organizacjach charytatywnych – upatruje w poczuciu solidarności z pokrzywdzonymi przez los.

Pojawiają się wreszcie w wypowiedziach odwołania do etosowych źródeł wartości. Poczynając od najbardziej elementarnego, wskazywano wartość kultury Zachodu. Spośród bliższych naszemu regionalnemu doświadczeniu źródeł wskazywano sporadycznie etos Sierpnia 1980 oraz parokrotnie – Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. W jednej z wypowiedzi ubolewano nad upadkiem samorządów zawodowych (przywołuje się np. Stowarzyszenie Architektów RP), które niegdyś – jak wynika z wypowiedzi – były istotnymi źródłami Wartości nie tylko w życiu zawodowym, ale i społecznym.

Co zagraża wartościom?

Obok źródeł wartości wskazywano także zagrożenia. Po pierwsze, będzie to rozwój technologiczny, którego negatywny wpływ na Wartości widoczny jest na wielu płaszczyznach. Teoretycy rozwoju technologii dostrzegają, iż za powstałym wynalazkiem regulacje normatywne podążają z dużym opóźnieniem. I tak na przykład bujnemu rozwojowi Internetu dopiero od niedawna towarzyszy rozwijająca się dość powoli w Polsce tzw. netykieta – etykieta zachowań internetowych.

Kolejnym zagrożeniem, związanym częściowo z powyższym, jest, jak to nazywała jedna z osób – „postępujące umasowienie przeciętności” lub „ogólne tumanienie”. W tym kontekście jako jedną z przyczyn uznawano „uzawodowienie szkolnictwa wyższego i odejście od nauki myślenia”, prowadzące do osłabienia potencjału intelektualnego Polaków. Społecznym zagrożeniem dla wartości jest też zły przykład elit, lub, ujmując rzecz odwrotnie – brak nosicieli wartości. Zagrożeniem podobnego typu są też „obrazy krzywdy ludzkiej będące wynikiem samowoli urzędników”. Do społecznych zagrożeń zaliczyć można także grupy „zagrożające” wartościom – „kiboli” czy „ruchy religijne” (zapewne chodzi o ruchy radykalne) oraz „imigrantów, mużulmanów”. Wreszcie jedna z osób wskazała „kult i służalczość wobec wodza”.

Co dzieje się z wartościami?

Uczestnicy Kongresu dość dużo miejsca w swoich wypowiedziach poświęcali opisaniu, scharakteryzowaniu tego, co się z wartościami dzieje. O ile w zakresie wskazania dominujących wypowiedzi uczestnicy wykazywali daleko idącą homogeniczność, to w zakresie diagnozy, co dzieje się z wartościami, wypowiedzi były bardziej zróżnicowane.

Najtrafniej ogół wypowiedzi scharakteryzował autor następującego głosu: *Uznajemy je za ważne, ale nie wyznajemy ich kultu i nie chwalimy się, kiedy je staramy się realizować w praktyce*. Inny dyskutant następująco scharakteryzował nasz stosunek do Wartości (wyrażając w pełni sens wielu krótszych wypowiedzi): *Ale deklarujemy i praktykujemy [wartości] raczej „od święta”. Naszym polskim „świętem” jest najczęściej jakaś katastrofa – wówczas wyzwalamy nasze najlepsze wartości*.

W wielu wypowiedziach wskazywano, że wartości społeczne są niszczone przez pogoń za dobrami materialnymi i że jedyną wartością, która się tej tendencji opiera, jest rodzina. Jest to spójne stanowisko – dla dobra rodziny, po to, by zapewnić jej godziwe warunki życia i rozwoju, poświęcamy wartości zbiorowe. Edward Banfield niegdyś nazwał tę tendencję amoralnym familizmem. Edmund Wnuk-Lipiński w latach osiemdziesiątych – podwójną moralnością: publiczną i prywatną. Były jednak i takie wypowiedzi, w których we wzroście dobrobytu i pogoni za dobrami materialnymi dostrzegano zagrożenie dla więzi rodzinnych i w ogóle – dla powstawania rodzin. W jednej wypowiedzi szczególne zagrożenie dla rodziny dostrzegano w promowaniu jednolitej roli kobiety i mężczyzny w życiu. Inne głosy wskazywały, że wartości w sposób naturalny obumierają wraz z wymianą pokoleń, zaś na ich miejsce przychodzą nowe, których starsze pokolenie nie rozumie bądź nie podziela. Wskazywano także na migracje wewnętrzne jako przyczynę zmiany wartości: *do Warszawy wlała się rzeka ludzi ze wsi i zmieniły się wartości, in plus i in minus*. W innej zaś wypowiedzi emigrację zagraniczną traktowano jako równoznaczną z rezygnacją z Wartości.

W kilku wypowiedziach na określenie współczesnego losu Wartości używano słowa – degradacja. Jest ona rezultatem globalizacji informacji oraz „tabloidyzacji” mediów. Globalny obieg informacji sprzyja relatywizowaniu wartości. Degradacja może też być wynikiem „egoizmu i złudnego poczucia bezpieczeństwa”, jakich doświadczamy. To nasze złudne „uspokojenie” wynika, jak dostrzega inna osoba, z „braku zagrożeń cywilizacyjnych, narodowych, społecznych i przyrodniczych”. Kilka osób wskazuje na „spadek znaczenia wartości”. Przyczynia się do tego „prasa, media, wolność wypowiedzi”.

Spośród innych określeń spadającego znaczenia wartości padają: „zeszły do parteru”, „dewaluacja”, „deficyt wartości”, „zacieranie się wartości”, „rozpraszczenie”, „ulegają spłycaaniu”, „upadek wartości”. Jedną z osób zwraca uwagę na fakt, iż pewne Wartości są cynicznie wykorzystywane, najczęściej przez wielki biznes, do własnych celów – pobudzania popytu na niektóre towary i usługi (związane np. z wychowywaniem dzieci). Inna osoba wskazuje, że niektóre wartości są „cynicznie interpretowane, wykorzystywane jako zasłona dymna” dla nieetycznych działań autorów, których jednak wypowiadający tę opinię nie określa.

W kilku wypowiedziach dostrzega się postępujący proces odwrócenia drabiny wartości. Najtrafniej ujął to autor następującej wypowiedzi: *To co kiedyś było przyzwyczajeniem, teraz zaczyna być heroizmem. Uczciwość staje się naiwnością, pracowitość – drogą do przedwczesnej starości, solidarność – głupotą, dbałość o dobro wspólne – karierowiczostwem, religijność – duchowością bez Kościoła.*

Kilkanaście wypowiedzi wskazuje szczególnie na upadek wartości wspólnotowych, upadek wspólnotowości, brak wspólnych wartości, brak grupowego wyznawania wartości, zanik wartości dotyczących społeczności, upadek poczucia wspólnoty. Niektóre osoby zwracają uwagę na dywersyfikację wartości w obrębie poszczególnych grup społecznych. Najczęściej wskazuje się tu na wartości (jak to nazwała jedna z osób) społeczeństwa konserwatywnego i społeczeństwa liberalnego. Niektórzy uczestnicy podjęli próbę diagnozy upadku wartości wspólnotowych, np. *problem leży w trudności porozumienia się i niskim kapitale zaufania wzajemnego.* W innych wypowiedziach również obecne podkreślanie niskiego zaufania wzajemnego i braku dialogu (lub niezdolność, nieumiejętność dialogu): *mało się mówi o wspólnotowości zamierzeń, podejmowanych planów, łączenia osobistych ambicji z dobrem szerszej grupy społecznej, za dużo mówi się zaś o obywatelskości, zepchniętej do roli pójścia na wybory, i już. Mało przywiązuje wagę dziś do tego, że niechęć do chodzenia na wybory wynika ze zmęczenia tkanki społecznej, zepchniętej do roli: głosuj, cztery lata, głosuj, ... itd.*

Innymi słowy, upadek wartości wspólnotowych niektórzy widzą w marginalnym jedynie otwarciu instytucji demokratycznych na nieskrępowany dialog obywatelski. W innej wypowiedzi uczestnik wprost domaga się poszerzenia zakresu i formuły konsultacji społecznych i oskarża władzę o stosowanie taktyki: „im obywatel mniej wie, tym łatwiej nim rządzić”. Pojedyncze głosy wskazywały na „zwalczanie wartości narodowych pod pretekstem ksenofobii”.

Niektóre osoby wskazują jednak na odnawianie, renesans niektórych Wartości życia zbiorowego. Taką Wartością jest rosnący kult wiedzy, wyrażający się w liczbie studiujących. Pojedyncze osoby wskazywały także na „wzrost solidarności

społecznej, komunikowania i poczucia swobód obywatelskich”. Osoby te, jak wynika z wypowiedzi, angażowały się w działalność społeczną, charytatywną. Wreszcie pojawiają się także takie głosy: *spotykam ludzi wyjątkowych, którzy przestrzegają wartości dużo częściej od innych*. Jedna z osób wskazywała, że Prezydent, Policja i samorząd lokalny należą do tych nielicznych instytucji, które stopniowo odbudowują swoją wiarygodność, przez co umacniają wartości. Inny dyskutant dostrzegał, szczególnie na Pomorzu, wzrost świadomości obywatelskiej, pisał także: *mamy coraz większe pojęcie o pomocy innym, solidarności, bezinteresownej opiece, ale uważam, że to wciąż za mało*.

Kilka wypowiedzi wskazuje na głód wartości, na ich poszukiwanie, zwłaszcza przez młode pokolenie. Wreszcie jedna z osób pisze o powstawaniu „karkołomnej hybrydy wartości” – oznaczałoby to, że żyjemy w czasach, w których wartości istnieją, ale ich identyfikacja jest dla nas wyzwaniem i nie każdy temu wyzwaniu potrafi podołać.

Jak rozmawiać o wartościach?

Pytanie trzecie postawione w ankiecie brzmiało: czy warto publicznie rozmawiać o wartościach? Zadane w kontekście zaproszenia na V Pomorski Kongres Obywatelski, mogło być odebrane jako zaproszenie do dyskusji na ich temat. Na to pytanie padały wyłącznie odpowiedzi pozytywne, jednakże wyrażały sceptycyzm co do celu i efektów takiej debaty. Większość osób twierdziła, że warto rozmawiać, warto stale przywoływać i przypominać, co jest najważniejsze.

Kilka wypowiedzi mocno podkreślało, iż rozmowę o wartościach należy zacząć w szkole z młodzieżą, dziećmi. Niektórzy uczestnicy podkreślali, że z debaty należy wyłączyć „byłych komunistów” jako nieposiadających żadnych wartości. Niektórzy twierdzili, że nawet jeżeli z tej rozmowy nic nie wyniknie bezpośrednio, to jednak może to być rodzaj „kuli”, która poruszy, otworzy na debatę poszczególne środowiska zawodowe i społeczne. W jednej z wypowiedzi doprecyzowano, w jakim zakresie należy rozmawiać o wartościach: *kluczem jest definiowanie pojęcia dobra – tu zgadzam się w pełni z Kołakowskim – „jeśli niema Boga to wszystko wolno” – poza absolutem nie ma źródła dobra, więc na coś trzeba się zdecydować, bo demokratycznie o tym co dobre, a co złe decydować nie można. demokratycznie można ustalać reguły*. Zatem, jak uważa dyskutant, aby rozmawiać, musimy spotkać się jako wyznawcy jakiegoś elementarnego kanonu Wartości nadrzędnych.

Niektórzy ankietowani wskazują pozytywną rolę i wyrażają uznanie dla Areopagu gdańskiego oraz samych kongresów obywatelskich – jako inicjatora rozmowy

o Wartościach. Pojedyncze osoby przypominają, że rozmowa o wartościach i powrót do nich były hasłami przewodnimi „Solidarności”, tak jej misję widział też Jan Paweł II. Wiele osób wskazuje jednak, że rozmowa ma tylko wtedy sens, jeżeli wynikną z niej jakieś konkluzje, zbiorowe i instytucjonalne działania.

Podsumowanie

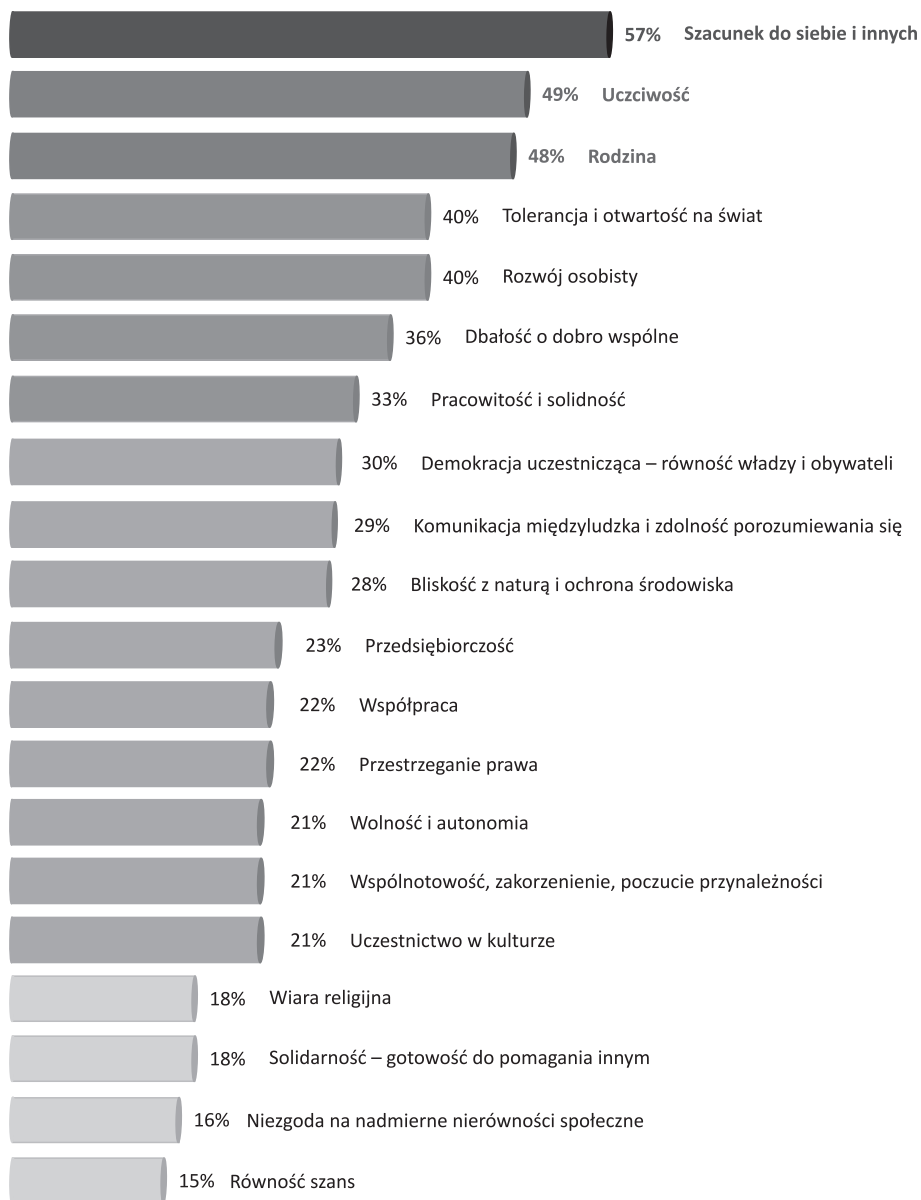
Uczestnikami ankiety były zarówno osoby charakteryzujące się rozbudowanymi relacjami społeczno-zawodowymi, a także ponadprzeciętną wiedzą i doświadczeniem – bo tacy są przecież uczestnicy pomorskich kongresów obywatelskich. Stanowią, w socjologicznym sensie, elitę. Warto zwrócić na to uwagę, gdyż osoby o takim przekroju częściej wyznają wartości liberalne – niezależność, racjonalizm itd. Dlatego tym bardziej szczególne wydaje się duże przywiązanie uczestników Kongresu do Wartości transcendentnych, religijnych, a także wspólnotowych. Być może ta szczególna cecha Kaszubów, jaką jest duże przywiązanie do religii, w jakiś sposób kształtuje tradycję całego regionu, zaś doświadczenie „Solidarności” pozostawiło po sobie tęsknotę za wspólnotą wartości.

Silna jest bowiem wśród uczestników ankiety tęsknota do wartości wspólnotowych, które – jak wszyscy twierdzą – uległy największemu rozkładowi. Wydaje się, że społeczeństwo polskie wpadło w socjologiczną pułapkę partykularyzmu – wszystkim przeszkadza brak zaufania, wspólnotowości, ale... kto zacznie pierwszy je odbudowywać? Problem przypomina dylemat kłody blokującej drogę – wszyscy stoją w korku, aby ją ominąć, ale gdy ktoś już do niej dojedzie, nie zatrzyma się, by ją przesunąć i otworzyć drogę następnym.



***Dr Arkadiusz Peisert**, socjolog, pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Gdańskiego oraz Akademii Pomorskiej w Słupsku. Ekspert Instytutu Spraw Publicznych w projekcie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego i partnerów społecznych „Decydujemy razem” (finansowanym z EFS). Współpracownik pism: „Respublica Nowa”, „Stan Rzeczy”, „Obywatel”, „Kultura Liberalna”. Autor książki *Spółdzielnie mieszkaniowe – między wspólnotą obywatelską a alienacją*. Przewodniczący Oddziału Gdańskiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.

**Wyniki ankiety przeprowadzonej przed V Pomorskim Kongresem Obywatelskim
pt. „Jakie wartości są dla Ciebie najważniejsze?”**



Wypowiedzi w ramach dyskusji przedkongresowej: Każdy ma prawo mówić o wartościach

Małgorzata Kotłowska

Prezes Stowarzyszenia „Loko-motywa”

1. Czy w kontekście Pani doświadczenia w Stowarzyszeniu „Loko-motywa” uważa Pani, że współpraca stanowi obecnie wartość? Czy Pomorzanie potrzebują jej więcej, czy mniej?

W stowarzyszeniu „Loko-motywa” tylko na bazie współpracy udaje się nam intensywnie działać i odnosić sukcesy. Jest to wartość, której nie sposób przecenić; jest ogromnie pomocna i niezbędna na każdym polu działania. Współpraca potrzebna jest wszędzie, tym samym również Pomorzanom, wszyscy razem powinniśmy uzmysłować sobie dobrodziejstwa, jakie ona daje i z całą pewnością nigdy jej nie będzie za dużo (uważam, że jest jej na razie za mało). Współpraca daje możliwość spojrzenia na tę samą sprawę czy problem z różnych stron, pozwalając na lepsze rozeznanie i różne możliwości rozwiązania.

2. Czy według Pani młodzież kieruje się innymi wartościami niż dorośli? Jakie różnice pokoleniowe dostrzega Pani w ich kanonie wartości?

Myślę, że młodzież ogólnie kieruje się podobnymi wartościami, jak dorośli, oni jedynie mają jeszcze jakieś dodatkowe priorytety, które są bardzo zmienne w zależności od sytuacji, chwili, czy otoczenia, w którym się właśnie znajdują. Te priorytety, czy inaczej wartości, są chwilowe, ograniczone w czasie i niekoniecznie rzutują na całość postrzegania świata przez młodego człowieka. Każdy wiek ma swoje prawa i obowiązki. W zależności od tego, jakie zasady wpoiono dzieciom, tymi się potem kierują. Jeżeli w rodzinie panuje bieda, nieudolność, krzywdzenie czy w ogóle brak jakichkolwiek wzorców, trudno, by jej członkowie funkcjonowali prawidłowo. Tam wartością pewnie będzie markowy ubiór, drogie gadżety czy wręcz wyróżnianie się innością. Młody człowiek, który zna swoją wartość, bardziej obiektywnie patrzy na życie i ogólne wartości.

3. Czy zauważa Pani różnice w wartościach mieszkańców wsi i miast? Jeżeli tak, to jakie?

Uważam, że te najbardziej ogólne, ponadczasowe wartości są podobne u mieszkańców wsi i miast. Różnice pojawiają się dopiero, gdy zejdziemy na niższy szczebel. Na wsi na pewno jeszcze nie ma tak wielkiej tolerancji w przyjmowaniu różnych „inności”; tu „inny” szybciej zostanie napiętnowany. Inne też jest podejście czy wręcz widzenie potrzeb lokalnych czy jednostki. Na wsi łatwiej się zintegrować, łatwiej zorganizować pomoc potrzebującemu sąsiadowi, na wsi bardzo czuje się solidarność.

4. Jakie wartości znajdują się w Pani prywatnym kanonie wartości? Które z nich są najważniejsze?

Moimi wartościami na pewno są: rodzina, uczciwość, tolerancja, dobroć, wartości religijne, pomocniczość, współpraca. Wszystkie te wartości łączą się ze sobą i wzajemnie przenikają, więc nie potrafię powiedzieć, które są najważniejsze. Trudno mówić o uczciwości czy dobroci, gdy czynimy krzywdę innym. Trudno mówić o pomocniczości czy tolerancji, gdy nie umiemy albo nie chcemy dostrzec wokół siebie różności i różnorodności bliźnich, ich zagubienia, nieudolności, potrzeb.

Bardzo lubię pomagać i tą dewizą kieruję się w życiu i w stowarzyszeniu. Każdy, kto chciałby coś zrobić dla siebie, bliskich czy lokalnej społeczności, zawsze może liczyć na moją pomoc w przygotowaniu aplikacji czy rozliczeniu projektu.

Gdybym ostatecznie jednak miała uszczegółowić tę wartość, to jest nią dobroć. Wiele można zrobić, będąc po prostu dobrym człowiekiem.

Prof. UG, dr hab. Anna Maria Zawadzka
Uniwersytet Gdański, Wydział Nauk Społecznych

1. Hasło naszej tegorocznej debaty to „Każdy ma prawo mówić o wartościach”. Co może być przeszkodą, aby z tego prawa korzystać?

Dzisiaj żyje się szybko. Dowodzą tego choćby zmiany w sferze technologii informacyjnych, do których musimy się szybko adaptować i aby „przetrwać”, z czegoś rezygnujemy – rezygnujemy z myślenia strategicznego na rzecz operacyjnego. Mówiąc inaczej, dokonujemy wyborów „tu i teraz”, doraźnie, tak długo, dopóki nie nastanie jakiś kryzys.

Ponadto, gdy mówimy o wartościach, to zawsze krążymy wokół sensu i celu życia, a to temat trudny, zwłaszcza w czasie, gdy świat namawia nas do ciągłego karnawału. Trudno myśleć o sprawach, które mogą obniżyć nastrój, mogą oderwać

od zabawy lub ją zepsuć. Innym jeszcze powodem, dla którego ludzie nie mówią o wartościach, może być ten, że ten temat zszedł do podziemia. Stał się tabu – słowo wartości jest kojarzone negatywnie – z brakiem tolerancji, zacofaniem, dogmatyzmem. Podobnie jest ze zmianą znaczenia słów „akademia” – kiedyś kojarzonego z nabywaniem wiedzy i mądrości – a dziś mamy akademie paznokcia, czy „galeria” – kiedyś kojarzonego z prezentacją wytworów niezwykłych talentów i uzdolnień, a dzisiaj mamy galerie handlowe.

2. Których wartości, Pani zdaniem, najbardziej brakuje w życiu zbiorowym, a których pojawia się w nim zbyt wiele?

Wartości istnieją niezależnie od nas i naszych wyborów. Życie w społeczeństwie polega na realizacji interesów większości, a także tych, którzy zarządzają zasobami. Dzisiaj tym, co stanowi motywację wielu działań, jest kapitał i zysk, wydajność. Tego jest dzisiaj za dużo. Skupianie się na tych celach sprawia, że pieniądź jest i celem, i wartością dla wielu. Skupianie się na pieniądzu sprawia, że ludzie stają się bardziej egoistyczni, rywalizujący, chciwi, a mniej prospołeczni, współpracujący i posiadający zaufanie do innych. Brakuje nam właśnie tych wartości – prospołeczności, współpracy i zaufania do siebie nawzajem.

3. Czy możliwe jest wypracowanie, uzgodnienie wspólnego kanonu wartości?

Ustalenie kanonu wspólnych wartości jest możliwe, ale jednocześnie nie jest zadaniem łatwym. W każdej społeczności są pewne wartości, które są uznane za ważne, i są inne – te mniej ważne. Zatem można zidentyfikować te ważne i przedyskutować, czy prowadzą one do dobrostanu w społeczności. Takie właśnie wartości, tj. prowadzące do dobrostanu w danej społeczności, mogłyby stanowić kanon.

4. W jaki sposób kryzys wpływa na ludzi? Czy zastanawiamy się wtedy nad rzeczami ostatecznymi, czy raczej uciekamy od tych myśli?

Pytanie – jaki kryzys. Gdy mówimy o kryzysie indywidualnym – braku zdrowia, celu, poczucia sensu życia – taka sytuacja kryzysu niejednokrotnie prowadzi do zmiany, np. ludzie niekiedy mówią, że ktoś przechodzi kryzys wieku średniego – co często oznacza, że wartości i cele, na jakie do tej pory „postawił” w życiu, nie motywują go, nie dają mu woli działania; potrzebuje przewartościowania. Ludzie podejmują trud zmiany siebie – tj. swoich nawyków, przyzwyczajeń – nie wtedy, gdy jest dobrze, ale wówczas, gdy jest im źle. Smutek sprzyja refleksji nad sobą, a ta jest początkiem zmiany. Jeśli mówimy o kryzysie ekonomicznym, to może być różnie. Ma on wielu ojców, ale nikt nie chce przyznawać się do ojcostwa – ani spekulanci, ani politycy, ani bankierzy, ani osoby indywidualne. Częste ekspozowanie kryzysu i mówienie o potrzebie ograniczania się może spowodować efekt odwrotny

– może prowadzić np. do nasilenia konsumpcji, a nie wzrostu chęci oszczędzania (a to drugie byłoby zachowaniem racjonalnym w sytuacji kryzysu). Innym jeszcze przypadkiem kryzysu jest kontakt ze śmiercią, np. gdy widzimy czyjąś śmierć lub gdy kogoś tracimy. Okazuje się, że w tej sytuacji działamy zgodnie z wartościami, które są dla nas najważniejsze. Oznacza to, że jeśli ktoś przyjmuje za dominującą w życiu wartość doznawanie przyjemności, to jeszcze bardziej oddaje się przyjemnościom, a jeśli ktoś przyjmuje, że celem życia jest życie dla innych, to jeszcze bardziej stara się być prospołeczny.

5. Jakie wartości znajdują się w Pani prywatnym kanonie wartości? Które z nich są najważniejsze?

Uważam, że nie ma bardziej uniwersalnego i skutecznego kanonu wartości od dekalogu. Przetrwiał wieki i wciąż jest dobrym spoiwem społeczności. Św. Augustyn, którego drogi życia były niejednokrotnie zawile, w odniesieniu do swego życia stwierdził, że jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na właściwym miejscu. Myślę, że to jest ważne stwierdzenie. A ponadto miłość rozumiana jako odpowiedzialność za siebie i innych oraz pracowitość.

Ewa Wichrowska

Były doradca ekonomiczny powiatu plockiego, nauczyciel Zespołu Szkół im. Lekadki Bergerowej w Płocku, konsultant ODN

Czy potrzebny Program Wychowawczy w szkołach?

Praca nauczyciela na rzecz dzieci i młodzieży winna być troską o zachowanie standardów zawodowych i moralnych. O ile w zakresie zawodowym następują ciągłe zmiany i podwyższanie jakości pracy nauczycieli, to w sferze wychowania panuje totalny chaos.

W świecie nastawionym na wydajność, szybkość i konkurencyjność łatwo o ztracenie wrażliwości na człowieka i jego potrzeby w sferze intelektualnej, emocjonalnej i duchowej.

Dzisiaj młodzież ma szansę realizacji swoich aspiracji opartych na fundamencie wiedzy i wychowaniu w poszanowaniu wartości etycznych, które mogą ją uzdolnić do budowy mocnych więzi społecznych i do sprostania wyzwaniom XXI wieku, jeśli będzie właściwie kształtowana w szkole i w rodzinie.

Rola nauczycieli jest w tym procesie nieodzowna na wszystkich szczeblach edukacji; mają być mądrymi, kompetentnymi przewodnikami uczniów ukazującymi własną postawą świat prawdziwych wartości.

Współczesna pedagogika nowe problemy badawcze opiera na rozwijaniu trwałych zainteresowań, motywowaniu, samokształceniu i integracji oddziaływań wszystkich instytucji wychowawczych ze szkołą.

Człowiek w rzeczywistości pedagogicznej występuje w sferze faktów, działań i wartości.

Wartości kwalifikuje się jako dodatnie i ujemne. Klasyfikacja wartości dodatnich oparta jest na:

- 1) podziale logicznym wyodrębniającym wartości struktury własnej, wartości relacji z innymi ludźmi, wartości relacji z otoczeniem pozaludzkim;
- 2) wartościach witalnych: spokoju, zdrowiu, sprawności umysłowej i fizycznej, wartościach rodzicielskich, przynależności, identyfikacji, wygodzie, bezpieczeństwa, ekspansji;
- 3) wartościach duchowych: poznaniu, rozumieniu, wewnętrznej harmonii, szacunku dla innych, sprawiedliwości, życzliwości, postrzeganiu piękna, pokorze, nadziei.

Żyjąc w okresie wielkich przeobrażeń w różnych dziedzinach życia, człowiek staje przed wymaganiami utrzymywania licznych, trwałych (i chwilowych) kontaktów, zgodnego współżycia, które regulowane są przez normy prawne. Znajomość norm prawnych przyczynia się w wielkim stopniu do zapewnienia ładu i porządku w społeczeństwie. Im lepsze ich poznanie, tym lepsze stosunki międzyludzkie.

Ważną rolę w regulowaniu stosunków międzyludzkich spełniają normy moralne, które zawarte są w większości norm prawnych.

Ważnym uzupełnieniem norm prawnych i moralnych są reguły obyczajowe determinujące zachowania człowieka i dotyczące kultury bycia, sposobu bycia, wyglądu zewnętrznego.

Zachowania zgodne z regułami dobrego wychowania zjednują sympatię i szacunek.

Czy nie warto przygotować NOWEGO PROGRAMU WYCHOWAWCZEGO, opartego o DEKALOG, na którym opiera się prawo w każdym kraju?

NOWY PROGRAM WYCHOWAWCZY powinien być przygotowany dla każdego poziomu kształcenia. Nauczyciele na godzinach wychowawczych mogliby się na nim wspierać, korzystając z zeszytów do ćwiczeń, w których byłyby zawarte:

- 1) analizy własnej osobowości
- 2) analizy potrzeb człowieka
- 3) analizy własnych zachowań
- 4) analizy postaw
- 5) analizy norm społecznych

- 6) analizy konfliktów i ich rozwiązywanie
- 7) analizy odpowiedzialności
- 8) analizy temperamentu
- 9) analizy kultury języka
- 10) analizy prowadzenia właściwej dyskusji
- 11) analizy prowadzenia skutecznych negocjacji, dostosowanych do potrzeb dzisiejszej rzeczywistości.

Od 1989 roku zmieniały się wielokrotnie nazwy Ministerstwa Edukacji. Tylko raz w nazwie widniało: Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Czy edukacja winna być pozbawiona wychowania?

Sądzę, że każdemu człowiekowi: dziecku, uczniowi, studentowi czy młodemu człowiekowi lepiej byłoby żyć, gdyby zachowania swoje sublimował poprzez znajomość i przestrzeganie norm prawnych, moralnych czy reguł obyczajowych, ponieważ zgodnie z twierdzeniem Profesora Kalickiego: „kapitał strukturalny, kapitał integracyjny, kapitał wykorzystania umiejętności oraz NORMY POSTĘPOWANIA jako ogół niematerialnych aktywów tworzą dobrostan kraju.”

Łukasz Samborski (lat 20)

Zwycięzca konkursu na Facebooku

„Co i w jaki sposób ukształtowało twój system wartości? Jakie wydarzenia, osoby, rzeczy itp. miały największy wpływ?”

Odpowiedź na tak postawione pytanie jest bardzo trudna, gdyż kształtowanie systemu wartości to proces złożony, trudny i odznaczający się cierpieniem, niczym to przy porodzie dla matki. Bo następują narodziny czegoś nowego, niejednokrotnie niepowtarzalnego w dziejach świata. W życiu każdego człowieka następuje po sobie wiele różnych zdarzeń, poznaje się wielu gorszych i lepszych ludzi, którzy mają na nas mniejszy lub większy wpływ. Ja tu powiem o sobie, choć zaznaczę na początku, że było to dla mnie wielkie doświadczenie, wyboista droga, której przeszedłem spory kawałek i nadal idę, gdyż mam dopiero 20 lat.

Zacznę od dzieciństwa, które było, jak pisał Mickiewicz, „sielskie i anielskie”. Naprawdę, wspominam je jako czas beztroski, zabaw po krzakach, „młócenia w piłę”, jak z kolegami określaliśmy długie gry w piłkę nożną, które kończyły się dopiero z zapadnięciem zmroku. Nie mogę narzekać, także z nagranych z tych czasów filmów i zdjęć wyłania się obraz idylliczny. Dzięki temu wiem, jak ważne jest szczęśliwe dzieciństwo w życiu człowieka. Jak ważna jest dobra, kochająca rodzina. Mogę swoją sytuację porównać z rówieśnikami, którzy często nie mieli tak wesoło.

Patologie, alkohol i samotność zaburzyły ich dalszy rozwój. Ich wiara w rodzinę, w to, że może ona dać szczęście, być taką ostoją społeczną, jest zachwiana. Dlatego uważam, że rodzina powinna dać ową „sielskość i anielskość” każdemu z nas, bo wtedy i my będziemy budować pozytywne relacje i przekazywać je przyszłym pokoleniom.

Dzieciństwo nie trwało u mnie długo. To znaczy owa beztroska i idylliczność nie zaciemniła mi, w miarę dorastania, obrazu świata. Już w wieku 10 lat sięgnąłem po prasę sportową, odnalazłem swoją pierwszą pasję – piłkę nożną! Dotąd jedynie kopałem piłkę po dziurawym polu, do dziurawych bramek, a od tego czasu stałem się koneserem i znawcą piłki. Ja po prostu kochałem futbol, kochałem miłością odwzajemnioną. Dawał mi on radość i sens, jakąś taką na poły maniakalną chęć dowiedzenia się więcej o nim. Znałem nawet trzy ligowe polskie kluby piłkarskie. Miast Europy nauczyłem się oczywiście dzięki znajomości klubów, które tam rezydują. Tę pasję zawdzięczam własnemu ojcu, który pokazał mi swoje hobby, jakim był futbol. Zaraził mnie. Był moim animatorem tej przygody. Ale, ale. Moja pasja była odbierana często negatywnie. Wśród rówieśników miałem nieraz opinię „starego dziada, co siedzi z gazetą w łapie lub przed telewizorem i ogląda mecze”. Jednak dla mnie było to coś ważnego. Nie przejąłem się nimi. Z perspektywy lat mogę z czystym sumieniem stwierdzić, że w tamtym okresie nadawałbym się nawet na eksperta w jakimś studiu telewizyjnym. Nie było dla mnie tajemnic w świecie piłki; chłonałem taktykę, strategię, metody treningu. Trwało to do końca podstawówki. Z tych wydarzeń wyniosłem to, że warto chłonać świat, warto go poznawać, rozwijać zainteresowania, nawet wbrew nieprzychylniej opinii innych. Kolejnym wydarzeniem, które na mnie wpłynęło, była książka. Ktoś może pomyśleć: „może kolejny Werter, który czytał te «książki zbójce»”. Jednak nie. Mnie, może półtora roku od początków fascynacji piłką nożną, wpadła w ręce książka: „Faraon” Prusa. Ach, z rozrzewnieniem wspominam tamte wakacje, podczas których przeczytałem tę świetną książkę. Cóż to była za podróż w inny świat! Zakochałem się w starożytnym Egipcie. Przez resztę wakacji szperałem po bibliotekach w poszukiwaniu informacji o państwie faraonów. Jak mnie cieszyło to zdobywanie wiedzy! Jaka to była radość zgłębiać ten okres. Od tego czasu stopniowo zaczęła się moja pasja historyczna, którą rozwijałem nieustannie, i rozwijam także dziś. Właśnie od tej pasji historycznej, jak od pnia drzewa genealogicznego, wyrosły inne zainteresowania, szczególnie polityka, dziennikarstwo i ekonomia. Historia to wszystko w sobie zawiera; dobry historyk, moim zdaniem, powinien być człowiekiem renesansu. Dążę do tego, marzę o osiągnięciu w przyszłości tego celu. Historia jest naprawdę nauczycielką życia, jeśli się jej słucha, a to często jest bardzo

trudne. To wszystko wypracowało u mnie odpowiedzialność, szacunek do innych – osób i ich poglądów – oraz zaciętość. Ta zaciętość ujawnia się szczególnie w zdobywaniu wiedzy, co jest dla mnie przyjemnością.

I tak, postępując chronologicznie, dochodzę do najważniejszego wydarzenia, które wstrząsnęło moim życiem, przewartościowało, zmieniło mnie z zagubionego chłopca w młodego mężczyznę. Była to choroba. Nie rozdrabniając się, powiem tylko, że przykuła mnie do łóżka na dwa lata. Bezproduktywne, przeklinane przeze mnie na co dzień, dwa lata. Aż dwa lata. Powtarzam to nieustannie, ale czy słusznie? Czy ja mogę przeklinać te dwa lata, spędzone w swoim pokoju? Po głębszym zastanowieniu – po trzykroć nie! To pomieszczenie, w którym spędzałem całe dnie, stało się wręcz takim swoistym *genius loci*, miejscem cudownym, ozdrowieńczym dla duszy. Byłem w takim stanie, że nawet czytanie książek nie było zbyt możliwe, więc spędziłem ten czas na wewnętrznych dysputach. Na rozważaniu o życiu i wartościach. Czasem myślę, że taka przerwa, w tym zabieganym świecie, przydałaby się każdemu z nas. Szczególnie młodym.

Ten czas pozwolił mi uporządkować swoje życie, przemyśleć, przedyskutować z własnym, ukrytym ja. Co jest w życiu ważne? Na czym się opierać? Do czego jako ludzkość dążymy? Co ja mogę zrobić, ja, nic nieznacząca mróweczka? Te pytania zaprzętały mi głowę. Ale nie tylko one. Ciągłe, nieustannie, bez jakiegokolwiek przerwy pojawiały się nowe. Powstawał bałagan, ale ja z czasem nauczyłem się wszystko hierarchizować, szufladkować, układać. I właśnie po miesiącach zaczęło się coś wykluwać, pytanie „O co walczymy?” stało się banalne. Przynajmniej dla mnie. Ja wiedziałem już, co robić, na czym powinienem się opierać. Główna konkluzja? Wierzyć w ludzi. Oni tego potrzebują. Ktoś musi w nich wierzyć, skoro nagminnie sami w siebie nie wierzą. Stawiać na współpracę, na styl „wyciągniętej dłoni”, bo każdy człowiek jest w takim samym stopniu dobry i zły, ale to, co wybierze, to już inna sprawa. I dlatego często trzeba pomóc. Pomóc, a raczej pokazać, która droga będzie dla niego lepsza. Nie mówmy tu o nagrodzie wiecznej, która czeka w niebie za dobre sprawowanie *et cetera*. Tu chodzi o coś więcej. Zarówno dobry, jak i zły człowiek może osiągnąć nieśmiertelność, i to namacalną. Bo nieśmiertelność to trwanie w pamięci żywych. Ot, weźmy dwa skrajne przypadki Matki Teresy i Adolfa Hitlera. Chyba każdy z nas woli być tym nieśmiertelnym wspomnianym dobrze, często z nostalgią, niż nieśmiertelnym, przeklinanym przez wszystkie kolejne pokolenia. Bo cóż z takiego „życia wiecznego”?

To, czego nauczyły mnie różne doświadczenia, staram się realizować. Bo jest wiele wartości, moim zdaniem szlachetnych i dobrych, które wypracowałem na przestrzeni dwóch lat przykucia do łóżka i wcześniej. Mój refleksyjny, często także

melancholijny charakter, skłania mnie do głębokiej analizy świata, tego, co mnie otacza. I z tego, moim zdaniem, należy czerpać wartości. Zsyntetyzować bodźce, nie zaś słuchać się autorytetów. Budować swój świat, swoje wartości na własnych fundamentach. Tylko taki człowiek przetrwa burze i sztormy na morzu zwanym życiem.

Magda Nowacka – głos w dyskusji internetowej

Zawłaszczanie tematu wartości – to dla mnie brrr... Ale potrzeba rozmawiania o wartościach we mnie jest, jestem otwarta i mogę rozmawiać z ludźmi różnymi i o różnych poglądach. Do tego wszakże potrzebna jest jedna cecha/wartość – szacunek do drugiego człowieka.

Zgadzam się, że każdy ma prawo rozmawiać o wartościach. Ba – nie tylko ma prawo, ale nawet powinien! Widać to na każdym kroku – odejście od etosu/wartości. Jakie to ma konsekwencje? Wystarczy przyjrzeć się różnym instytucjom w USA, Europie i Polsce. Pracowitość? Solidność? Uczciwość? Praworządność? I nie o to chodzi, że w ludziach tego nie ma – na tzw. dole widać te wartości w wielu inicjatywach, działaniach. Solidarność. Współpracę. Dbłość o dobro wspólne. Codziennie warto sobie to przypominać. No i postępować zgodnie z nimi :)

Więcej na www.kongresobywatelski.pl/kongreswsieci

Głosy z profilu Kongresu Obywatelskiego na Facebooku:

„Co i w jaki sposób ukształtowało
twój system wartości?
Jakie wydarzenia, osoby, rzeczy itp.
miały największy wpływ?”

Damian: Mój system wartości ukształtowała twórczość zespołu The Clash. Począwszy od pierwszej do ostatniej płyty. Teksty i muzyka z głębokim przekazem.

Iwona: Mój system wartości ukształtowało wiele czynników i był to proces wieloletni. Pierwszymi, którzy wpłynęli na to, jak postrzegam rzeczy ważne, byli moi rodzice i dziadkowie. Potem byli to ludzie, których spotkałam na swej drodze: pedagodzy, przyjaciele. Ważną rolę w kształtowaniu mojej osoby jako człowieka szanującego wartości nadrzędne – człowiek, rodzina – na pewno był Jan Paweł II.

Kamila: Jeśli mam szczerze odpowiedzieć na pytanie, co wpłynęło najsilniej na mój system wartości, to musiałabym przyznać, że była to jedna z wiodących na świecie marek fast foodowych. Niedługo po ukończeniu 18-tego roku życia, to komercyjne piekło kapitalizmu z beztroskiego, hardego i butnego dziewczęcia, stworzyło pokorną i zdyscyplinowaną młodą osobę. Wyniosłam stamtąd odpowiedzialność, wytrwałość, szacunek, wyrozumiałość i cierpliwość wobec (bardzo) różnych osób („zawsze frontem do klienta, ukazując pełne uzębienie”), a także dokładność i precyzję ruchów, gestów i doboru słownictwa. Czyli w kilku zwięzłych, żołnierskich słowach: była to niezapomniana lekcja dorosłości. Ponadto nabyłam tam, tak unikatowe umiejętności, jak błyskawiczne przemieszczanie się między „ciut” gorącymi urządzeniami, ustawionymi od siebie w odległości ok. 30 cm, bez niepożądanego fizycznego z nimi kontaktu, czy też innowacyjne wykorzystanie 20 minut przerwy podczas 12-godzinnej pracy.

Doświadczenie to zmusiło mnie do myślenia, a myślenie, jak to myślenie – „nie jest łatwe, ale można się do niego przyzwyczaić” (jak mawia znany klasyk – Kubuś Puchatek). Ale kiedy już wejdzie nam w nawyk, to jest niezbywalne i pozostaje na całe życie. To właśnie ofiarował mi Demon Wysoko Przetworzonej Żywności i chwala mu za to!

Agata: Wartości są kształtowane od kołyski – kiedy dziecko obserwuje odnoszących się do siebie z miłością i szacunkiem rodziców; gdy słucha czytanej mu przez babcię bajkę, w której opisane są fascynujące historie lojalnych i oddanych sobie przyjaciół. W szkole można nauczyć się nie tylko wartości, jaką jest współpraca, ale także tolerancji, otwartości na świat, na wiedzę, na ludzi. System wartości jest jak pięknie ręcznie zapleciony perski dywan – każda niteczka utkana jest z największą starannością, każda ma swoje miejsce, kolor. Jednak zamiast jednego twórcy takiego „dywanu”, tkaczy jest wielu, całe setki, jeśli nie tysiące. W moim tak mizernie utkanym dziele sztuki najważniejszym twórcą jest przede wszystkim moja rodzina. To oczywiste. Jednak jeżeli miałabym się zastanowić nad kimś, kto w sposób nieświadomy pokazał mi, co jest najważniejsze, to bez chwili zastanowienia wskazałabym moje wszystkie zwierzęta, a w szczególności ukochane koty. Pierwszy, i najbardziej ukochany z moich wszystkich kotów – Markiza – pokazał mi, jaką ogromną wartością jest żyć w zgodzie z naturą, ze wszystkimi zachodami i wschodami słońca, z jej burzami, pełniami księżyca, wiosnami i zapachem morza. Mój kot poprzez swój indywidualizm pokazał mi, że warto zadbać o siebie – pomruczeć w promieniach słońca, spać do południa, a nocę spędzać patrząc rozmarzona w księżyc. Zwierzęta nie patrzą także na to, kim jesteś, tylko jaki jesteś. Dla nich nie ma znaczenia, jakiej jesteś płci, jaką wiarę wyznajesz, jakie książki czytasz. Najważniejsze jest uczucie; uczucie, które pączkuje niczym najpiękniejszy kwiat, między dwiema osobami, i które należy pielegnować z największą uwagą i szacunkiem.

Więcej na [www. http://www.facebook.com/KongresObywatelski](http://www.facebook.com/KongresObywatelski)

Echo Kongresu:

JAROSŁAW ZALESIŃSKI

Globalny świat u drzwi regionów*

ORGANIZATORZY TEGOROCZNEGO, PIĄTEGO JUŻ Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego przed obradami (miniona sobota, Politechnika Gdańska) na swojej stronie internetowej zaproponowali wypełnianie ankiety „Na jakich wartościach oprzeć rozwój Pomorza?”. Wyniki ankiety można uznać za dość zaskakujące. Nie dziwi jeszcze pozycja uczciwości i rodziny, które w rankingu na najważniejsze „budulcowe” wartości zajęły odpowiednio trzecie i drugie miejsce. Ale dlaczego cnotą numer jeden, na której należałoby oprzeć rozwój Pomorza, okazał się szacunek dla siebie i innych? Przebieg obrad Kongresu Obywatelskiego być może dostarczył na to pytanie pewnej odpowiedzi.

Pierwszą rundę panelistów otworzył prof. Cezary Obracht-Prondzyński, socjolog i znany działacz kaszubski, który się zastanawiał, na ile mieszkańcy Pomorza są dziś w ogóle zainteresowani budowaniem czegoś takiego jak „wspólnota regionalna”.

– Mam w tej sprawie poczucie niedosytu – stwierdzał mówca. Opisuując przeszkody w budowaniu wspólnoty regionalnej, przywołał znane z prozy kaszubskiego pisarza Aleksandra Majkowskiego „trzy widma”: strach, trud oraz przekonanie, że „nie warto”. Te widma warto jednak przezwyciężać. Tworzenie regionalnej wspólnoty jest pewnym trudem, ale bez niego mieszkańcy Pomorza nie staną się Pomorzanami.

Prof. Jadwiga Staniszkis, znana socjolog, do katalogu tradycyjnych, „mieszczańskich” wartości dodała jedną wartość mającą dzisiaj wielką rolę do odegrania –

.....

* Przedruk artykułu, który ukazał się w „Dzienniku Bałtyckim” w dniu 23.04.2012 w dziale „Opinie”.

wyobraźnię. Dzisiaj bowiem ograniczanie się do zdrowego rozsądku czy do różnych „strategii przetrwania”, dobrych być może w pierwszym okresie polskich przemian, nie wystarcza. Podobnie wymagania, przed jakimi stawia nas dzisiaj coraz szybciej rozwijająca się rzeczywistość, widział Wiesław Byczkowski, wice-marszałek województwa pomorskiego. Przypomniat on francuskich generałów z 1940 roku, którzy we własnym przekonaniu byli znakomicie przygotowani do ewentualnej wojny. – Pomorze musi dziś myśleć nad tym, jak wyjść z miejsca w trzeciej setce regionów w Europie. Jedna z możliwych strategii – mówił obrazowo marszałek Byczkowski – to strategia pod hasłem „wiatr w żagle”, inteligentnego wzrostu, możliwego dzięki zbudowaniu sieci połączeń transportowych. Ale możliwa jest też strategia „spokojnej wyspy”: brak połączeń transportowych sprawi, że Pomorze będzie się rozwijać niejako „do wewnątrz”.

Najbardziej oryginalnie współczesne wyzwania przedstawił szwajcarski gość kongresu prof. Mario Raich. Zelektryzował on wszystkich słuchaczy wizją niedalekiej już przyszłości świata, kiedy to powstaną sztuczna inteligencja oraz myślące roboty, które w skali całego globu odbiorą ludziom około 2 mld miejsc pracy.

Wizje prof. Raicha tylko pozornie oderwane były od regionalnej tematyki kongresu. Globalny świat puka dziś do bram regionów. Dobrą tego ilustracją były finałowe wystąpienia Włodzimierza Cimoszewicza, ekspremiera, oraz Janusza Lewandowskiego, obecnego komisarza do spraw budżetu Komisji Europejskiej. – Nie możemy się bać otwarcia na świat i zmian – przekonywał Cimoszewicz. – Odczuwamy zmęczenie – transformacją, ale przyszłość to zmiany permanentne.

Janusz Lewandowski popisał się własną wizją tego, co w drugą stronę Pomorze wnieść może do polskiego, a przez to pośrednio do europejskiego życia. – W Unii dokonała się wielka wizerunkowa rewolucja, dostrzeżono pozytywizm Polaków – przekonywał. – Moskwie byłby dziś na rękę powrót do obrazu Polski odwróconej od Zachodu i będącej krajem rusofilów. Pomorze pozostaje „daleko od szosy”, ale powinno pozostać w Polsce obszarem higieny umysłowej, która pomaga odrywać się od politycznej głupawki.

Uczestnicy internetowej ankiety, zorganizowanej przed kongresem, wskazywali na potrzebę szacunku dla siebie i innych, być może dlatego, że w życiu publicznym tak mocno cierpimy na deficyt tej wartości. Obrady V Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego udowodniły jednak, że da się dyskutować o wartościach bez zajądłości. – Już sam sposób, w jaki tu dyskutujemy – mówił na koniec jeden z uczestników kongresu – jest wartością.

CZĘŚĆ III

Informacje o Pomorskim Kongresie Obywatelskim

V POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

Jakie wartości, jaki rozwój?

21 kwietnia 2012, Politechnika Gdańska

8:30–10:00 Rejestracja i poranna kawa

10:00–11:30 Sesja plenarna – otwierająca obrady

- ✎ **DR JAN SZOMBURG**, Prezes Zarządu, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową – Otwarcie Kongresu
- ✎ **PROF. UG, DR HAB. CEZARY OBRACHT-PRONDZYŃSKI**, Uniwersytet Gdański, Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa, Instytut Kaszubski – *Jak budować wspólnotę regionalną Pomorzan?*
- ✎ **PROF. MARIO RAICH**, Prezes Learnità LTD (Szwajcaria) – *Jakie społeczeństwo, jaka praca w przyszłości?*
- ✎ **PROF. DR HAB. JADWIGA STANISZKIS**, Instytut Studiów Politycznych PAN, Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu – *Spółeczeństwo: szansa czy ograniczenie?*
- ✎ **WIESŁAW BYCZKOWSKI**, Wicemarszałek Województwa Pomorskiego – *Strategiczne dylematy i cele rozwoju Pomorza do roku 2020*
- ✎ **MIROSŁAW BAKA**, Teatr „Wybrzeże” – *Aktora myśli o wartościach*
- ✎ **MAGDALENA IWANOWSKA**, Studentka Uniwersytetu Gdańskiego – *Komunikacja międzyludzka – lustro i wyzwanie? – głos młodego pokolenia*

11:30–12:00 Przerwa na kawę

V POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

12:00–14:30 SESJE TEMATYCZNE

1. Na jakich wartościach oprzeć rozwój Pomorza?
2. Szanse młodego pokolenia – czy młodzi są przygotowani do samodzielności?
3. Rodzice i szkoła – jak ułożyć wzajemne relacje dla dobra dziecka?
4. Jaka energetyka? Wybór na pokolenia
5. Inteligentne sieci – nowe szanse dla biznesu i Pomorzan?

14:30–15:15 Przerwa na lunch (przy akompaniamencie zespołu Standards Acoustic Trio)

15:15–16:30 SESJA PLENARNA – KOŃCZĄCA OBRADY

1. Sprawozdania z przebiegu sesji tematycznych
2. Wystąpienia gości specjalnych Kongresu: *Jak sprostać wyzwaniom przyszłości?*

✎ **DR WŁODZIMIERZ CIMOSZEWICZ**, Senator RP, Premier RP w latach 1996–1997, Minister Spraw Zagranicznych w latach 2001–2005 – *Na jakich postawach i wzorcach zachowań oprzeć dalszy rozwój Polski?* – refleksje na zakończenie Kongresu

✎ **DR JANUSZ LEWANDOWSKI**, Komisarz UE ds. budżetu

3. Zakończenie Kongresu: **DR JAN SZOMBURG**, Prezes Zarządu, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową

V POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

SESJE TEMATYCZNE POMORSKIEGO KONGRESU OBYWATELSKIEGO

I. NA JAKICH WARTOŚCIACH OPRZEĆ ROZWÓJ POMORZA?

Moderator:

- ✎ **PROF. UG, DR HAB. CEZARY OBRACHT-PRONDZYŃSKI**, Uniwersytet Gdański, Instytut Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa, Instytut Kaszubski

Paneliści:

- ✎ **PROF. UG, DR HAB. ANNA MARIA ZAWADZKA**, Uniwersytet Gdański, Wydział Nauk Społecznych – *Czy wartości mają znaczenie? O widocznych i niewidocznych konsekwencjach preferencji pewnych wartości nad innymi*
- ✎ **PIOTR WOŁKOWIŃSKI**, międzynarodowy konsultant – *Co daje dyskusja o wartościach? – szanse i zagrożenia*
- ✎ **PIOTR CZERSKI**, pisarz i poeta – *Wartości pokolenia dzieci sieci*
- ✎ **ALEKSANDRA GOLEC**, licealistka – *Czy polska szkoła sprzyja rozwojowi systemu wartości uczniów?*

Dyskusja

Runda końcowych wypowiedzi panelistów

Odniesienie się do panelu i dyskusji:

- ✎ **PAWEŁ ADAMOWICZ**, Prezydent Miasta Gdańska

V POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

II. SZANSE MŁODEGO POKOLENIA – CZY MŁODZI SĄ PRZYGOTOWANI DO SAMODZIELNOŚCI?

Moderator:

- ✎ **PIOTR ZBIERANEK**, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową

Paneliści:

- ✎ **MARIA KIAMAN**, filozofka, szefowa świetlicy „Krytyki Politycznej” w Gdańsku – *Obywatelskość i umiejętność współpracy*
- ✎ **DARIUSZ SŁODKOWSKI**, administratywista, przedsiębiorca i radny Miasta Gdańska – *Zaradność i przedsiębiorczość*
- ✎ **TATIANA SŁOWI**, filolożka polska, wiceprzewodnicząca Klubu Studenckiego „Pomorania”, dziennikarka Radia Gdańsk – *Akceptacja i szacunek dla innych*

Głos:

- ✎ **LESZEK BŁANIK**, Poseł na Sejm RP, Mistrz Olimpijski, Mistrz Świata i Europy w gimnastyce sportowej

Dyskusja

Runda końcowych wypowiedzi panelistów

Odniesienie się do panelu i dyskusji:

- ✎ **DR WŁODZIMIERZ CIMOSZEWICZ**, Senator RP
- ✎ **PROF. MARIO RAICH**, Prezes Learnità LTD, Szwajcaria
- ✎ **MICHAŁ GUĆ**, Wiceprezydent Gdyni

V POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

III. RODZICE I SZKOŁA – JAK UŁOŻYĆ WZAJEMNE RELACJE DLA DOBRA DZIECKA?

Moderator:

- ✎ **JERZY WIŚNIEWSKI**, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową

Paneliści:

- ✎ **ELŻBIETA PIOTROWSKA-GROMNIAK**, Rada Rodziców przy Ministrze Edukacji Narodowej, Prezes Stowarzyszenia Rodzice w Edukacji – *Jak stworzyć przyjazną przestrzeń dla efektywnej współpracy rodziców ze szkołą?*
- ✎ **DR PIOTR KOSTRZYŃSKI**, Dyrektor Społecznego Liceum Ogólnokształcącego im. Bronisława Geremka STO – *Jak zapewnić spójność działań edukacyjnych i wychowawczych domu i szkoły?*
- ✎ **HANNA KONWIŃSKA**, Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 92 w Warszawie, laureatka nagrody Alcuina przyznawanej przez Europejskie Stowarzyszenie Rodziców za partnerstwo i współpracę z rodzicami – *Najważniejsza sprawa, czyli jak ze sobą rozmawiać?*

Głosy:

- ✎ **JOANNA NOWACKA**, Dyrektor Podstawowej Szkoły Społecznej „NIEDŹWIEDNIK” w Gdańsku
- ✎ **KATARZYNA GĘBA**, rodzic, zastępca Przewodniczącego Rady Rodziców „Naszej Szkoły z Przedszkolem”, entuzjastka edukacji

Dyskusja

Runda końcowych wypowiedzi panelistów

Odniesienie się do panelu i dyskusji:

- ✎ **ADAM KRAWIEC**, Dyrektor Departamentu Edukacji i Sportu, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego

V POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

IV. JAKA ENERGETYKA? WYBÓR NA POKOLENIA

Moderator:

- ✎ **JAN SZOMBURG JR.**, Wiceprezes Zarządu, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową

Paneliści:

- ✎ **PROF. DR HAB. INŻ. WŁADYSŁAW MIELCZARSKI**, Instytut Elektroenergetyki, Politechnika Łódzka, Członek Europejskiego Instytutu Energii – *Strategiczne dylematy i wybory pomorskiej energetyki*
- ✎ **GRAŻYNA PIOTROWSKA-OLIWA**, Prezes Zarządu, Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo S.A. w Warszawie – *Gaz łupkowy – szansa dla Pomorza*
- ✎ **PROF. DR HAB. MICHAEL WALIGÓRSKI**, Instytut Fizyki Jądrowej PAN, były Prezes Państwowej Agencji Atomistyki – *Szanse i ryzyka energii atomowej*
- ✎ **PROF. DR HAB. MACIEJ NOWICKI**, były Minister Środowiska, Polska Akademia Nauk – *Tło wyzwań energetycznych, przyszłość odnawialnych źródeł energii*
- ✎ **PROF. DR HAB. INŻ. WALDEMAR KAMRAT**, Prorektor ds. kształcenia i rozwoju, Politechnika Gdańska, *Pomorska Platforma Technologiczna Energetyki*

Dyskusja

Runda końcowych wypowiedzi panelistów

Odniesienie się do panelu i dyskusji:

- ✎ **TADEUSZ AZIEWICZ**, Poseł na Sejm RP, Zastępca Przewodniczącego Komisji Skarbu Państwa



**Pomorski
Przegląd
Gospodarczy**

„Jaka energetyka? Wybór na pokolenia”
– to także temat najnowszego WYDANIA
dostępnego nieodpłatnie na
WWW.PPG.GDA.PL

V POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

V. INTELIGENTNE SIECI – NOWE SZANSE DLA BIZNESU I POMORZAN?

Moderator:

- ✦ **ROMAN SZYSZKO**, Wiceprezes Zarządu, ENERGA SA

Paneliści:

- ✦ **MACIEJ WITUCKI**, Prezes Zarządu Telekomunikacji Polskiej S.A. – *Wizja inteligentnego regionu wykorzystującego inteligentne sieci*
- ✦ **RAFAŁ CZYŻEWSKI**, Prezes Zarządu, Energa-Operator S.A. – *Inteligentne sieci energetyczne – od czego zależy ich rozwój?*
- ✦ **PROF. DR HAB. JAN BURNEWICZ**, Uniwersytet Gdański, Wydział Ekonomiczny, Katedra Badań Porównawczych Systemów Transportowych – *Inteligentny transport – co to jest i jak go realizować na Pomorzu?*
- ✦ **DR BARTOSZ WOJSZCZYK**, Dyrektor Generalny ds. Rozwoju Sieci Inteligentnych, GE Energy – *Tworzenie regionalnej innowacyjności i konkurencyjności gospodarczej poprzez wdrażanie sieci inteligentnych*

Głosy:

- ✦ **WITOLD TRZEBIATOWSKI**, Wiceprzewodniczący Rady Pomorskiego Klastra ICT
- ✦ **DR INŻ. ANDRZEJ TYSZECKI**, Biuro Projektowo-Doradcze EKO-KONSULT

Dyskusja

Runda końcowych wypowiedzi panelistów

Odniesienie się do panelu i dyskusji:

- ✦ **RADOMIR MATCZAK**, Dyrektor Departamentu Rozwoju Regionalnego i Przestrzennego, Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego



Pomorskie
Forum
Organizacji
Społecznych



W czasie V Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego – po raz pierwszy – pomorskie inicjatywy i organizacje zaprezentowały siebie i swój dorobek w kręgu stoisk pod wspólną nazwą: **Pomorskie Forum Organizacji Społecznych**.

Ideą tego przedsięwzięcia było pokazanie potencjału tkwiącego w pomorskich organizacjach społecznych; jakie idee i myśli przyświecają ich działaniom i jak przekładają się na działania praktyczne, które zmieniają nasze pomorskie życie na lepsze. Podczas Kongresu prezentowały się następujące organizacje:



Towarzystwo Edukacyjne LOKOMOTYWA

Towarzystwo Edukacyjne Lokomotywa jest świecką organizacją zrzeszającą osoby, które stawiają sobie za cel prowadzenie działalności oświatowej, edukacyjnej i naukowej, w oparciu o tradycyjne wartości, takie jak małżeństwo i rodzina, dorobek kultury polskiej i europejskiej ORAZ światopogląd katolicki. TEL jest organem prowadzącym przedszkole i szkołę podstawową w Sopocie. Wspiera rodziców w procesie wychowywania dzieci, organizując konferencje, wykłady oraz szkołę dla rodziców. Stowarzyszenie promuje również aktywne, rodzinne spędzanie czasu, poprzez organizację festynów rodzinnych, rajdów rowerowych, spływów, warsztatów i półkolonii dla dzieci.

Myślą przewodnią w placówkach Lokomotywy jest indywidualne podejście do ucznia, integralne rozwijanie całej osoby w sferze umysłowej, fizycznej, emocjonalnej i duchowej opartej na wartościach katolickich. W codziennej pracy z dziećmi wpłatanie są w naturalny sposób elementy wychowania patriotycznego oraz wychowania w duchu społeczeństwa obywatelskiego.

Działalność TE Lokomotywa opiera się na założeniu, że spójne pod względem wartości środowiska wychowawcze (domu rodzinnego oraz placówki edukacyjnej) stwarzają najlepsze warunki do budowania poczucia bezpieczeństwa i poczucia wartości dziecka.

Stowarzyszenie ma status organizacji pożytku publicznego.

Towarzystwo Edukacyjne Lokomotywa, 81-706 Sopot, ul. Obrońców Westerplatte 17/1, tel. 583800126, e-mail: info@lokomotywa.edu.pl, www.lokomotywa.edu.pl



GOTIS – Gocki ośrodek twórczych inicjatyw społecznych

Określenie „gocki” odnosi się do ludu, który zamieszkiwał Pomorze na przełomie I i II wieku naszej ery. Stowarzyszenie GOTIS zawiązało się w Węsiarach – miejscowości, w której historyczni Goci pozostawili sławne dzisiaj cmentarzysko „Rezerwat Archeologiczny Kamienne Kręgi”. Stąd inspiracja. Wyszliśmy z założenia, że skoro tak niewiele wiemy o historycznych Gotach, to przypiszemy im kilka cech, jakie chcielibyśmy, aby się stały naszym udziałem: kreatywność, śmiałość, pokojowe nastawienie, otwartość na innych ludzi, inne kultury i religie, wrażliwość na sztukę, dobra organizacja.

Nasze twórcze inicjatywy społeczne:

1. „Gród Gotów” – rozbudowa inscenizacji starożytnej drewnianej warowni w Węsiarach.

2. „Edukacja w Grodzie Gotów” – prowadzenie zajęć pozaszkolnych dla grup dzieci i młodzieży z historii i geografii na bazie autorskich scenariuszy (www.goci.wesioiry.pl).
3. „Teatr Młodych Gotów” – prowadzenie zajęć teatralnych z 30–40-osobową grupą młodzieży w wieku 15–19 lat, letnie wyjazdy na polskie i zagraniczne festiwale i tournee.
4. „Biesiada Gocka” – realizacja corocznej hucznej imprezy integracyjnej z elementami rycerskimi i kostiumowymi, bazującej na muzyce folk, wspólnym tańcu w kole i teatrze plenerowym. Impreza skupia około 600 uczestników, łącząc środowiska letników i rdzennych mieszkańców.
5. Spółdzielnia Socjalna „Gród Gotów” – utworzenie niezależnego podmiotu ekonomii społecznej.



Kaszubski Instytut Rozwoju

Kaszubski Instytut Rozwoju z Kościerzyny to aktywne stowarzyszenie, organizacja pożytku publicznego. W dążeniu do realizacji misji – Kaszuby regionem społeczeństwa obywatelskiego – sformułowano główny cel KIRu, który brzmi: inicjowanie i wspieranie wszelkich form aktywności obywatelskiej prowadzących do rozwoju społeczności lokalnej Kaszub. Wśród wielu działań Instytutu warto wymienić zorganizowanie Zjazdu Kaszubów w Kościerzynie, utworzenie biura partnerstwa powiatu kościerskiego, powołanie Kaszubskiego Ośrodka Współpracy i Aktywności Lokalnej KOWAL. Prowadzimy Lokalny Punkt Informacyjny Funduszy Europejskich działający w wojewódzkiej sieci „Pomorskie w Unii” oraz Punkt Bezpłatnych Porad Prawnych. Stworzyliśmy trzy przedszkola na obszarach wiejskich, wspieramy kobiety poprzez liczne szkolenia i warsztaty, aktywizujemy seniorów, prowadząc Kościerski Uniwersytet Trzeciego Wieku. Obecnie pracujemy nad powołaniem Szkoły Ginących Zawodów w Lipach.



Stowarzyszenie Twórcze i Edukacyjne Wyspa

Stowarzyszenie zajmuje się pomocą we wszechstronnym rozwoju dzieci i młodzieży.

PODEJMujemy – działania twórcze i inicjatywy mające zbliżyć świat dzieci i dorosłych.

KSZTAŁCIMY – twórcze myślenie.

PROWADZIMY – działalność na rzecz szkoły aktywnej przez organizację odpowiednio środowiska dydaktycznego.

WSPOMAGAMY – realizację programu autorskiego Mariana Chwastniewskiego WYSPA, mającego rozwijać postawy twórcze i badawcze uczniów.

ORGANIZUJEMY – wyjazdy pogłębiające wiedzę o świecie, a także przeszłych i istniejących kulturach.

ZMIERZAMY – w stronę pedagogiki twórczej aktywności, która związana jest z osiągnięciami takich pedagogów, jak: M. Montessori, O. Decroly, C. Freinet, J. Grotowski.

Ośrodek LABORATORIUM WYSPA ODKRYĆ wdraża innowacyjny program pedagogiczny WYSPA, w zakres którego wchodzi również prace problemowe związane

z Ogólnopolskim Konkursem Twórczego Używania Umysłu WYSPA ZAGADEK.

Laboratorium umożliwia dziecku ujawnianie postawy twórczej i badawczej. Poprzedza ją zarówno indywidualne, jak i grupowe przeżycie emocjonalne, które jest związane z dokonywaniem przez uczniów odkryć. Wyspa Odkryć jest miejscem, w którym może zaistnieć ciekawość dziecięca w swojej nieskażonej, naturalnej postaci.

Słowa klucze:

A. Użyteczność i rozwój

Na Wyspie Odkryć uczeń w naturalny sposób podejmuje wysiłek poznawczy, prowadzi badania i szuka odpowiedzi na postawione zagadnienia problemowe. Poszukiwania wspomagane są wiedzą pedagogiczną pozostawioną przez klasyków Nowego Wychowania. Ćwiczenia w laboratorium prowadzi się m.in. metodą projektów. Mają one jasny i zrozumiały cel. Doprowadzają do rozwinięcia aktywności na wielu polach.

B. Radość z odkryć i twórcze myślenie

W naszej pracy uwzględniamy zróżnicowane zainteresowania dzieci – to, co dla jednego jest ciekawe, nie musi być takie dla drugiego. Dzieci pracują w mniejszych grupach. Twórcze myślenie może rozwinąć się dzięki pogłębionemu wnikięciu w problem. Dana rzecz dostrzegana jest z wielu punktów widzenia. Zdarza się, że dzieci w trakcie takiego myślenia odczuwają radość, jaka bywa udziałem naukowców dokonujących odkryć lub twórców rozwiązujących problem.

C. Słownictwo i uczenie się

Praca nastawiona jest na zdobycie umiejętności uczenia się. Potrzebne jest to szczególnie dziś, w szybko zmieniającym się świecie. Dzieci wzbogacają się o nowe pojęcia, które powiązane są z prowadzonym zagadnieniem przewodnim. Wiąże się to z rozwijaniem i kultywowaniem umiejętności myślenia. Brak tego powoduje, że dziecko w pewnym wieku zaprzestaje tej specyficznie ludzkiej aktywności i zamienia się w odtwórcę i wykonawcę ogólnych zaleceń. Naszym zadaniem jest wprowadzenie dziecka w pasjonujący świat zagadek i problemów.

D. Własna aktywność

Przyjemność obcowania z dorobkiem cywilizacyjnym ludzkości umożliwia inne spojrzenie na własną edukację i pozwala na lepsze wykorzystanie wolnego czasu, np. zmianę biernego obcowania z gramami komputerowymi czy telewizją na aktywne wyszukiwanie informacji w różnych źródłach – wystawach, telewizyjnych programach edukacyjnych, wyjazdach itp. Za każdym razem wybieramy takie informacje, które mają ładunek rozwojowy, a następnie staramy się je włączyć w proces myślenia dziecka.

Autorem programu jest Marian Chwastniewski. Wyspa Odkryć jest kontynuacją programu WYSPA, rozwijającego postawy twórcze i badawcze uczniów. Program ten wynika z wieloletnich, zdobywanych od 1980 roku, doświadczeń edukacyjnych autora. Złożyły się na nie m.in. prowadzenie szkoły wiejskiej w górach, współpraca z międzynarodowym programem Teatru Źródeł Jerzego Grotowskiego czy realizacja autorskiego przedsięwzięcia Aperio z zakresu kultury czynnej. Konieczność budowy nowego systemu edukacyjnego powstała w trakcie wieloletniej pracy nauczycielskiej w szkole podstawowej

i gimnazjum. Praca nad rozwojem tej innowacji została nagrodzona Społecznym Noblem ASHOKI przez Ogólnoswiatową Organizację Innowatorów dla Dobra Publicznego – ASHOKA.



**STOWARZYSZENIE
NOWY PORT
SZTUKI**

Stowarzyszenie Nowy Port Sztuki

Nasza organizacja powstała w 2008 roku i za cel przyjęła aktywny udział w animacji życia kulturalnego Miasta Gdańska.

Zrzesza interdyscyplinarną grupę twórców, m.in: malarzy, rzeźbiarzy, grafików, muzyków, jak również inne osoby pragnące wspierać działalność statutową organizacji.

Stowarzyszenie podejmuje i promuje inicjatywy o charakterze kulturalnym, artystycznym, społecznym i edukacyjnym; wspieramy przedsięwzięcia o charakterze kulturotwórczym. Zajmujemy się promocją twórców związanych ze stowarzyszeniem, jak również realizacją ich pomysłów i marzeń. Od 2010 roku jesteśmy Organizacją Pożytku Publicznego. Od roku 2009 angażujemy się w animację życia społeczno-kulturalnego w dzielnicy Nowy Port, poprzez prowadzenie licznych projektów z zakresu edukacji artystycznej i animacji społecznej.

Jesteśmy partnerem Miasta Gdańska w procesie rewitalizacji społecznej. Prowadzimy Dom Sąsiedzki przy ulicy Wyzwolenia 49. Działalność społeczna na obszarze Nowego Portu jest równoległa wobec działalności artystycznej Stowarzyszenia – wspierania należących doń twórców. Działalność stricte artystyczna w Śródmieściu nabiera rozpędu – od marca 2012 roku prowadzimy Galerię Sztuki Współczesnej Blik przy ul. Korzennej 1D.



Stowarzyszenie Punkt Animacji Współpracy

Stowarzyszenie Punkt Animacji Współpracy powstało w maju 2003 roku. W naszym gronie są nauczyciele, psychologowie, pedagodzy i lekarze.

Naszym celem jest propagowanie praw człowieka, poszanowanie praw mniejszości narodowych i krzewienie idei tolerancji.

Podejmujemy też działania na rzecz osób niepełnosprawnych, realizując projekty wspierające te osoby na rynku pracy i pozwalające inwalidom na większą aktywność i rozwój przedsiębiorczości.

Od trzech lat skierowaliśmy nasze działania na wspomaganie osób z uszkodzeniami słuchu i mowy, nawiązując współpracę z tłumaczami i lektorami Polskiego Języka Migowego. Organizujemy letnie rekreacje z językiem migowym, zajęcia klubowe, poradnictwo prawne dla niesłyszących oraz zajęcia dla rodziców niesłyszących i dzieci (CODA). Propagujemy naukę Polskiego Języka Migowego – platformę komunikowania się niesłyszących jako sposób integrujący tę grupę ze społeczeństwem.

Obecnie rozpoczęliśmy prace nad zbudowaniem ośrodka rehabilitacyjnego dla rodziców i dzieci z wadami słuchu w okolicach Łeby.

Stowarzyszenie Punkt Animacji Współpracy
ul. Armii Krajowej 32, 84-300 Łębork
tel.: 602-578-168 fax: 59 863 32 62



Stowarzyszenie Kobiet Zgorzałego

Założone 16.10.2007 roku (zarejestrowane w KRS 6.02.2008 r.) z inicjatywy Zyty Górnej, która została prezesem stowarzyszenia i pełni tę funkcję do dziś. Stowarzyszenie Kobiet Zgorzałego – grono podtrzymujące kaszubskie tradycje, prowadzące działalność charytatywną i ożywiające swoją miejscowość. Otrzymało wyróżnienie Perły Kaszub 2010, oraz zostało laureatem Skry Ormuzdowej 2011.

Dotychczasowa działalność Stowarzyszenia:

- aktywnie działa na rzecz środowiska lokalnego mieszkańców Zgorzałego i nie tylko
- organizuje imprezy okolicznościowe: wigilię dla dzieci i osób starszych, Dzień Kobiet, Dzień Dziecka, dożynki
- zainicjowało utworzenie „deptaku” nad jeziorem we wsi i brało udział w jego wykonaniu
- zorganizowało tradycyjną imprezę „sobótki” 2010–2011
- zorganizowało jarmark kaszubski 2011
- przygotowuje tradycyjny poczęstunek z okazji ważnych uroczystości, między innymi nadania ulicy im. Lecha Wałęsy, z Jego udziałem
- zorganizowało pokaz potraw wielkanocnych z udziałem innych stowarzyszeń kobiecych – imprezę regionalną „Jak to pierwsi było” 2009
- przygotowało stoiska na dożynkach powiatowych w Stężycy i Przodkowie, Żukowie, Sulęcynie, imprezach regionalnych, jak np. „Malenowi Banks” w Kamienicy Szlacheckiej i „Poznaj smak Kaszub” na Wygodzie i w Stężycy, bierze udział w akcji „Szlachetna paczka” 2009–2010
- reprezentowało samorząd gminy Stężycy, który brał udział w zawodach sportowych i zajął I miejsce podczas Dni Kaszub i Kociewia w 2010 r.
- zrealizowało projekty z Programów Grantowych Gminy Stężycy 2009, 2010, 2011 roku Gminy Stężycy i powiatu kartuskiego 2011
- brało udział w Targach POLAGRA FOOD w Poznaniu 2010–2011, Targach Europejskich w Zakopanem, w Świącie Produktu Tradycyjnego Gdańsk Oliwa 2009, 2010, 2011
- brało udział w prezydencji Polski w Strasurgu 2011, Kaszubskie Truskawki
- brało udział w targach FOOD-to-GO Gdańsk 2012
- brało udział w Pomorskim Stole Wielkanocnym 2008–2012 Stare Pole
- brało udział w „Truskawkobranii” Złota Góra 2010–2011



Gminny Ośrodek Kultury w Sierakowicach

GOK w Sierakowicach jest koordynatorem działalności kulturalnej na terenie Gminy Sierakowice od 1 kwietnia 1983 roku.

Działania nasze skupiają się na tradycjach kaszubskich, ich kultywowaniu i ocalaniu od zapomnienia. Dlatego też w naszym kalendarzu imprez są pozycje stałe, co roku w tym samym czasie i miejscu odbywają się kaszubskie „Sobótki”, konkurs recytatorski „Rodnej mowy”, Przegląd Zespołów Kolędniczych, który od 1992 roku jest imprezą wojewódzką,

w ostatni weekend lipca Festiwal Kultury Łowieckiej KNIEJA, sierpniowa Kaszubska „Noc pod gwiazdami”, Gminne Dożynki i wreszcie „Mikołajki”.

Przy Ośrodku Kultury działają następujące sekcje:

- Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca „Sierakowice”
- Młodzieżowa Orkiestra Dęta Gminy Sierakowice
- Formacja Tańca Nowoczesnego „Black Dance”
- nauki gry na instrumentach (skrzypce, pianino, gitara, kontrabas)
- Sztuka Ludowa
- Stała Ekspozycja Muzealna



Fundacja „Pokolenia” z Tczewa

Fundacja Pokolenia działa od sierpnia 2002 roku. Jest jedną z nielicznych organizacji w województwie pomorskim, której głównym zadaniem jest wspieranie organizacji pozarządowych oraz społecznych inicjatyw lokalnych. W 2009 r. Fundacja stała się także Funduszem Lokalnym. Posiadamy nienaruszalny kapitał, który dzięki inwestycjom finansowym stale się powiększa i zasila działania społeczne Fundacji. Fundusz Lokalny to przede wszystkim konkursy grantowe i fundusze stypendialne.

Stale prowadzimy Lokalne Fundusze Grantowe dla organizacji pozarządowych i grup nieformalnych w ramach programu „Działaj Lokalnie”.

Jako organizacja infrastrukturalna Fundacja prowadzi szeroką działalność informacyjno-doradczą oraz promującą partnerstwo trójsektorowe i społeczeństwo obywatelskie.

W Fundacji działa punkt dla organizacji pozarządowych i grup nieformalnych, udzielający porad i informacji w zakresie źródeł finansowania i sposobów pozyskiwania funduszy dla NGO, w tym funduszy unijnych oraz aspektów prawnych i finansowych działalności społecznej (m.in. jak założyć organizację, finanse sektora pozarządowego, sprawozdawczość). Ponadto prowadzimy Lokalny Punkt Informacyjny Eurodesk i Europe Direct oferujący szeroką informację na temat Unii Europejskiej oraz możliwości pracy, studiowania czy odbywania wolontariatu w krajach Wspólnoty.

Fundacja oferuje także szerokie wsparcie w zakresie wolontariatu poprzez Lokalne Centrum Wolontariatu – pośrednictwo między kandydatami na wolontariuszy a organizacjami/institucjami oferującymi im zajęcie, szkolenia dla wolontariuszy i podmiotów z nimi współpracujących.

Promujemy szeroko rozumianą postawę obywatelską poprzez debaty oksfordzkie, kawiarenki obywatelskie, szkolenia z praw człowieka i antydyskryminacyjne, dziennikarstwo obywatelskie, rzecznika praw ucznia, uwalnianie przestrzeni publicznej, zachęcanie do głosowania i wpływania na lokalną politykę, kampanie społeczne i wiele innych.

W Fundacji działa także Pracownia Sztuki Użytkowej, w której można wykonać nadruki techniką sitodruku, papier czerpany, badziki czy przerobić twórczo starą odzież na niepowtarzalne ciuchy.

Fundacja aktualnie realizuje również innowacyjny projekt „Włącznik – kurs na samodzielność”, który ma na celu integrację zawodową i społeczną osób wykluczonych społecznie w wieku 15–19 lat, poprzez działania Klubu Młodzieżowego „Włącznik”, miejsca obejmującego wsparciem młodzież zamieszkującą obszar zdegradowany miasta Tczewa. W Klubie młodzież znajdzie pomoc psychologiczną, doradców zawodowych, będzie prowadzić rozmowy ze specjalistami, brać udział w warsztatach psychologicznych, zajęciach twórczych i o tematyce społecznej, poznawać metody uwalniania energii a przede wszystkim uczestniczyć będzie w tworzeniu własnej przyszłości na rynku pracy. Dodatkowo w projekcie zaplanowano ścieżkę sztuki użytkowej (nanoszenie wzorów metodą sitodruku), zajęcia uwalniające energię (wspinaczka, capoeira), streetart, arteterapia, warsztaty filmowe, indywidualny coaching dla każdego uczestnika i uczestniczki projektu, warsztaty z ekonomii społecznej, spotkania z przedsiębiorcami, warsztaty z wolontariatu i praw człowieka, szkolenia z komunikacji i z zakresu gender. Każdy z uczestników projektu otrzyma również grant rozwojowy (1500 zł).



Kaszubskie Stowarzyszenie Ekologiczne

Kaszubskie Stowarzyszenie Ekologiczne działa już od 10 lat, po transformacji Klubu „Czyste Sudomie i Okolice”. Celem stowarzyszenia jest:

- Ochrona środowiska naturalnego Kaszub
- Dbłość o zachowanie zdrowia człowieka
- Dbłość o zachowanie dziedzictwa kulturowego Kaszub

W szeregach KSE skupiamy fachowców związanych zawodowo z ochroną środowiska i pasjonatów, którym dobro naszych Kaszub jest bliskie sercu. Reprezentujemy społeczność lokalną w sprawach związanych z ochroną środowiska. Wywieramy nacisk na tych, którzy swoim działaniem przyczyniają się do jego zanieczyszczenia, uświadamiamy im stopień zagrożeń, odpowiedzialności i możliwości działania.

Edukacja ekologiczna jest główną naszą aktywnością, również w środowisku międzynarodowym. W 2004 rozpoczęliśmy w Pomorskiem szeroką dyskusję nt. zanieczyszczenia powietrza. Czujemy się pionierem wprowadzenia siatek z materiału w naszych sklepach w czasie projektu „Fruwające plastiki”. Znaczącym wyróżnieniem było reprezentowanie Polski na Międzynarodowej Konferencji w USA dotyczącej programu REACH. Osiągnięciem stowarzyszenia jest usunięcie mogilnika w Skorzewie i wcześniejsza budowa oczyszczalni ścieków w Łubianie, gdyż była to inicjatywa naszych członków.

Za działania w szerzeniu zasad zrównoważonego rozwoju, dialogu oraz współpracy, w ubiegłym roku otrzymaliśmy nagrodę przyznaną w ramach ogólnopolskiej konferencji ekologów i inwestorów ECOdialog 2011. www.sudomie.eu



Kaszubski Uniwersytet Ludowy

Na pierwszy rzut oka spośród organizacji pozarządowych wyróżnia się nazwą. Uniwersytet Ludowy w polskich warunkach to rzadko występująca koncepcja oświatowa. Tym niemniej jesteśmy na Pomorzu już od 30 lat.

Nasz uniwersytet został powołany jako niepubliczna placówka edukacji dorosłych na wzór skandynawskich szkół ludowych z myślą o edukacji całościowej (ang. *lifelong education*) mieszkańców Kaszub, w realiach wielokulturowego Pomorza. Oznacza to w praktyce kształcenie, ale i wychowanie; partnerstwo między wykładowcą a słuchaczami – oparte na otwartości i odpowiedzialności stron; rozwijanie kompetencji osobistych, ale i społecznych, w szczególności pobudzanie aktywności obywatelskiej. Staramy się kształcić nowoczesnego człowieka – bogatego w wiedzę i umiejętności, otwartego na innych, odnoszącego się z szacunkiem do własnego dziedzictwa i uznającego je za fundament tożsamości. Stąd uczestnikami kursów, szkoleń i seminariów są najczęściej Kaszubi, których wspieramy w podejmowaniu wyzwań współczesności.

Inspiracje skandynawskie oraz praktyka w regionie zaowocowały wypracowaniem wielu autorskich – tematycznych i metodycznych – inicjatyw oświatowych, takich jak m.in.:

- Wędrowny Uniwersytet Ludowy – program dla aktywnych wspólnot lokalnych w celu pobudzania oddolnych przedsięwzięć mieszkańców wsi,
- Modra Szkoła – warsztaty rękodzieła ludowego i ginących zawodów,
- Letnie kursy języka kaszubskiego – lektorat językowy oraz warsztaty kulturowe,
- Pomorskie Forum Oświaty Dorosłych – konferencja objazdowa po Pomorzu poświęcona edukacji regionalnej i wielokulturowej,
- Kurs inspiracji dla rolników – przygotowanie rodzin rolniczych do różnicowania źródeł dochodu.

Nasze doświadczenia edukacyjne w pracy z osobami dorosłymi mają charakter otwarty i programowo elastyczny; na ich kształt mają wpływ wieloletnie kontakty zagraniczne z partnerami w Danii, Szwecji, Niemczech, Białorusi i na Ukrainie.

Instytut kultury miejskiej

Instytut Kultury Miejskiej

Instytut Kultury Miejskiej działa na styku kultury i innych sfer życia miasta. Głównym przedmiotem naszego zainteresowania są nowe zjawiska w kulturze oraz te projekty kulturalne, które angażują mieszkańców i docierają do nowych grup odbiorców. Celem instytutu jest wzmacnianie sieci powiązań kultury z innymi obszarami życia mieszkańców. Sprawy społeczne, przestrzeń publiczna, wizerunek, jakość życia i kultura – to obszary działania instytutu. IKM kontynuuje, zainicjowane w czasie kandydatury do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2016, zmiany na rzecz zwiększania roli kultury w życiu miasta.

Instytut Kultury Miejskiej realizuje różnorodne projekty, między innymi dotyczące przestrzeni publicznej Narracje, społeczne i równościowe, związane z nowymi mediami oraz działania międzynarodowe. Od roku 2012 instytut jest organizatorem Obserwatorium Kultury w Gdańsku, które realizuje projekty badawcze dotyczące kultury. W ramach programu odbywają się również debaty i spotkania na temat nowych zjawisk w kulturze i polityki kulturalnej. IKM prowadzi Punkt Informacji Kulturalnej przy ul. Długi Targ 39/40 oraz zajmuje się działalnością promocyjną i wydawniczą.

Instytut Kultury Miejskiej jest organizatorem i współorganizatorem projektów:

- Festiwal Streetwaves
- Festiwal „NARRACJE – Instalacje i Interwencje w Przestrzeni Publicznej”
- Międzynarodowy Festiwal Malarstwa Monumentalnego – Monumental Art
- Gdańska Szkoła Muralu
- Międzynarodowy Festiwal Literatury „Europejski Poeta Wolności”
- Nagroda Literacka Miasta Gdańska „Europejski Poeta Wolności”
- Międzykulturowy Projekt Badawczo-Artystyczny CORNERS
- Noc Muzeów
- Gdańskie Dni Sąsiadów
- Blog Forum Gdańsk
- Medialab Gdańsk
- Aktywna Społeczność
- Lokalni Przewodnicy i Przewodniczki
- Metropolitanka
- Gdańskie Miniatury
- Rada Młodych

Wśród realizowanych niedawno inicjatyw (jeszcze pod nazwą Gdańsk 2016) Instytutu Kultury Miejskiej znajdują się między innymi:

- wydanie publikacji *Otwartość w publicznych instytucjach kultury* (<http://www.gdansk2016.eu/otwartosc>)
- opublikowanie wyników badań „Pozyskiwanie informacji o wydarzeniach kulturalnych” (<http://www.gdansk2016.eu/badania>)
- rozpoczęcie drugiej edycji projektu Aktywna Społeczność (http://www.gdansk2016.eu/title,Rekrutacja_do_drugiej_edycji_Active_Citizens._-Aktywna_Spolecznosc!,pid,36,oid,53,cid,878.html)
- współorganizacja debaty „ACTA? Debata o wolności i własności” (actadialog.pl/ACTA.pdf)

Stowarzyszenie LOKO-MOTYWA

powstało w 2008 r. z inicjatywy społecznej w celu podejmowania różnorodnych działań na rzecz wszechstronnego i zrównoważonego rozwoju kulturalnego, społecznego i gospodarczego gminy Czarna Dąbrówka.

Członkami stowarzyszenia są przedstawiciele różnych grup społecznych i zawodowych, w różnym wieku i z różnych zakątków naszej gminy. Łączy nas jedno: chęć wprowadzania pozytywnych zmian, skutkujących poprawą jakości życia naszych mieszkańców. Nasza różnorodność jest naszą zaletą, mamy różne spojrzenie na te same sprawy, różnorodne umiejętności i dlatego możemy być skuteczniejsi.

Stowarzyszenie jest szczególnie nastawione na wspieranie oddolnych inicjatyw, małych, nieformalnych grup lokalnych, które zawsze mogą liczyć na naszą pomoc.

Stowarzyszenie jest młode i dopiero zaczyna swoją działalność, realizując cele statutowe. Do tej pory udało się nam z powodzeniem zrealizować 21 projektów. Wszystkie wynikały z oddolnej inicjatywy lokalnych społeczności i były odpowiedzią na potrzeby społeczne i kulturalne mieszkańców.

Nasza gmina jest mała, liczy zaledwie 6 tys. mieszkańców, ale teren jest rozległy i obejmuje aż 42 wsie, w których dzięki działaniom stowarzyszenia ożyło życie kulturalne i wzmocnione zostały więzi społeczne, a prowadzone działania wyrównywały szanse dzieci i młodzieży z małych zaniedbanych środowisk, budząc w młodych ludziach poczucie własnej wartości, rozwijając umiejętności i życiowe pasje.



Stowarzyszenie Kulturalno-Edukacyjne MOST

W czerwcu 2010 roku Stowarzyszenie Kulturalno-Edukacyjne MOST wraz z Miejskim Teatrem Miniatura w Gdańsku rozpoczęło realizację projektu edukacyjnego pod nazwą Miniaturowa Otwarta Strefa Teatralna. Strefa MOST jest nowatorską propozycją wielopłaszczyznowej edukacji kulturalnej skierowanej do dzieci, młodzieży i dorosłych.

W ramach MOSTu realizowane są następujące zadania:

1. MOST – Młodzieżowe Otwarte Starcia Teatralne – Ogólnopolski Festiwal Teatralny MOST (realizacja: MOST 2009, MOST 2010, MOST 2011). Festiwal jest propozycją konfrontacji amatorskich zespołów teatralnych z całego kraju, na którym uczestnicy mogą zaprezentować swoje spektakle oraz uczestniczyć w warsztatach prowadzonych przez profesjonalistów. Projekt ma na celu przede wszystkim stworzenie wielowymiarowej płaszczyzny wymiany wzajemnych doświadczeń i jest propozycją bezpośredniego dialogu poprzez różnorodne formy teatralne. Najbliższy Festiwal odbędzie się w dniach 2–4 lipca 2012 r.
2. MOST – Młodzieżowy Obóz Artystyczny organizowany latem w ośrodku wypoczynkowym na Kaszubach. Poza fantastycznym relaksem w otoczeniu lasów i jeziora dzieci i młodzież mają okazję wziąć udział w warsztatach teatralnych, tanecznych, muzycznych i plastycznych.
3. MOST – Młodzieżowa Otwarta Scena Teatralna – cykliczne, popołudniowe zajęcia dla dzieci i młodzieży (realizacja od września 2010).
 - I. Zajęcia teatralne prowadzone przez Agnieszkę Grewling-Stolc:
 1. Teatrzyk Prosto z Mostu – zajęcia dla dzieci ze szkół podstawowych
 2. Teatr Prosto z Mostu – zajęcia dla młodzieży ze szkół gimnazjalnych
 3. Teatr Pod Mostem – zajęcia dla młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych i studentów
 - II. Zajęcia teatralne prowadzone przez Marzenę Nieczuję-Urbańską:
Teatr Cenicienta – zajęcia dla młodzieży ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych
 - III. Zajęcia teatralne prowadzone przez Magdalenę Żulińską:
Teatr KWA czyli Kółko Wzajemnej Adoracji – zajęcia dla młodzieży ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych

Zajęcia obejmują:

- zabawy integracyjne i pracę w grupie,
- zdobywanie umiejętności prezentacji własnych propozycji na scenie,

- podwyższanie kryteriów samooceny,
- współpracę z rodziną w zakresie działań teatralnych,
- zdobycie podstawowej wiedzy z zakresu historii teatru,
- ćwiczenia z zakresu prawidłowej artykulacji głosek, dykcji, akcentowania, oddechu w procesie mówienia, emisji i modulacji głosu,
- ćwiczenia z zakresu gry aktorskiej, ruchu scenicznego i układu scenograficznego,
- uczestnictwo w różnych formach kultury,
- prezentacje sceniczne, współpracę z resztą grupy przy realizacji spektaklu, wyrabianie umiejętności zdrowej rywalizacji,
- zajęcia teatralne mają na celu rozwijać nie tylko zdolności aktorskie młodzieży, ale również jej kreatywność poprzez konstruowanie własnych etud i małych form teatralnych,
- rozwijanie wyobraźni i wykorzystywanie jej w poruszaniu się w przestrzeni scenicznej, improwizacja sceniczna,
- integracja grupy, nabywanie umiejętności osiągania wspólnego celu, jakim jest wspólny pokaz teatralny,
- warsztat techniczny: wszystkie ćwiczenia z zakresu impostacji i emisji głosu oraz wprawki dykcyjne mają za zadanie doskonalić aparat mowy uczestników,
- aspekt psychologiczny – przełamywanie barier – uczucia wstydu, strachu przed publicznością etc.

Zajęcia odbywają się dla każdej z grup raz w tygodniu w Miejskim Teatrze Miniatura w Gdańsku przy ul. Grunwaldzkiej 16.

Osiągnięcia i występy:

- 16 kwietnia 2011 r. odbyły się pokazy premierowe spektakli „Menu” (Teatr Prosto z Mostu) i „Wirtualny Byt” (Teatr Pod Mostem) w reżyserii Agnieszki Grewling-Stolc. W kwietniu i maju przedstawienia te obejrzały dzieci i młodzież z gdańskich szkół. Każdy spektakl był połączony ze spotkaniem z młodymi aktorami, podczas którego widzowie i artyści mogli wymienić wzajemne opinie i podzielić się doświadczeniami. Po udanych pokazach w Teatrze Miniatura spektakle zostały zaprezentowane na festiwalach i konkursach.
- W maju Teatr Pod Mostem wziął udział w Ringu Teatralnym organizowanym przez Gdański Archipelag Kultury.
- Dnia 4 czerwca 2011 r. Teatr Prosto z Mostu wystąpił na III Festiwalu Amatorskich Zespołów Teatralnych w Elblągu, gdzie zdobył I Nagrodę oraz wyróżnienie za jedną z kreacji aktorskich. Dnia 14 czerwca grupa wzięła udział w Wojewódzkim Turnieju Teatralnym Niebieskie Tarcze, na którym zdobyła III miejsce oraz wyróżnienie za jedną z kreacji aktorskich.
- Dnia 4 czerwca 2011 r. Teatr Pod MOSTem wystąpił na III Festiwalu Amatorskich Zespołów Teatralnych w Elblągu, gdzie zdobył I Nagrodę, a Anna Jagodzińska otrzymała wyróżnienie za kreację aktorską postaci „Anorektyczki”. Dnia 15 czerwca grupa zaprezentowała się na Wojewódzkim Konkursie Teatralnym o Nagrodę Bursztynowej

Maski w Gdańsku, gdzie zdobyła III miejsce oraz kolejne wyróżnienie dla Radka Wiki za kreację aktorską.

- W dniach 27–29 czerwca Teatr pod MOSTem wziął udział w III Ogólnopolskim Festiwalu MOST w Gdańsku, na którym Anna Jagodzińska zdobyła Nagrodę dla Najlepszej Aktorki Festiwalu.
- W maju 2011 r. premierę swojego spektaklu miał Teatr Cenicienta. W reżyserii Marzeny Nieczui-Urbańskiej młodzież wystawiła „Iwonę Księżniczkę Burgunda”. Kilkakrotnie spektakl pokazany był młodzieży z gdańskich gimnazjów.
- Od września 2011 r. z MOSTem rozpoczęła swoją współpracę Magdalena Żulińska. Pod jej okiem młodzież z Teatru KWA pracuje nad swym pierwszym autorskim spektaklem.

W tym roku w zajęciach Młodzieżowej Otwartej Sceny Teatralnej uczestniczy łącznie ok. 130 dzieci i młodzieży.

Więcej na www.most-gdansk.pl



Lokalna Grupa Działania „Trzy Krajobrazy”

Lokalna Grupa Działania „Trzy Krajobrazy” działa w sześciu gminach powiatu gdańskiego: Cedrach Wielkich, Kolbudach, Pruszczu Gdańskim, Pszczółkach, Suchym Dębem, Trąbkach Wielkich.

Realizujemy – dzięki dotacjom z budżetu Państwa i Unii Europejskiej – podejście LEADER w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2007–2013; angażujemy mieszkańców wsi do udziału w procesie rozwijania kapitału ludzkiego, społecznego i gospodarczego, podnoszenia jakości życia na wsi, rozwijania tożsamości kulturowej w wymiarze wspólnotowym i indywidualnym.

Nazwa Stowarzyszenia LGD „Trzy Krajobrazy” oraz główne cele Lokalnej Strategii Rozwoju – odzwierciedlają trzy zasadnicze obszary naszej aktywności, inspiracji i inwestycji: CZŁOWIEK – KULTURA – NATURA

Lokalna Grupa Działania „Trzy Krajobrazy”, Łędowo, ul. Szkolna 5, 83-021 Wiślina

Tel. 58 306 33 55, kom. 666 350 070

e-mail: info@trzykrajobrazy.pl, www.trzykrajobrazy.pl



Gdańska Fundacja Terapii i Rozwoju

Gdańska Fundacja Terapii i Rozwoju istnieje od dwóch lat.

Podjmuje działania ŁĄCZĄCE TERAPIĘ ZE SZTUKĄ.

W ramach Fundacji GFTR prowadzone są zajęcia arteterapii dla uczniów podstawowych szkół integracyjnych w oparciu o autorską metodę tworzenia bajek – o nazwie 3 Worki. Fundacja organizuje wakacyjne warsztaty artystyczne oraz morskie rejsy dla dzieci z dysfunkcjami.

W Fundacji GFTR można skorzystać z psychoterapii indywidualnej dla osób w kryzysie psychicznym, szkoły dla rodziców oraz zajęć edukacyjnych i artystycznych dla dorosłych. Szkolimy wolontariuszy, współorganizujemy konferencje dla nauczycieli, uczestniczymy

w wizytach studyjnych w krajach Unii Europejskiej. Aktywnie wspieramy ideę tworzenia tzw. domów sąsiedzkich – centrów społecznościowych, których celem jest aktywizacja i wzrost zadowolenia mieszkańców Gdańska.

Fundacja GFTR współpracuje z wieloma organizacjami i podmiotami. Fundacja jest członkiem Koalicji na rzecz Społecznej Rewitalizacji Dolnego Wrzeszcza. Współpracuje z naukowcami z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego i Katedry Logopedii UG. Wspólnie ze Stowarzyszeniem „Dziecko bez reklamy” podejmuje działania zmierzające do nagłaśniania negatywnych skutków marketingu kierowanego do dzieci.

Od listopada 2010 r. współpracuje z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Gdańsku, korzysta z ośrodka MOPS przy ul. Kisielewskiego 12, który mieści się na terenie rewitalizowanej dzielnicy Gdańsk Wrzeszcz.

GFTR jest też członkiem międzynarodowej organizacji: Eurośródziemnomorskiej Fundacji Dialogu im. Anny Lindth. Celem tej fundacji jest dialog kulturowy pomiędzy krajami Europy, a państwami położonymi w basenie Morza Śródziemnego.

Więcej informacji na www.gftr.pl

**P O M O R S K I
K O N G R E S**



OBYWATELSKI

**INFORMACJA
O POMORSKICH
KONGRESACH
OBYWATELSKICH**

zorganizowanych w latach 2006–2012

I POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2006 r.

(77 panelistów 500 uczestników)



W stronę wspólnoty regionalnej

Sesje tematyczne I Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego:

- Jaka tożsamość Pomorza? Jak budować wspólnotę regionalną?
- Młodzi Pomorzanie – jakie wzorce zachowań? Jak je kształtować?
- Przyszłość pracy na Pomorzu w warunkach globalizacji
- Jakich elit potrzebujemy? Jak je wyłaniać?
- Jak poprawić funkcjonowanie samorządności terytorialnej?
- Edukacja dla rozwoju
- Migracje – szansa czy zagrożenie?
- Kultura dźwignią rozwoju Pomorza
- Wizja rozwoju gospodarki Pomorza



II POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2007 r.

(40 panelistów 700 uczestników)

Razem wykorzystajmy unijną szansę

Sesje tematyczne II Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego:

- Pomorskie wartości i tożsamości – dziś i jutro.
- Przyszłość pomorskiej gospodarki – rozwój przez metropolię i centra lokalne.
- Pomorska edukacja – klucz do rozwoju.
- Nasi wykluczeni – jak wyciągnąć do nich rękę?
- Architektura Pomorza – ład czy nieład?

III POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2009 r.

(40 panelistów 500 uczestników)



Razem wobec kryzysu i przyszłości

Sesje tematyczne III Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego:

- Kryzys – Gospodarka – Społeczeństwo
- Miasta – czy wszystko na sprzedaż?
- Pomorska energetyka o krok od rewolucji?
- Prawdziwe wartości edukacji
- Pomysły na pomorski rynek pracy



IV POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2011 r.

(54 panelistów 500 uczestników)

Podmiotowość dla rozwoju

Sesje tematyczne IV Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego:

- Pomorzenie. Jacy jesteśmy, jacy będziemy, a jacy chcielibyśmy być?
- Edukacja dla testów czy dla rozwoju?
- Jak wykorzystać szansę chińską?
- Jaka przyszłość przedsiębiorstw prywatnych?
- Jaka energetyka dla Pomorza?
- Innowacje społeczne – niedoceniane źródło podmiotowości i rozwoju

V POMORSKI KONGRES OBYWATELSKI

2012 r.

(45 panelistów 600 uczestników)



Jakie wartości, jaki rozwój?

Sesje tematyczne V Pomorskiego Kongresu Obywatelskiego:

- Na jakich wartościach oprzeć rozwój Pomorza?
- Szanse młodego pokolenia – czy młodzi są przygotowani do samodzielności?
- Rodzice i szkoła – jak ułożyć wzajemne relacje dla dobra dziecka?
- Jaka energetyka? Wybór na pokolenia
- Inteligentne sieci – nowe szanse dla biznesu i Pomorzan?



Razem w pięciu Pomorskich Kongresach udział wzięło:

255

panelistów,

2800

uczestników, przedstawicieli administracji centralnej i lokalnej, NGO's, biznesu, środowisk naukowych, organizacji studenckich, młodzieży oraz społeczeństwa obywatelskiego z różnych części Pomorza.

Materiały kongresowe i więcej o kongresach na stronie
www.kongresobywatelski.pl

Kongres Obywatelski

poleca:



Kompetencje dla rozwoju
Głos polskich think tanków



WOLNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ NR 37

K O N G R E S

O B Y W A T E L S K I



Rozwój i edukacja.
Wielkie przewartościowanie



WOLNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ NR 42

Publikacje można pobrać bezpłatnie ze strony
www.kongresobywatelski.pl/publikacje
lub otrzymać w siedzibie Instytutu Badań
nad Gospodarką Rynkową w Gdańsku tel. 58 524 49 48.

PUBLIKACJE KONGRESU OBYWATELSKIEGO:

- *Pomorze – jakie wartości, jaki rozwój?*, Gdańsk 2012
- *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie*, Gdańsk 2011
- *Jakich metakompetencji potrzebują Polacy. Przesłania Forum Kompetencji VI Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2011
- *Jak wykorzystać środki UE do budowy kapitału ludzkiego i społecznego w latach 2014–2020?*, Gdańsk 2011
- *Jak wykorzystać potencjał edukacji pozaszkolnej w Polsce?*, Gdańsk 2011
- *Pakt dla szkoły. Zarys koncepcji kształcenia ogólnego*, Gdańsk 2011
- *Przyszłość na 3+. Głos uczniów*, Gdańsk 2011
- *Podmiotowość dla rozwoju*, Gdańsk 2011
- *Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty*, Gdańsk 2010
- *Talenty Polaków*, Gdańsk 2010
- *Polskie style życia. Między miastem a wsią*, Gdańsk 2010
- *Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?*, Gdańsk 2010
- *Jak poprawić rządzenie Polską w XXI wieku?*, Gdańsk 2010
- *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?*, Gdańsk 2010
- *Cele i zasady rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Jak uszlachetnić nasze Polskę*, Gdańsk 2010
- *W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku. Forum Idei*, Gdańsk 2010
- *Idea polskich miast*, Gdańsk 2010
- *Jaka podmiotowość Polski w XXI wieku?*, Gdańsk 2010
- *Edukacja dla rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Co nas łączy, a co dzieli? Opinie Polaków*, Gdańsk 2009
- *Polska rodzina. Jaka jest, jak się zmienia?*, Gdańsk 2009
- *Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski*, Gdańsk 2009
- *Priorytety edukacji Polaków w XXI wieku – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2009
- *Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030? – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2009
- *Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030 – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2009
- *Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?*, Gdańsk 2009

- *Portret młodego pokolenia*, Gdańsk 2009
- *Polacy – w pułapce autostereotypów?*, Gdańsk 2009
- *W poszukiwaniu portretu Polaków*, Gdańsk 2009
- *Edukacja dla modernizacji i rozwoju* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka reforma nauki i szkół wyższych* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jak tworzyć regiony z krwi i kości* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Infrastruktura dla skoku cywilizacyjnego* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka modernizacja obszarów wiejskich* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Najnowsza fala emigracji – szansa czy zagrożenie dla modernizacji Polski?* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Przeskoczyć samych siebie. Rewolucja innowacyjna w polskiej nauce i dydaktyce* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Drogi do dobrego rządzenia* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Spółeczna gospodarka rynkowa w dobie globalizacji*, Gdańsk 2008
- *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, Gdańsk 2008
- *W poszukiwaniu kompasu dla Polski* – po II Kongresie Obywatelskim, Gdańsk 2007
- *Rozwój poprzez wspólnotę i konkurencyjność* – z okazji II Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2007
- *Pomorskie wartości i tożsamości – dziś i jutro*, Gdańsk 2007
- *W stronę wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Media a rozwój wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Czy kultura może być dźwignią rozwoju Pomorza?*, Gdańsk 2006
- *Młodzi o Pomorzu*, Gdańsk 2006
- *Migracje – szanse czy zagrożenia?* – z okazji Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2005
- *Jak poprawić dialog Polaków* – z okazji Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2005
- *Jakie elity są potrzebne Polsce* – z okazji Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2005

Publikacje można pobrać nieodpłatnie ze strony
www.kongresobywatelski.pl/publikacje

Uczestnicy V Pomorskiego
Kongresu Obywatelskiego



Najmłodsza uczestniczka
V Pomorskiego Kongresu
Obywatelskiego



od lewej:
Tadeusz Aziewicz
Poseł na Sejm RP
prof. Maciej Nowicki
były Minister Środowiska
Hanna Zych-Cisoń
Wicemarszałek Województwa
Pomorskiego
Paweł Orłowski
Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Rozwoju
Regionalnego
Paweł Adamowicz
Prezydent Miasta Gdańska



Z konkursu na Facebooku: *Co i w jaki sposób
ukszałtowało twój system wartości?:*

Mój system wartości ukszałtowała twórczość
zespołu The Clash. Począwszy od pierwszej do
ostatniej płyty. Teksty i muzyka z głębokim prze-
kazem.

Damian Koszewski (lat 19)

Na pierwszym miejscu postawiłabym **szacunek
i uczciwość**. To takie banalne, lekko staromodne
słowa, a jednak bez szacunku do siebie i innych
ciężko jest cokolwiek wspólnie zbudować.

Emilia Kamrowska (lat 24)

Wyrośłam w **miłości do książek**, a one później mi
się odwdzięczyły, ucząc tego, co w życiu jest naj-
piękniejsze i najbardziej wartościowe...Dla mnie
najważniejsze są emocje i przeżycia, a nie większy
telewizor i lepszy samochód.

Anita Demianowicz (lat 31)

Najsilniej na mój system wartości wpłynęła **praca
w „Fast Foodzie”** zaraz po ukończeniu 18. roku
życia. Wyniosłam stamtąd odpowiedzialność, wy-
trwałość, szacunek, wyrozumiałość i cierpliwość
wobec (bardzo) różnych osób.

Kamila Salamonik (lat 23)

 <http://www.facebook.com/KongresObywatelski>

W tej chwili szacunek dla pracowitości Polaków, pozytywizm polskiego społeczeństwa czuję nawet tam, np. w Bawarii, gdzie kiedyś czułem największe uprzedzenia wobec zdolności cywilizacyjnych polskiego społeczeństwa.



DR JANUSZ LEWANDOWSKI
Komisarz UE ds. budżetu

Chcąc wygrać musimy uczyć się świata, próbować na niego wpływać i być otwartymi na zmiany.



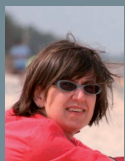
DR WŁODZIMIERZ CIMOSZEWICZ
Senator RP, Premier RP w latach 1996–1997

Wspieram i angażuję się w Kongres Obywatelski, bo dostarcza on tego, czego nam najbardziej brakuje – „kleju”, który spaja społeczeństwo.



MACIEJ WITUCKI
Prezes Orange Polska

Zdrowie i szczęście społeczności wiążą się ze strategiami opartymi na wartościach, które pomnażają dobrostan.



PROF. ANNA MARIA ZAWADZKA
Uniwersytet Gdański, Wydział Nauk Społecznych

Dla współdziałania ludzi ważniejsze od uzgodnienia wspólnego kanonu wartości jest wspólne uzgodnienie ich rozumienia – jak je definiujemy i jaki one mają sens.



PIOTR WOŁKOWIŃSKI
międzynarodowy konsultant



ORGANIZATOR



PARTNERZY



ISBN 978-83-7615-082-6